9517

Bibl. Jag.

IV

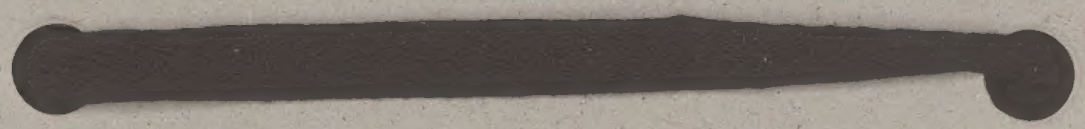

Hej chłopie!

Hej chłopie, polski chłopie! dość długie ty lata
Żyłeś odrobiony, niemający światła, –
A lubo byłeś pracy, wytrwałości wzorem,
Kultury twojej niwa leżała ugorem.

Lecz choć widnokrąg wieży mroki ci słonity
I pioruny z chmur czarnych w strzechy twoje biły
I trzeszczały twe barki pod brzemienia klęską,
Przecież ciężar niedoli ty zniosłeś zwycięsko.

Bo w twem sercu, w twej duszy ojców wiary stara
Niby tarcza ochronna, ślniła święta wiara, –
I kiedy świat w reptucia runął się powodzi,
Tyś ocalał w tej wiary Chrystusowej łodzi.

Ona w mroku twej duszy promień wniosła jasny,
Nauczyła uchwycać ziemi rąbom wtasny,
Orzeźwiała twe siły życiodajną rosą,
Abyś potem rozbujał racławicką kosą.

O strzeż chłopie nad wszystko tego skarbu – wiary,
Pielęgnuj starą cnotę i obyczaj stary;
Z mroku błędnych przesądów staraj się wyplątać,
Lecz pięknym ojców cnotom nie daj nigdy zginąć!

Staraj się, polski chłopie, pójść czasu koleją,
Staraj się być Ojczyźnie chlubą i nadzieją,
Byś – skoro się przebierze miara złości wroga –
Mógł być mieczem ognistym – w ręku Pana Boga!

Zamki na lodzie.

Grubymi lody Wisła przygniecciona,
Bystre swe wody tocyła w ukryciu,
Ledwie szmer cichy, idący z jej łona,
Powiadał o jej nieustannym życiu.
Chociaż swobodę tłumimiły jej lody,
Przecież do morza tocyła swe wody.

I przyszli w pewnej chmurnej, mroźnej dobie
Ludzie nierządni na wiślane lody,
I w swej głupocie powiedzieli sobie:
Tu będziem mieli plac pod swe zagrody.
I swe zamiary wnet w czyn wprowadzili:
Zamki warowne na lodzie wznosili.

A potem rzekli: Otoczym zagrody
Nasze dokoła słupy żelaznemi,
Niechaj — jeśliby chciały ruszyć lody —
Przed uniesieniem będą bezpieczniemi.
Wiązi wzdłuż i w poprzek, nad lodem wysoko,
Słupy w dno twardy wbijali głęboko.

A jasne słonko coraz się wzbijało
Wyżej i wyżej po nieba błękicie,
Martwą naturę swą oziębłą zgrało
I wszędzie nowe rozbudzało życie.
Od źródeł rzecznych ruszyły się lody
I spłynęły nawpół z bystrym prądem wody.

Na bystrej Wiśle z hukiem, trzaskiem, grzmotem
Kra krę przed sobą pchając, naprzód goni,
W słupy żelazne uderza z bokotem —
I gubi wszystko w przepaścistej toni!
Tak więc z powierzchni zniknęło w mgnieniu
Dzieło — wzniesione w pysze i głupocie.

***

Czy tę przypowieść pojąłeś, narodzie?
Co oznaczają te zamki na lodzie,
Które, dopóki wokół martwo było,
Żadną zdobyte nie mogły być siłą —?
Martwota zimy — to ciemnota wroga;
Zamki na lodzie — to potęga wroga,
A te dokoła żelazne rozlicznie
Wbite słupy — to słupy granicznie.
A jasne słonko na nieba błękicie,
Co grzeje ciepło i rozbudza życie —
To słońce zbożnej ludowej oświaty,
Pędzące mrok precz z uciśnionej chaty.
Niechaj to słońce wzbije się wysoko
I dumę ludu przeniknie głęboko —
O wtedy żadna siła nie wstrzymany,
Jak te kry lodu po fali wiślanej,
Runie się lud —
I żaden trud
Ludu-olbrzyma
Biegu mu wstrzyma!

W ten czas Ojczyzna na pewno zbawiona,
Potęga wroga prysnie z Polski łona —
Jak owe zamki, wzniesione na lodzie —
Precz dzierży razem w jedności i zgodzie!

(1904)

C 31
17
41
L. 1 3.

[illegible] wojny

Mimo nieustannego
gromu dział toczyły się
walki [illegible] wsi, przeszły jakieś,
przygniatają [illegible] mutne pustka - głucha
Nie wiemy bowiem

Zamki na lodzie.

Gubernii lody Wisła przygnieciona
Bystre swe wody tocyła w ukryciu,
Ledwie niejest cichy, idący z jej łona,
Powiadał o jej nieustannem życiu.
Chociaż swobodę jej tłumiły lody,
Przecież tocyła dla morza swe wody.

I przyszli w pewnej chmurnej, mroźnej dobie
Ludzie niemani na wiślane lody,
I w swej głupocie powiedzieli sobie:
Tu będziem mieli plac pod swe zagrody.
I swe zamiary wnet w czyn wprowadzili:
Zamki warowne na lodzie wznosili.

A potem rekli: Otoczmy zagrody
Nasze dokoła słupy żelaznymi,
Niechaj – jeśliby chciały runąć lody –
Przed uderzeniem będą bezpieczniemi.
Więc wydłuż i w poprzek, nad lodem wysoko,
Słupy w dno Wisły wbijali głęboko.

A jasne słonko coraz się wzbijało
Wyżej i wyżej po nieba błękicie,
Martwą naturę swą oświatą grzało
I wszędzie swoje rozbudzało życie.
Od źródeł rzecznych ruszyły się lody
I gnały naprzód z bystrym prądem wody.

Na bystrej Wiśle z hukiem, trzaskiem, gromotem,
Kra kry przed sobą pchając, naprzód goni,
W słupy żelazne uderza z łoskotem –
I gubi wszystko w przezroczystej toni!
Tak więc z powierzchni znikło to w momencie
Dzieło – wzniesione w pysze i głupocie.

Czy tę przypowieść pojąleś, narodzie -?
Co oznaczają te ramki na lodzie,
Które, dopóki martwo wokół było,
Żadną zdobyte nie mogły być siłą ?

Martwota zimy - to ciemnota wroga,
Ramki na lodzie - to potęga wroga,
A te dokoła żelazne rogatywy
Nabite stupy - to stupy granicyne.

A jasne słonko na nieba błękicie,
Co grzeje ziemię i rozbudza życie -
To słońce zbożnej ludowej oświaty,
Będące mroki precz z wieśniaczej chaty.

Niechaj to słońce wzbije się wysoko
I duszę ludu przeniknie głęboko -
O, wtedy siłą żadną nie wstrzymany,
Jak te kry lodu po fali wiślanej,

Ruszy się lud -
I żaden trud
Ludu-olbrzyma
Biegu nie wstrzyma !

Wtenczas Ojczyzna powstanie zbawiona, -
Potęga wroga prysnie z Polski łona -
Jak owe ramki, wzniesione na lodzie -
Lecz dążmy razem w jedności i zgodzie !

Wyleć orle!

Wyleć z gniazda orle młody,
Wzleć w błękitów toń!
Lasy szumią, szemrą wody,
Majem pachnie błoń.

Ptasi z piosenką w górę mały
Skowronek się wzbił,
Krajki na błoni pozlatały –
Wyjrzą, ile sił.

Słońce ziemi jak na gody
Tchnie ruca snop...
Dalej orle, do swobody
Pod niebieski strop!

Pomnij Ten świat górny, złoty
I pogodzie chmur
I wsłuchaj się w gromów grzmoty
I w wichrowy chór.

Bo Twój, orle, cel wiadomy:
Wiedzą na dół nieść –
I Tin słońcu poprzez gromy
Mnogie rzesze wieść...

(1910)

Hartuj wolę!

„Młodość, bracie, jest rzemieślną,
Co wykuwa żywot cały".

Uwijają się kowale, z lic im spływa pot,
Co się jeden młot podniesie, spada drugi młot;
Młot po młocie naprzemiany w nawrocadło wiśli;
Iskry prysnęły z żelaziwa dokoła kowali.

A kowali od kowadła nie odstrasza skwar,
Bo żelaza kuć potrzeba dopóki w nim żar;
Gdy żelazo w rozpalonym gorąco straciło,
Już innego nie przekujesz na stal hartu siłą.

Jak z żelazem - tak i z życiem; a więc druhu mój,
Póki młodość cię rozgrzewa, wolę ducha kuj;
Woli silnej a bartownej każdemu potrzeba,
Bez niej próżno bystre oczowisk zdobyć łaski nieba.

Lecz żelazo choć ochłodnie, nie przepada wraz,
Bo się jeszcze da rozżarzyć i kuć drugi raz, -
Ale młodość raz stracona, przepada na wieki,
Już nie wróci, jak nie wróci się wstecz fala rzeki.

Więc dopóki wątpia wiosny wiek ci krasy twój,
Wytęż ramię, nie dbaj na to, czy cię znoje znój;
Kuj sną wolę, póki harta stali nie nabierze,
A od wielu cię to później przeciwieństw ostrzeże!

Moja pieśń.

Dla was to rawsze, bracie wy chłopy,
Z którymi wiążę mnie stan i mój
I ów ideał – te płowe snopy,
Wiadaktem prosty, lichy rym mój,
Wierząc, że w szerszym prostaczym tłumie
Dźwięk swojskiej pieśni każdy zrozumie.

A czy z tą prostą piosenką moją,
Co drgała echem minionych lat,
Dawnych rycerzy trącała zbroją,
Trafiłem kiedy do warzych chat?
Nie wiem, – lecz choćbym nie trafił wcale,
Śpiewał ją bez tu chłopskiej chwale.

Nie myślcie jednak, że pieśń ma bystrze
Bratnią pastą chwałbą w orężby świat, –
O nie! jej celem rawsze i wszędzie
Jest chwała ludu następnych lat;
Celem mej pieśni jest lud rozbudzić
I do wielkiego dzieła pobudzić.

Bo sił rozpalnych tkwi w ludzie wiele,
Lecz gdy noc stoi Ojczyzny stróż,
Chłop jest dotychczas iskrą w popiele, –
Więc aby w ognie zmienił się snop,
Pragnę swą pieśnią iskrę tę rozdmuchać,
Póki ~~w stup~~ płomieniem nie pocznie buchać.

Na drogę!

Gdy się wybierasz w obce ci strony,
Za góry, lasy i wody,
Gdy z żalem żegnasz kąt ten rodzony,
Kąt twej dziecięcej swobody, —
Na starym twoim przysięgnij progu,
Że, jako twoi ojcowie,
Wiernym zostaniesz prawem Bogu,
Cnotom prajców i mowie.

A gdy w dalekich już będziesz stronach,
Pamiętaj o swej godności,
Nie kłoń się obcym bogom w pokłonach,
Dochowaj Polsce wierności.
Błyskotki cudze niech cię nie nęcą,
Do manier nie lgnij obcyzny,
Na stryczkach myśli duszę dziecięcą
Na dno prchnó Ojczyzny.

A gdy tam cena trudu rzmjnego
Zapewnisz sobie byt życia,
Wracaj z powrotem do kraju tego,
Którego dzieckiem z pomicia.
Bo choć na własnej nie znalezł grzędzie
Drogi przez życie kwieciste,
To gdzież odpocząć miłej ci będzie —
Jak nie na ziemi ojczystej?

Ferdynand Kuraś.

Zostań, dziewczyno!

Co tobie, dziewczyno – co stało się tobie?
Że obce cię strony tak ciągną ku sobie,
Że wioskę rodzinną, życzliwych swojaków
Chcesz rzucić – i uciec gdzieś między hucułów!
Chcesz rzucić te strony, gdzieś słonko ujrzała,
Chcesz rzucić tę ziemię, co istnieć ci dała,
Chcesz rzucić te łany, coś wzrosła ich chlebem,
I tego skowronka, co wisząc pod niebem
Nad rolą porankiem słoneczną wiosenką,
Pierś twoją zapładniał serdeczną piosenką,
Te kwiaty łąk wonnych, co krasą ci dały,
Te bory, co cichą miłość ci szeptały?
Chcesz rzucać te zdroje, przejrzyste te wody,
Co czule pieściły twej obraz urody —
I sami nie słyszysz tych głosów, co płyną
Miedzami: Nie odchodź pól swoich, dziewczyno!
Nie odchodź, bo sami się sama zgodzicjesz,
Jak rychło się Tobami gorzkiemi zalejesz!!
Do piękności twej duszy obcyzna utrąci
I czyste twe serce brudami zamąci,
Zdrowie twe zwiędzie i przyrodzoś twą zwichnie —
I woda nadziei w twem łonie uciechnie.
I zgasną rumianych policzków twych zorze
I smutek twe oczko burdami pokorze
I blaski twych oczu powloką się mgłami...
Nie odchodź, dziewczyno! Żyj z nami, cierp z nami,
Bo lepsza na własnej ojczystej tej roli
Od uciech w obcyźnie – cicha twa niedoli.

Ferdynand Kuraś.

Stokrotka a fijołek

Kiedy się stokrotki dobrze zabrali
Ku wiośnie kwieciem bez liku,
Wzrok się raduje, dusza weseli —
Ale fijołek w kąciku
Ukryty, wiośnie sprawia wesele,
Uroda więcej zyskuje,
Bo choć wyziera z trawki nieśmiele,
Wiosnę na pewno zwiastuje.

Piękna fijołka u świata chwała,
Choć to kwiatuszek tak licho,
A w tem tkwi jego zasługa cała,
Że taki wonny — a cichy.

~~Za moje wydatki za V~~ Za Tolgi mój w Krakowie

~~Za miesiąc~~ Z pensyi miesięcznej wydaję na wydatki domowe i własne w Krakowie
z tego ~~czasu~~, pozostaje jeszcze. Gdzieżo niemowa mogąc z mniej
po miesiącu wydawać na utrzymanie, wstępiem ~~się~~ po drodze gwoli wy-
tchnienia do jednej z przyjaciół na Kleparzu, biorąc podróż sobie
~~ordynarną~~ pieszo, ~~z pozycji~~ wydatkowany z kieszeni tylko
rosa. Potem powracam się do mimo do pracowniego Kantora
dwóch miesięcy, abym o nic wiecej. ~~Nie miałem odwagi zobaczyć się~~
~~z~~ z niemczącymi ludźmi, ~~się~~ na odwiedzanie ~~się do mnie~~ pierwszego
~~z nich~~, ~~o tym~~ Gdzieżo przedstawia mi się: ~~ten~~ obywatela Krakowa,
tworzyna coś więcej: ~~ten jest~~ „Sachwicarz“, przeto bezpośrednio
nigdzie po mój list ~~nie~~ wcięgnąć sobie ~~nie~~ pozwolę, przetrwał
bez pytania 2 4 5 6 ~~tygodni~~ miesięcy tworzywami. ~~Ten~~ Ten zaś zapła-
cony z pieniędzy ~~mojej~~ palca, wydobył tyrsa przez
tego narkotyka. ~~Ja nam~~ Przetrwam ~~myśl~~ bibułkę z tzynarkiem,
że ~~ostrzyma~~ zemtę ~~tytoniu~~ do pacnej odroży, - lecz muszę
sobie ~~pozwolić~~ pozwolić pieczeń głowę. ~~Dotąd~~ Co mnie, ~~tam~~ ~~tytoń~~
będzie ~~mieć~~ w jaki sposób?: ale ~~dotąd~~ ~~ja~~ ~~ten~~ ~~podróżuję tytoń bez tytoniu~~,
jest ulega ~~niż~~, gdy ~~dawno~~ pozwolę
pracujemy w tych głowę i wodziemy ~~wodzie~~ gęsi, tuner ten
do mojej ~~rodzin~~ z góry wpadnie. Acha, będzie ~~tu~~ ~~ten~~, mnie dobrej, i
cieplarny bytem widzieć, jaka wygląda to zmiana ~~tytoniu~~, podczas którego
~~dotąd~~ żółty ten, z którą mieszany ~~dobrze~~ ~~z~~ wydobywając się z ~~tych~~ ~~ust~~
~~ust~~ po brodzie spływa, ~~ten~~ ~~pozostawał~~ ~~tylko~~ ~~mieszał~~ ~~tylko~~ ~~dwa~~ ~~tytoniu~~
i ~~po tytoniu~~ ~~z~~ Formalnie ujrzał ten sposób, który bowiem musiał
mu zmianować bo się obliczył, a pozostawia na resztę spojrzał
zdaleka bojąc się by mi ~~mój~~ ~~tytoniu~~ ~~tytoniu~~ nie ujrzał, schowałem go
do kieszeni i ~~wypowiedziałem~~ ~~się~~ ~~się~~ ~~z~~ pożegnałem.

~~Zaraz~~ ~~się~~ ~~z~~ Kurs ubrany, z bokobrodami ~~jest~~ ~~na~~ pierwszy rzut oka zdawał
~~tytoniu~~ ~~mieszaniu~~ ~~z~~ ~~tytoniu~~ ~~się~~.
Jeden z nich ~~tytoniu~~ ~~tytoniu~~ ~~z~~ ~~tytoniu~~ ~~tytoniu~~ ~~tytoniu

Królowo matko w niebie wyjęte,
Błagalne dzieci Ci przyślą:
W Królestwie Twoim – w polskiej Twojej krainie
Położ kres płaczu – cierpieniu.

Poddani Twoi modlą się Tobie:
Wypłoszże nas Pani, nie daj Tobie.

Przebrnęliśmy głęboką boleści otchłań,
Od samej życia kołyski
Przypłacz płynął sercami tarzą,
Nadziei gasną odblaski.
O Pani, w trudnej życia kolei
Niech nam nie gasną gwiazdy nadziei!

Krzep serca chore balsamem wiary,
Królestwo otwórz nam Boże,
Niech piersiom naszym wątpienia mary,
Niech błyszczą nadziei zorze!
Modlącej duszy daj rolę męża,
Niech spełnia wolę czynem zwycięża.

Bo bez oporu człowiek znoszący
Zniewolenia od młodu
I głośno na los swój się skarżący –
Jest klęską swego narodu.
Więc z tej torturce, Pani na niebie,
O nasze serce prosimy Ciebie.

Niech, gdy pioruny nad naszą głową
Zabłysną ciemną czarne chmury,
Zamiast rozpaczy skargę jałową –
Rozwinie odwagi skrzydła
I śmiało, choć nas oplotą gromoty,
W pierś tych chmurzysk wrócimy ich grzmoty!

O Jasną Górską Ciebie błagamy,
Królowo nieba i ziemi!
Wnuk i my prawo do tronu mamy –
I myślimy dziećmi Bożemi.
Otocz nas, Pani, tą świętą pieczą,
Pomóż odzyskać godności człowieczą!

Tułacz.

Kiedy w ojczyźnie zabrakło mi chleba,
On losem dzieci wybrał się za morze,
Łez dziecinnych polska zalała się gleba:
Żal cię, niebożę!

Ojcowie Grajcę twoi od dawnego wieku
Łyczi dostatku na tej ziemi,
A ciebie, synu, wzgarda i głód czeka
Tu, między swymi?

Zaiste tęcz! Jakimże to grzechem
Cud tej ziemicy jesteśmy we plamie?
Że przybysz obcy wraga mu imieniem
On płacze krwawi? głodu ginie

Żarna we rdzy, ale jego potem
Tuczy się tylko ciemiężca okrutny;
Wyjdzie mu chyba w uchylku pod płotem
Wiek kowiczyć smutny.

Bo nie ma miejsca na ojcystej grzędzie,
By mógł spokojnie dumać nad swą dolą
On, co był przedtem, jest - i dalej będzie
Ziemi tej solą!

Więc w świat daleki — ku niebios widnokrąg —
Pomarą się wzrokiem, obcym mój wzrok krwawy,
A wzrok przez chmury wgięć ojczystej strony
Przeklęta krawy.

O, niechże nieba, w dalekiej obczyźnie
Pot twój w najmniejszej nadgrodzą Kropelce!
Łez pomnożej, synu, o twojej ojczyźnie,
Twej rodzicielce!

Bo choć okrutne sprzysięgły się losy,
Że nie tu nie masz, prócz rozpaczy łez rzeki —
Za matkę tobie dały Ją niebiosy
Duś i na wieki!

A na berberyjskich oceanu falach
W okręcie, drżącym na bałwanów stogu,
On twarz wybladłą skrzywiwszy w obu dłoniach
Modli się Bogu:

Pozwól mi, Panie, znowu tam cierpliwie,
Wspierając się na Twoją wolę,
By mógł niedługo ujrzeć mą rodzinę
Ojczyznę miłą!

Bym powróciwszy do ojcystych lasów,
Został choć jeden wydrzeć z tych rozpaczy,
Znamotrawionych przez wyrodnych panów,
Z krwiożerczych szponów!

W holdrie Krasińskiemu.

W stuletnią rocznicę urodzin.

Choć Twoje pieśni, Piewco natchniony,
Hen pod słonecznu wzlatały strop,
Gdzie sięgał tylko duch oświecony,
Gdzie nie był rodzeu dosięgnąć chłop, -
Przecież, dostawny skrzydeł oświaty,
Chłop się powarył wznieść w górne światy.

I gdy w Twe pieśni wsłuchał się cały,
Dusz rachwytu oparnął dziw,
Bo pieśni Twoje - to siejba Chwały,
Co na ugory narnackim niw
Brucha w puchnie rycerzy kości,
Wydać ma plony Nieśmiertelności.

Jak biedne chłopię, z rodzinnej wioski
Losem ~~Kędy~~ w nierany rzucone kraj,
Na skrzydłach rzewnej, prostaczej piosnki
Dusz Twą niesie w dziecięctwa raj, -
Tak i Ty, wieszcu, w stronach oberzyny
Myślą kochanej rzeki Ojczyzny.

I byłeś rzeki tej archaniołem
Na straży u jej przystości bram;
Gdy polskie stopy, pracując społem,
Bóstwu Jedności pośpieszą Chram,
Ono nam wtedy bramy otworzy,
I świat u Polski stóp się ułoży.

Chwała Ci, wieszcu narodu, chwała
W wielką rocznicę, w święto stu lat!
Chwała Macierzy, co Cię wydała!
Chwała Twej pieśni - od polskich chat,
Które Ci, ramion wieńca wawrzynu,
Niosą gotowość jedności czynu!

Długo Ker pełne niecierpy oczy -
Bóg jej pomnić darowny żal,
Niech nas nerwanie wieńca zjednoczy,
Stańmy wraz w czynu uderzyć stal
I krwawy ślubu na jasne rone,
A Ty wspomagaj nas, ojców Boże!

Ferdynand Truś.

Ἐ προδιεξιονεμ ἡ ὁδὸς αὐτου

(Spełniona).

... Spełniona zbrodnia!
I nie zaćmiła się światła pochodnia,
Ani posady ziemi drżeniem jęknęły,
Ni skały pękły.

Chrystus narodów
Jest ukrzyżowan bez długich zachodów
W krwawnie z cierni, w łez i krwi potoku
I z włócznią w boku.

A tłuszcza wściekła
Już tryumfuje — tryumfami piekła —
I męczonemu bluźnierstwem ubliża:
„Mistrzu, zstąp z krzyża".

Faryzeusze!
Zbyt odrętwiało wam szaleństwo dusze,
Wzrok wasz oślepły wpatrzeć się nie może
W jutrzenną zorzę.

Choć w noc i we dnie
Trwały łzką straże wasze przednie,
Chrystus narodów gdy dzień trzeci błyśnie,
Życiem wytrysnie.

I padnie trwoga
Na was, którzyście dotychczas „prócz Boga"
Prawo nikogo więcej się nie bali —
I... rabowali.

A on, którego
Zgładzić pragnięcie, zetrzeć imię jego,
Na trybunale zasiądzie, wyprawiony
Glorią chwały.

I sąd surowy
Wyda i wyrok rzuci piorunowy,
A świat ten wyrok przysięgą uświęci:
„Gińcie, przeklęci!"

I giną bękarty
Plemię, co Prawdzie urągało wzgardzie,
Co sprawiedliwość, której tylko chciało,
Z próżnic dostało.

A co nie zginie
W miejscu, w stronach otczyzny tułać się zawinie
I bękarty jak trąd, w którą zdarzy stronę,
Splwane, wzgardzone!

(* Kołomyja w styczniu 1908).

Wrażenie z Pokucia.

Czcigodnemu i kochanemu
Szymonowi Chełpińskiemu,
na pamiątkę pierwszych chwil
bratnio z Nim spędzonych.

Tam gdzie Prutu szemrząc wartko płyną wody,
Tęskni dusza moja, łaknąca swobody
Tęskni dusza moja ku wschodniej tam stronie,
Do Ciebie, serdeczny mój Druhu Szymonie.

Mienią się pola w jesiennym uroku,
Gdym bawił szczęśliwy przy Twym, Druhu, boku;
Dziś już ruń wiosenna wdzięczy się do słońca,
A serce me tęskni za Tobą bez końca...

Obok mej rodzinnej wioski Wisła płynie,
Gdy zwrócę się ku myśl, żem w gościnie
U Ciebie nad Prutem, Polaku poczciwy,
Że chodzę wraz z Tobą na bory na niwy...

I w rzewnej wspomnienia brzmią ciągle mi nucie
Te kresy Ojczyzny, to żyzne Pokucie,
Tak w dziejach pamiętne przodków naszych męstwem
W bojach z najeźdźcami i świetnem zwycięstwem

Ty mię wiodłeś, Druhu, aż Czerlyn stary,
Gdzie w mogiłach wołoskie bojary
Legły, że są zdrajcy, za zdradę na głowę
Pobite przez hufce waleczne Janowe.

A cicha wieś Żuków koło Obertyna
Pieśniarzem-rolnierzem mi się przypomina,
Przypomina mi się, ni dziecinie we śnie,
Rozbrzmiewają w wietrze oczystawa pieśnie.

Rozbrzmiewają pieśnie w niw zbożnych pozumie,
Kto Polak, te struny dokładnie rozumie;
Szumią stare dęby na pohuckim łanie,
A w szumach tych jawiej żałośne brzmi łkanie.

Żałośne brzmi łkanie w szumach mnogich lasów,
Niby płacz za stratą dawnych świetnych czasów,
Dawnych świetnych czasów potężnych życia siły,
Gdy Orzeł i Anioł spłacili się łzami...

Łzami się społem te bratnie narody
Sojuszem wieczystej miłości i zgody;
Miłości i zgody kwiat ten dziś zdeptany,
I płaczą pohuckie nad losem tym łany.

I płaczą te łany nad dzieci swych dolą,
Jak w życia szarudze ciężko się mozolą,
Ciężko się mozolą, choć ziemia ta czarna
Tysiącznoś z jednego wydałaby ziarna...

O, gdyby ci, których natura nie skora
Do działań szlachetnych miast uczyć „Ne pora",
Uczyli uczciwej swój ruski lud pracy —
Ach jakże tam u Was byłoby inaczej!

Wrażenia z Tokucia?

Brygadzemu i kochanemu
Symonowi Chełmickiemu
w pamiątkę pierwszych chwil
bratnio z nim spędzonych - poświęcam.

Tam, gdzie Prutu zemrząc wartko płyną wody,
Tęskni dusza moja, tułacza swobody,
Tęskni dusza moja tam ku wschodniej stronie,
Do Ciebie, serdeczny mój ~~bracie~~ druhu Symonie.

Mieniły się pola w jesiennym uroku,
Gdym chwile szczęśliwe spędzał przy Twym boku;
Biś jiż mi wiosenna wdzięczy się do słońca,
A serce me tęskni za Tobą bez końca.

Obok mej rodzinnej wioski Wisła płynie,
A myśl moja lecznie nad Prut, gdzie w górzinie
Bandylem u Ciebie, Bolaku porczny,
Ze Tobą chodziłem na bory, na niwy.

I w rzewnej wspomnienia, brzmią rzewnie mi nuty
Te krwią ojczyzny, to życzne Tokucie,
Tak w dziejach pamiętne przodków naszych męstwem
W bojach z najeźdźcami — i świętem zuchwalstwem.

Ty mię wiodłeś druhu pod Oberdyn stary,
Gdzie w mnogich mogiłach wołoskie bojary
Legły wraz z swą sławą, za zdradę na głowę
Pobite przez hufce walecznej Janowe.

A tuż wioska Żuków koło Oberdyna
Pieśniarzem-rolnikiem się mi przypomina.
Przypomina mi się ni dziecinne, nie inne,
Rozbrzmiewają wokół Miecrystawa pieśnie.

Rozbrzmiewają pieśnie w niw zbożnych poruninie,
Kto Polak - te szumy dostatecznie rozumie;
Szumią stare dęby na pokuckim łanie,
A w szumach tych jakieś żałośne brzmi łkanie.

Żałośne brzmi łkanie w szumach mnogich losów,
Ni to płacz za chwałą dawnych świetnych czasów,
Dawnych świetnych czasów, pełnych życia siły,
Gdy Orzeł i Archer społem się łączyły.

Łączyły się społem ze bratnie narody
Pojednem wiecznistej miłości i zgody;
Miłości i zgody dziś sojusz rozdarty —
I płaczą pokuckie nad losem tym łany.

I płaczą te łany nad dzieci swych dolą,
Jak w życia szczęśliwe ciężko się zmorzyło,
Ciężko się morzyło, choć ziemia ta czarna
Tysiąckroć z jednego wydawała ziarna...

O gdyby ci, którym natura nie skąpa
Do działań szlachetnych, miast uczyć „Ne pora",
Uczyli uczciwej swój ruski lud pracy —
Ach, jakże tam u was byłoby inaczej.

Żeniło mnie rodzicowie, żem nie chciał,
Czy stare dziwy czuły, jakie w sobie drzemią,
Czy też widzą, że mnie do grobu chyla
Choroba, ciężka, gdzie się nie zaprzebała?

Nie chciałem, by Tomasia, żeby tak drżała —
Wyrwałem tylko wstęgę, żeby bliżej z serca —
Lecz ona drżała na całe ciało, dobrze czuję,
Że mi się stało coś, czego zazdrościła drugim.

I dziś — czyż chciałbym tak długo żyć?
Ja innej długo chciał ramionami otoczyć;
Zamiast pielęgnać się, wiedzieć, dziś mnie zdrada...
Kobieto, czemu wróciłaś? Wróciła.

Ej, pamiętam, pamiętam, żem płacząc wtedy
Brodziłem po kałużach i Tomasinki wozy
I zmarłego na cmentarz nazwałem Panem
I po powrocie dziecinnem żem jadł obiadu.

I pamiętam, że obiadu... a potem — Matko!
Siedząc u biurka widzę ja Cię,
Na ramię Twoje Tomasia, ciężka od żalu
O. Konicecki być zabrany i nie wiem, gdzie.

Wtedy mnie się „trzebnym" wydawała stanowisko,
Że wiatr ostrzej wpijał jedynego dymka,
A dumna piersi postawa jego zapierała,
Że z Tomasią na wozie opłynie Kielce chwała.

I chodził Tomasz w mroku wielkiej sceny cieniu,
I cieszył się [illegible] oczyma poczciwy,
Że fortuna jest runicza o złotego głowie
I że dała chwilę o Pan Bóg ciepłe kadzi mnie.

Jak tłoczący w ciasnych miastach wielcy Tomasz mrowi,
Tłoczą się i z pośpiechem zapędzeni wozy...
Czy wiecie, [illegible] zabłoną, jak się tam wymija
Życie, że w końcu przyjmą i was wszystkich zdrowie?

Na wezwanie do pieśni.

(: hymnowi Chętnii śpiewnii – w odpowiedzi :)

Wzywasz mię, bym śpiewał
I dajesz mi miano
Skowronka – skowronek
Zaś śpiewać zwykł w rano.

W rano wiosennej wiosny,
Brzemienne nadzieją,
Gdy śniegi i lody
Pod słonkiem topnieją.

A teraz nie wiosna,
Nie wiosna – mój Boże!
I dusza do śpiewu
Złożyć się nie może.

Porosną dróg słonka
Promienie swobody,
Bo gleba serc ludzkich
Jest jeszcze – jak lody.

Bo spójrz do Warszawy
I w miasta tam inne,
Jak krępują współbraci
Żywoty niewinne...

Już lodem się ścina
Krew, i serce boli...
Nie zmusić skowronka,
By śpiewał w niewoli...

Ale że niekiedy,
Nim luty ulęci,
Skowronek nad niwę
Ojczystą poleci

I choć mróz przejmuje,
Rolnikom zanuci:
„Przywróci wiosenkę
Pan Jezus – przywróci".

Więc i ja, choć w sercu
Żałośnie mam tkanie,
Na Twoje – Jasnółko,
Zaśpiewam wezwanie:

Jeszcze Polska wcale
Wróci Pan nad pany,
Pozwoli nam wstanąć
Niewoli krajany!

Jak ziemi wkrąg słońca
Nic biegu nie wstrzyma
I przed słońcem wiosny
Zniknąć musi zima –

Tak nasza niewola
Skończy swoje kółko!
Niepodległa Polska
Z nad Bruta Jagiełło!

Amen, amen mówię ci, przeklinam go gorzej,
Ci chłopcze pod niebo Bronisława i zobaczysz
Bronisława, co się wszystkim dzieci chrześcijan odbywa,
Boży mowa wybije, ktoś chrystusa dzieci ...

Ow schowaj się - wszyscy! Jeden jego przyjaciół
Co modlitwę nam brać lepiej nam kapłanów...
O! jakiś ziemi do ołtarz brata być pola
Polecie nami wrócił... niebiosów Pokoju.

Ow przeklął się wszystkim Polski Kościoła grzeszy
Wszystkich nie wszystko co dzieci w narodzie,
Pucin Kościoła przestrzeni dzieci na krwawy być:
Stroiny & tych zjawisk, w klasy duch zdrowy ziemi.

I z tuvich stron, Polaków, w ustronie nie przyjaciół
Przykładało się całe tej ziemi przestrzeni
Jeden, wiedzą. Spuszczam dziecinny wiatru,
Co samuje tej ziemi do bardzego celu...

Chrystus mój modlitwy wiele serca niemiło!
Jeden [illegible] co [illegible]
[illegible] [illegible] ludzie dzieci
I Zobaczysz [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Niech [illegible] [illegible] [illegible]
Niech przeklnie ten noc Ducha, co cię mięsi w stach
Tych stóp Kościoła niemieckiej nas czują w swych ziemiach...

Niech wojnie Bronisława pusty ziemi i wody,
Którym celem jednym: wrócił judasowy,
Niech i [illegible] [illegible] [illegible]
Wnieszcz, gnią [illegible] [illegible] —

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible]
[illegible]

Niech przeklnie [illegible] Trockich wielbicieli
Za [illegible] [illegible] [illegible] cele
Niech ci, którzy [illegible] [illegible]
Gnią na [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible]

Szymon Chełpiński. Ur. 1849 r. w Markowej nad Złotą Lipą, powiatu podhajeckiego. Początkowe nauki aż do 9. roku życia, w którym to czasie osierocił, pobierał w miejscowej parafialnej szkółce. Jako sierotę ~~zajął~~ roztoczył się miejscowy proboszcz Ks. Wessely, posełając go na własny koszt do Gimnazyum w Brzeżanach gdzie ukończył 3 klasy. - Gdy w tymże czasie odumarł do opieki Ks. Wessely, nie mając środków na dalsze kształcenie się, powrócił do rodzinnej wsi, gdzie ~~do roku 1863 pracował~~ przyjął się czasowo ~~jako~~ nauczyciela ludowego. ~~w miejscowej szkółce.~~ Wypadki polityczne r. 1863 zastały i młodego Szymona pracującego w lasy Objazdzkie, a nastąpiwszy pod Radziwiłłów, skąd ranny w nogę umieszczony został w tutejszym szpitalu, po czym do rodzinnej wsi.

Szkółce potem objął posadę nauczyciela i zarazem organisty w Pomorzanach. Tu poznał Kornelię Krzanowską, córkę po patryocie - uczestniku Teofilu Krzanowskim, która na ~~początku~~ ~~wkrótce~~ ~~się~~ ~~jego~~ jego dusza ukształtowanie się duszy młodzieńca wielki wpływ wywarła. Po czterech latach Kornelia wyjechała z Pomorzan, ~~do Lwowa~~ ~~a wkrótce potem~~ ciężko chorując (prawie i trudami) ~~Szymon~~ poznał w niej chorobę, na którą blisko 1½ roku spędzał u rodziny.) Szczęśliwy ślub opiece Matki Bożej, do której - jak sam powiada, szczególne miał nabożeństwo - nieszczęsna choroba, wreszcie powrót do pracy nauczyciela, a wstąpił do Kancelaryi ~~Szymona Jana~~ ~~Szymona~~ Chełpiński jako ~~praktykant~~ aplikant ~~przez 10 lat~~ ~~gdzie~~ ~~przebył~~ przez 10 lat, następnie wstąpił do Kancelaryi adwokackiej, ~~gdzie~~ ~~przebył~~ po 4 latach do sądu w Monasterzyskach. - W roku 1895. mianowany ofic. Kancelaryjnym i w tym charakterze przeniesiony ~~wstąpił~~ do Kołomyi, gdzie dotąd ~~pozostaje~~ pełni.

Z działalności Szymona Chełpińskiego ~~społeczno-narodowej~~ ~~należy~~ ~~wymienić~~ na zasługującą uwagi ~~wymienić~~ pracę w czasie pobytu w Monasterzyskach odkrycia ~~odkrycia~~ wieczu wpływ tamt. otoczenia polskiej ludności, która ~~przyczyniła się~~ pobudowanie za jego inicyatywą i staraniem Kościółków w Hucie nowej, Hucie starej, Zrębcu i Korościatyniu. - W r. 1904 zorganizował wycieczkę ~~złożoną~~ w liczbie ~~ok.~~ 500 osób do Krakowa, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Wieliczki, która nastąpiła bardzo piękne opisał i drukiem w pismach ludowych ogłosił. - Wycieczki ~~odbywał~~ ~~też~~ ~~w okolice~~ Krakowa, czy Sokolnie niejednokrotnie odbywał, ~~które~~ i następnie opisywał, a zawsze pięknie i podniośle. -

Ale gadam: Ot bajęcie,
Żanne gawdź, wrą gutom,
Żoć aj wdinąć radeng dweie
Vewse żanne dwumutom:

Ale kan żuż wiż ap ij iwrnąć
Żeydy go ve wec rzło,
W wyż dwug gdaby maczaj
Ale
ofe to żan wiż ij vdwuj,
Żeldy go ca wrą rzło,
2 wiżin żeroy
W wyż dwug gdaby dwuj
A wnie iwn wyż dwuj żyło.

A vdwuaie to Żadua Kwtwyja!

Żdaue wiż tom wagcie żwyja,
że dwuj tyc z wyvtkie wpa,
Cobuć nau wieve ap'aapja'),
Goly żdaue 2 "vudkaeu" wdz'.

A cóż, mopłoc
W cóż, [illegible] w Mwiaee
y dwuvtkiej, ony Tom y Vadaej,
Wyż ij [illegible]
Ale wż, mwiaee 2 [illegible]

Pc
22
10
155

wrzyteu

A cóż gadaj, gdy wesoły
Do [illegible] od Jorzeta
Wójt się zjawiż tam-prjamy...
Na vatya gwiwie... daj go Katu!

Gryzipiórki wtedy mają
Żyć powodu do... wesela;
Bod wsem się zimiechają,
Mówiąc: wiarł się jak Bela...

Modlitwa.

Do Ciebie, Matko w niebiańskiej wyżynie,
Łamiącym prośby błagalnemi słowy:
Znękanej naszej racz polskiej krainie
Skruszyć okowy.

Za winy przodków zbyt długie już lata
Krwawe wróg z nami urządza igrzyska,
Od fałszywego znosim przyjaciela
Urągowiska.

O Matko, Matko! czyliż nasza wina
Tak bardzo wielka przed obliczem Pana?
Że dotąd nasza znękana kraina
W mocy tyrana...

Czyż krew jej dzieci, wielki przelewana,
Nigdy już, nigdy nie przestanie płynąć?...
O Matko nasza, Matko ukochana!
Nie daj nam zginąć.

Twój na Golgocie Syn Boży męczony
Ojcu się Swemu gorzko z krzyża żalił,
By Ten cierpieniem kielich przepełniony
Odeń oddalił.

I naród polski Łaski Swojej wzywa,
Abyś raczyła męki jego skrócić —
Ojczyźnie naszej, Matko litościwa,
Wolność, racz wrócić.

1906.

Błogosław Boże.

Pracy rolnika błogosław Boże!
Siły mu dodaj, gdy pod siew orze
I pod plon przyszły ziarno gdy sieje.
Wlewaj weń wiarę, wlewaj nadzieję.

Pozwól mu trudy zwalczać zwycięsko,
Zasiane ziarno uchroń przed klęską,
I gdy zagrzeje słonko ku wiośnie,
Niech ziarno bujną runią wyrośnie.

Chmury z gradami oddalaj zdaleka,
Gdy kłosy ziarnem będą ciężarne;
Pozwól szczęśliwie plon zebrać mnogi
W pełne stodoły, wysokie progi.

Niechaj po pracy zbożnej a znojnej
Odpocznie rolnik w ciszy spokojnej.
Błogosław Boże, wszechmocną dłonią
Oraczom – którzy żywią i bronią.

W Kolonji, 1907.)

Kolęda.

Nad Betlejem zorza
O północnej dobie, –
Dziś Dziecina Boża
Zrodziło się w żłobie.
Hej kolęda, kolęda.

Aniołów w ciemności
Śpiew rozlegał się:
„Chwała w wysokości,
A pokój na ziemi ludzi".
Hej kolęda, kolęda.

Ludzie różnorodzy
Do stajenki spieszą;
Tam i my, Polacy,
Zwarci dążmy razem.
Hej kolęda, kolęda.

Króle z pasterzami
U żłobka – zarem...
Bądźmy i my sami
Tym wzniosłym obrazem!
Hej kolęda, kolęda.

Odrzucim swobodę,
Gdy przy żłobie
Braterstwo i zgodę
Zaprzysiężem sobie.
Hej kolęda, kolęda.

Pan Sam jest pokojem –
Nie zginie ten naród,
Co pracą a znojem
Tłumi zwady zarodu.
Hej kolęda, kolęda.

Lecą w wioski, lecą w grody
Piosnkę po kolędzie,
Niechaj nasze zgody
Utrwala się więzłem.
Hej kolęda, kolęda.

Nad Betlejem zorza,
A w polskiej krainie
Od morza do morza
Wesoło śpiew płynie:
„Hej kolęda, kolęda".

Łudzie prozelestyja.

Kiedy w świeżo zadane polskiem dziatkom rany
Gad krzyżacki jął wszczepiać jad wściekłej swej piany,
By w nich zatruć polskiego szlachetnego ducha,
Tymczasem w piersi polskiej młodzieży wybucha
Jeszcze silniejszy płomień miłości ojczyzny,
Podsycany tym jadem krzyżackiej tuciczny.
Już samych drobnych dziatek mąk hydra nie syta,
Rozdziawiwszy paszczęki, kłami wściekle zgrzyta
I snać chcąc, by krwiożerczość jej pomnąc świat cały —
Zamierza zmiść narodu ciało na kawały,
Szarpać ciało narodu polskiego na ćwierci
Zadać mu w ten sposób ciąg niechybnej śmierci.

Smok krzyżacki pożarny... któż się mu sprzeciwi?
Smok zatem swej wściekłości świat cały zadziwi;
Świat przed państwem krzyżackiej hydry w proch się skarży,
Bo w państwie tem „obyczaj dobry" i „duch boży"...
Jeden tylko, obrońca z praw swych polski naród,
Nosi w piersi przeciwko niemu buntów zaród:
Swem istnieniem wspominać każąc wszędzie chwili,
Jak przed Polską książęta prascy czołem bili
I jak legł pod Grunwaldem smok zuchwały na ćwierci,
Zatem zgrzytając zęby: „godzien Polak śmierci".

Lecz gdy na pierś Piastowską smok skorzyć już mierzył,
Głos pożarny jak piorun w uszy mu uderzył:
„Stój! Łakomy na cudze wiecznie głodny smoku,
Zbyt daleko zaszedłeś — dalej ani kroku!"
Zdębiał smok i wyciągnął słuch cały zdziwiony
Z której strony ten protest wymierzon jest strony?
Aż po długim namyśle mógł uwierzyć trudno,
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli ludzie —
I dziwi się, gdy widzi własnemi oczyma,
Że są ludzie — bo mniemał on, że „ludzi" nie ma.

Cześć wam mężowie, którzy stanęliście godnie
Kiedy ~~Krzyżak~~ Prusak łapczywy jął knuć nowe zbrodnie —
Zbrodnie urągające sumieniu ludzkości —
I nie chcąc tolerować tej jego podłości,
Zaprzysięliście protest zgodnie, protest mężni,
Udzielając otuchy nam w obliczu klęski.

Stoi wyrok na polaków zgrozkami czarnemi;
Dobywają się, by wypędzić nas z ojczystej ziemi,
Pijąc łzy pianę wściekłości — krwi łakomcy smoku!
Naród polski nie myśli ustąpić ni krokiem!
A im dalej się znajdzie w wściekłości zapędzie,
Dzień nowego Grunwaldu coraz bliższy będzie...
Tymczasem, nim swobodą rozbrzmi Piasta pole,
Nosi piętno „wor" — jawne świat na Twem wyrył czole.

(Wołomyja, 1907).

Śródzie protestuje.

Kiedy w świecie zadane polskim dziatkom rany
Gad Krzyżacki jął wzrzepiać jad wściekłej swej piany,
By w nich zatruć polskiego szlachetnego ducha,
Tymczasem w piersiach polskiej młodzieży wybucha
Jeszcze silniejszy płomień miłości Ojczyzny,
Podsycany tym jadem krzyżackiej trucizny.
Już samych drobnych dziatek mąk hydra nie syta
Pazurę dziko rozwarła, kłami wściekle zgrzyta
I — snać chcąc, by krwiożerczość jej świata pozwala,
Zamierza rwać narodu ciało na kawały,
Szarpać ciało narodu polskiego na świecie,
I radzi mu w ten sposób ciosz niechybny śmierci.

Smok krzyżacki potężny... nikt się nie sprzeciwi,
Smok szałem swej wściekłości cały świat zadrżawi;
Świat przed hydry krzyżackiej państwem w proch się kurzy,
Bo w państwie tem „obyczaj dobry" i „duch boży".
Jeden tylko, odarty z praw swych polski naród,
W piersi swej przeciw niemu nosi buntu zaród:
Swem istnieniem wspominać każąc każdej chwili,
Jak przed Polską książęta pruscy czołem bili
I jak legł pod Grunwaldem smok zrąbany na ćwierci,
Zatem zgrzytając zęby: „godzien Polak śmierci".

Precz już na pierś piastowską smok szpony już mierzył,
Głos protestu jak piorun w uszy mu uderzył:
„Stój, łakomy na cudze, wiecznie głodny smoku,
Zbyt daleko zaszedłeś — dalej ani kroku!"
Drgnął szalał i wytężył słuch jak mógł, zdrowiuny

/.

I.

Z której iniady ten protest wymierzon jest stronę?
Aż nareszcie po długim mógł uwierzyć trudzie,
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli ludzie,
I dziwi się, gdy widzi własnemi oczyma,
Że są ludzie — bo mniemał on, że „ludzi" nie ma.

* * *

Cześć Wam, wrzyscy Wy, którzy stanęliście godnie,
Kiedy krzyżak zaprzysiągł jął mnić nowe zbrodnie —
Zbrodnie urągające sumieniu ludzkości —
I nie chcąc tolerować piekielnej tej złości,
Założyliście protest zgodnie, protest męski,
Udzielając otuchy nam w obliczu klęski.

* * *

Pan wyrok na Polaków zgłoskami czarnemi,
Śle dobywaj, by wypręć nas z ojczystej ziemi,
Ryczy, toczy pianę wściekłości, krwi łaknącej zmoku!
Naród polski ustąpić nie myśli ani kroku;
A im dalej się znajdzie z wściekłości rozpędzie,
Grunwaldu „Pole pól" nowym tem bliższy dzień będzie...
Tymczasem, nim swobodą rozbrzmi ziemia ta pole,
Noś pięknie „wow" — jakie świat na Twem wyryje czole.

(W Kołomyi, 1. XII. 1907.

Rzymiana.

...Rzymie, o Rzymie!
Ku niè znane jest już Tobiè imię
Onego niegdyś potężnego państwa,
Które Przedmurzem było chrześcijaństwa,
O które Koran, gdy ciężkiemi stopy
Światowi pragnął obrzec Europy,
Był się rozbijał, jak o skałę fala -?
Czy, gdy fałszywy świat dzisiejszy wzgarda
Albo milczeniem zbywa, ono imię,
Śladami świata dążysz i Ty - Rzymie ?...

Czy, że Ten naród - co o Chrystusowy
Krzyż ginął spierał jak na Tan godny,
Co mężnie walczył z Turki i Tatary
O całość świętej Chrystusowej wiary -
Dziś jest bezbronny srodze uciskany
Przez zaślepione z swej pysze Tyrany -
Których zasadą jest: „siła przed prawem" -
Nie zaczyna spojrzeć nań okiem łaskawem -?
Bo pewniej trzymać z Tym, którego imię
Tynie spółgłą... Rzymie, Rzymie... Rzymie!

W obronie Wiary i ludów swobody
Tyle krwi naszej, tyle się przelało,
Ile w Bałtyku utraconym wody,
A kości naszych tyle się rozsiało
Po ziemi całej, że chociażby były
Trzykroć liczniejsze katakumby Rzymu
W swych by ich murach razem nie zmieściły.
Czy dzieje nasze, jak obłoczek dymu -
Z chwilą, gdy z skroni zdarte nam mirt chwały -
Na wieki wieków w niwecz się rozwiały?...

* * *

Jak Prometeusz za światło do skały,
Tak tej krainy do krzyża przybity;
Żałosne sępy z stron trzech się zleciały,
A on im stawić ma za żer obfity.
Do skroni jego, miast cierni korony,
Jeden z drapieżców głębiej wpija szpony
A miasto włócni, w boku potwór drugi

V.

Ulknął parszywy, warknął, i dziób wwierca,
I chciwie chlipiąc krwi ciekące strugi
Aż do samego dobiera się serca —
A Leu na krzyżu pije i krwią broczy...
Rzymie nasz, Rzymie — gdzież zwycięzcy oczy?...

* * *

Póki krainie tej, dziś krwią broczącej,
Sprzyjała była swoboda i siła,
Tyś jej nie szczędził czułości gorącej;
Siłą — względami się trzymi mocarza...
I z tej wyniosłej Piotrowej opoki
Pochwały dla niej poszły w świat szeroki:
„Oto jest córka najmilsza Wcześniała" —
I przed imieniem jej schylił świat czoła.
A ona — ona żała była Ci odbiegną
Jeden za zorzę daną jej miesięczną,
Lecz za tę cnotę i miłość materzyną! —
Że na skinienie Twe miłość swą jedyną
Cotowa była stracić w otchłań czarną,
Wystarczy wspomnieć przegraną pod Warną...
. . . . . .
Gdybyś jak Chrystus gdy za świata grzechy
Klęcząc u Ojca pot wylewał krwawy
Usłyszeć słowa anielskie pociechy!...
Rzymie nasz, Rzymie, czemuś nie łaskawy
Że z tej opoki, z Piotrowej stolicy,
Dziś słów pociechy brak dla męczennicy?...
A może dola jej nie jest Ci znana —
Inne zdarzenia są takie olbrzymie...
Lecz dziś nie stoję wśród nas Kordyana
I o jej losie nie dowiem się, Rzymie.

(1908)

W noc listopadową.

Noc ponura listopada,
Mgły się ścielą, deszczyk mży,
Reszta liści z drzew opada,
Nocka smutna, chłodna blada
A wśród niej zmierc cichy dży.

Hej Narodzie – zbudź się cały!
Tam od Tolca błysnął idrit,
Rozpiął skrzydła orzeł biały,
Gromkie głosy rozebrzmiały
I rozległ się stali zgrzyt...

Cóż żeś twardo wy zaspali –
Czy w was całkiem zamarł duch?
Nie widzicie Tuny w dali,
Nie słyszycie brzęku stali –
Hej, wyłżcie wzrok i słuch!

Próżno wołać... Wszystko we śnie,
A tam w dali błyska dzień,
A tam w dali słychać pieśnie,
Rozwarły się mogił cieśnie –
A tu wszystko śpi bez drgnień...

Wstały duchy Polski synów –
W których ogień święty tlał –
Wstały z laurów i wawrzynów
I wzywały Cię do czynów
Gdyś, Narodzie, twardo spał...

Jeśli sami my przed świtem
Nie zechcem się zbudzić wraz,
Brać zagrobna stali zgrzytem
I ogniskiem w górę wzbitem –
Dalmo Czcie budzić nas!

/ XI. 1909 /

Po zwycięstwie.

Jedzie Bartos na armacie,
Ima drzewce kosy,
A ochocza chłopska wiara
Nuci pod niebiosy.

O nuć sobie wiaro dzielna,
Bo dziś święto Twoje,
Wsławiły cię po wiek wieków
Racławickie boje!

Wsławiło cię po wiek wieków
Twoje wielkie męstwo,
Polska patrzy z uwielbieniem
Na takie zwycięstwo!

Pan Kościuszko ze starszyzną,
Najpierwszy na przedzie,
Naprzeciwko bohaterów
Na koniku jedzie.

Gdy Bartosa na armacie
Jadącego zoczył,
Wzniósłszy oczy: Niech lud żyje!
Z konika zeskoczył.

I przystąpił do Bartosa,
Szabla w słońcu błysnął,
Ujął mu dłoń spracowaną
I serdecznie ścisnął.

A drużyna Bartosowa,
Wzniósłszy w górę kosy,
Z całych piersi wykrzyknęła,
Aż drgnęły niebiosy:

Żyj nam miły Naczelniku,
Ojcze ukochany!
Twoja miłość tu nam goi
Poniesione rany.

Żyj nam, ~~O~~ ojcze Naczelniku!
Żyj Ojczyzno droga!
Póki w piersiach tchu nam stanie,
Będziem gromić wroga!

I wzniesione kosy w górę,
A blask od nich bije,
I w dal echem płyną głosy:
„Niech Ojczyzna żyje!"

/: 1910 :/

Szczęść Boże w Nowym Roku.

Na całym piastowskiej ziemicy przestrzone
Rozbrzmiewa dziś okrzyk radosny: „Szczęść Boże!"
I z duszy zwątpienia spędza mrok;
Więc mili rodacy, czyńcie ojców zwyczajem
I my Wam „Szczęść Boże" niesiemy nadzwyczajem,
Pomyślności niech spełnią Wam w ten Rok.

Szczęść Boże wam bracia siermięgi na roli,
Schyleni tu ziemi brzemieniem niedoli,
Wytrwali na wielki trud i znój;
O, niechże Pan Jezus dodaje Wam siły,
Niech Wam da po trudzie wytchnienia czas miły
Swobody niech na Was zleje zdrój!

Szczęść Boże wam, którzy przy bydle i owcach,
Wielmi i kilofie, bez wytchnienia w pocie
Zmagacie się z losem, byle żyć; +
O, niech wam Bóg łask swych nie skąpi w tym Roku,
Niech się wam na każdym kroku przede krokiem
Słoneczna, złocista życia mij!

Szczęść Boże wam, którzy dla chwały narodu
Zbożnie pracujecie, nie zważając zachodu -
Do życia budzicie ze snu lud;
O niechże Bóg sprawi, by w bliskiej przyszłości
Błysnęła Ojczyźnie jutrzenka wolności -
Najwyższa nagroda za wasz trud!

Do Ojczyzny!

Petit!

„Nierem Sybir, nierem knuty,
. . . . . .
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból!"
/: Krasiński :/

Ojczyzno nasza! Jechidnie Twe łzawy
Niedźwiedź północy długoż będzie depstał?
Długoż Twym dzieciom będzie zarpał rany
I krew niewinną do ostatka chłeptał?

Ojczyzno nasza! Długoż to barbarzyńca
Hydra teutońska i barbarzyństwo zgraje
Będzie Twym rodakom męczarnie —
Z bodzców i ludzkich praw szydząc ruchwale?...

Ojczyzno nasza! Ach Twoje dzieci
To naród karłów — stworzon do niewoli,
Któremu zbawcza nadzieja nie świeci,
Któremu jedno: w złej, czy dobrej doli —?

Ojczyzno nasza! Jak by się zdawało,
Że bezdzietnie biedne Twoje plemię
Męstwa swych wielkich przodków zapomniało,
Przestało kochać wolność i swą ziemię.

O Polsko nasza! Nie zamarł Twój naród,
Nie wygasł w nim żar ojczystej miłości —
Lecz bratniej zwady pielęgnując zaród,
Stracił bezpowrotnie drogę do wolności.

O jakże, Polsko, zbrodliwy niszczy!
Na drogę zgody ani nas nawrócić —
Toż wróg nam, zrzuca z twarz urągowisko,
Gdy modlim Pana „wolność racz nam wrócić".

Polsko! Gdy w nimbie Twojej dawnej chwały
Znów się Twym dzieciom przypomnim z tym rokiem —
Bodaj Twe oczy już nas oglądały
W jednym szeregu — dłoń w dłoń, bok przy boku!

/: 1/I. 1910. :/

Grunwaldzką Rocznicę.

15. VII. 1410. — 15. VII. 1910.

Oto pięciowiekowa rocznica zwycięstwa
Nad hydrą przemocowiercą polskich hufców męstwa!
Uprzejmyć ją wspomnieniem, niechaj w naszem łonie
Jasny płomień nadziei w dni lepsze zapłonie!

Zbyt długo przez nikczemnych najeźdźców głębiowe
Polskę z Litwę, przymierzem bratersiwa złączone —
Gdy już miarę przebrały krzyżackie rozboje —
Na bój z wrogiem pod Grunwald ślą rycerstwo swoje.

W nieprzejrzanej krzyżacy zgromadzeni sile,
Chełpili się, że Polskę pogrzebią w mogile,
A Ulryk, Mistrz Zakonu pewny swego zwycięstwa,
Podarunkiem dwu mieczów Jagiełłę wyzywa.

Ruszyły wraz hufce w stronę boju krwawe:
Tam rycerz dufny w swą zbroję, nasi w słuszną sprawę;
Tam chciwość, tu odwetu chęć w licach się żarzy,
A Bóg-Sędzia los bitwy w ręku swoim waży.

I poznała krzyżacka przewrotność i chciwość,
Że ciężką ma prawicę Pańska sprawiedliwość:
Mnogie wojska Ulryka, lśniące zbroic złotem,
Rozległą błoń grunwaldzką zaległy pokotem!

* * *

Chociaż reszta krzyżactwa uszedłszy pogromu,
Pod gościnną opieką swych zwycięzców domu
Wzrosła w siłę — i godzi w byt nasz narodowy,
Wierzmy, że jest Bóg-Sędzia, wierzmy w Grunwald nowy!

Za mękі polskich dziatek w wytrwaniu niezłomnych,
Za dzikie udręczenia Przymałów bezdomnych,
Za grabieże pól ojczystych i wszeladkie zbrodnie,
Potrzymy dziś Krzyżaków, że dążymy zgodnie!

Bądź nam wielka Rocznico świtem dnia wolności,
Bądź zadatkiem w narodzie zgody i miłości,
Bądź jutrzenką wyzwolin ludu z mroku pleśni!
Świeć się wielka Rocznico w płodnej pracy, w pieśni!

Cześć rycerzom białego Orła i Pogoni,
Cześć świętemu przymierzu zjednoczonych łoni!
Jak Niegu w Wilie, Niemnie bystra fala płynie,
Tak Niegu o Grunwaldzie pamięć nie zaginie!

Do Królowej Jadwigi.

Jadwigo, można serc naszych władczyni
Zejdź na ołtarze piastowskich świątyni;
Błaga Twój naród w najświętszej potrzebie
Przyzywa Ciebie.

Ty przez ofiarę serca szlachetnego,
Przez miłość Boga i ludu biednego
Jaśniejesz, jako jutrzenka na wschodzie,
W polskim narodzie.

Tyś Chrystusa ~~Ci~~ Hai Litwę przyniosła
I pogaństwu do cnoty dała:
Twojem to dziełem Litwy z Polską śluby -
Skarbie nasz luby!

Dziś z cieni ojców naród Twój wygnany,
~~Tuła się~~ W tułactwie życia poznania w kajdany
I nuta wśród gwaru na obcym nietle
Królowo, Ciebie...

O, zejdź Jadwigo, na nasze ołtarze,
Niech naród smutny pomienie Ci w darze
Serce, w ucisku miłością rozpalone,
Łzami ~~Polski~~ serbane.

Ty ból ukoisz, Ty nasze błagania
O kres niedoli, o dzień zmartwychwstania
Przedłożysz Panu, wstawisz się za nami
Swemi prośbami.

Ku ~~prośbom~~ modłom Twoim Pan świata się skłoni,
Na ziemię Orłów białych i Pogoni
Wejrzy łaskawie, nędzę naszą ukróci,
Chwałę przywróci.

Zbudź się, Jadwigo! Oto Polska cała
Jednem serdecznem pragnieniem westchnęła:
Strapionym duszom ulgę, wesele
W Bożym Kościele!

W trzechsetną rocznicę Skargi.

Nie wierzyli ojcowie
Prorockich Skargi słów,
Dziś płaczą ich synowie,
Spokojnych rzeczy twój.

Lecz nie tracim nadziei
I w górę ducha wzniesień, –
Tamięci Karmelitki
Oddając dzisiaj cześć.

Do w nasze serca Macierz
I słychać kojącą zgrozę,
Więc [wróżąc] możem pacierz
O rózg różowych wić.

Skarbnica myśli Jego
I Księga Jego słów
Do raju Starowego
Wprowadzić nas mogą.

Nie wstrzymał samowoli
Prorocze Skargi głos,
Dziś biedni my w niewoli
I ciężki jest nam los.

Na zwłok nanych grobie
Czerwieję pieśni głaz,
Tam dzisiaj wszyscy sobie
Jedność ślubujemy wraz!

Bo w jarzmo nowe karki
Stanęliśmy [zgięci] pod pan,
Głazem przygniotły barki
I stóp rozpłatał kłon.

Niech miłość nas rozgrzeje,
A głaz ten, niby lód
Stopi się i skruszeje –
I wyjrzym znowu cud.

W ojczystych ruinach
Trzymajmy straż świętą,
Lecz kto się sprzeniewierzy –
Srodze go, Boże, skarz.

Prorokowi wielkiemu
Cześć w wieczystość nas!
Duch Jego Ku zbawieniu
Życie niech wiecznie nas!

Niech ~~moja dusza~~ nasza
~~Że~~ By nie tracił

Nie umiał nasz naród Twych przestróg szacować,
Wielki nasz Prorok, od Boga zesłany,
By Polskę u progów przepaści ratować —
Więc z obcych nas rąk Pan potrafi zgnieciony.

Bo nigdy, o nigdy z wyroków Stwórcy
Sprzyjań Bóg nie będzie narodowi temu
Co miast iść za głosem natchnionych proroków,
Z uporem tę życia oddaje próżnemu.

Zapóźno nam przyjdzie prawdę tę ocenić,
Gdy nasz naród ~~prześladowcy~~ obcym w zwalisku,
Chrześcijaństwo posiany, tak trudno wygubić,
I jarzmo żelazne wyje nam nieszczęście...

~~Sprzedane~~ Że Pana, Proroku natchniony
O niechże w tę wielką, tragiczną rocznicę,
~~Gdzie pamięć Bezdzia, wzniecony Kat zgody,~~
~~Krojany nas ręky mordu i wojny~~
Brat bratu do

Wpatrzony się w natchnionych słów skargi Skarbnicę
I niech nas skojarzy bratersko i zgoda.

Cześć pamięci Karnkowicei,
Słowu Twa ji cześć

Lepo
Nie tracić nam was nadziei,
Ducha w górę wznieść!
Cześć pamięci Karnkowicei,
słowu Skargi cześć!

Prorokowi Cześć wieldiemu ~~proroków~~
Niech ~~ston~~ jego W wiekuisty czas,
Co ~~na wyłom~~ Za stoiemu
Za dni wiekie nas.

Nie zaryli prochu nasze
Świętych Skargi słów,
Teraz (Twoje) Rzeczy same,
Bez zasłony mów.

I ~~przeklęty~~ mówi ~~szepce~~ pacierz

Bo nam biedną jego macierz
Dzięcy hojnie wyrzyt,
I błagalny nepce pacierz
O ów złoty świt.

~~Gdzieś bydź ojców~~ prochów
~~Gdzie bydź ojców~~ sany

Nie powstrzymał samowoli
Brackiej, groźb Skargi głos,
Niech Boże my biedni dziśjsi niewoli,
Smutny zmowim los

W jarzmo ujął nasze karki
Straszny, obcy pan,
Głazem ciężkim przygniótł barki
Złoty zdeptał Pan...

Niech skarbnica jego myśli
Księga jego słów

wyprowadzi nas znów!

ja-
mienki
barki

C A C A J Ó Z I A !

A ta nasza Józia miła
Nie jakąbądź "panią" była,
Choć na wiejskiej wzrosła grzędzie,
Z miejska błyszczeć chciała wszędzie.
Zsznurowana silnie w biodrze,
Kurz spódnicą zmiata szczodrze,
A na głowie coś,ni taca,
Caca Józia, caca, caca !

Poszła Józia na wesele,
Wziął się do niej Wojtek śmiele;
Nikiej sarna, nikiej fryga
W tańcu z Wojtkiem Józia miga.
Kapelusz jej furczy w górze,
A spódnica zmiata kurze -
W kłębach pyłu się obraca
Dzielna Józia, caca, caca !

A za Józią Maciek z Jewką,
Po swojemu strojną dziewką,
Obertasa jak nie utnie,
Aż się Józi stało smutnie,
Po jej Maciek z obertasem
Na spódnicę wlazł obcasem,
Więc się z lękiem w ~~pasie maca~~ tył obraca
Hoża Józia, caca, caca !

O laboga! co się dzieje?
Par dwanaście już szaleje,
Biedna Józia trwożnie wrzeszczy,
Po jej w pasie cosik trzeszczy,
Po kapelusz leci z głowy,
A spódnica pod podkowy...
Wreszcie z jękiem się wywraca
Biedna Józia, caca, caca !

Wrą uciechą weselnicy,
Tylko Józia bez spódnicy,
W popękanym kaftaniku,
W niedostępnym gdzieś kąciku
W łzach i wstydu cała krasie
Rozmyśla już po niewczasie:
Obca moda nie popłaca...
Caca Józia, caca, caca !

Odzew.

Motto:

Hymn: „Nas nie przestraszą wasze baty,
Ani pornańskiej ziemi siew!
Zginiecie marnie we psubratu
Katowska jucha, wy psiarew...
Udławie się wolnością waszą".

Hymn [illegible]: Słowa żydowskiej pieśni wymierzonej przeciw Polakom i Polsce, śpiewanej przez młodzież żydowską na ulicach Warszawy.

O
Lechicką naszą rodną ziemię
Życia naszego świety zdrój
Obsiadło [illegible] chciwe) Judy plemię
Trującym gadów czarny rój.
Precz z naszych pól, precz z naszych chat,
Precz z naszych lechickich śmieci!
Precz od nas, precz! w otwarty świat
Zdradzieckie Judasa dzieci!

Na naszym trudzie między nami
Żyło żydostwo setki lat;
Precz z nieczułością za to pożarami
Dziś sroży się na nas cały świat.
Precz z naszych pól itd.

Wężowym jadem żydy trują
Ducha narodu, serce, krew
Podstępem zdradą usiłują
Do żyznych naszych zapuścić trzew.
Precz z naszych pól itd.

Długo zbyt [illegible] spokojnie
Dając pijawkom tym się ssać
Lecz dziś się budzim, w cnotach swoich stroju
Na straży ziemi naszej stać.
Precz z naszych pól itd.

Duchu naszych będziem chronić
By go żyd więcej nie mógł truć.
Przed wstępu za progi sze nam bronić
Orężu jednością naszą kuć.
Precz z naszych pól itd.

Nie będzie odtąd nam przysłowia
Biada [illegible] dziejów, dopiął praw
A Ty nas Ojcze nasz z wysoka,
Od wszelkich z żydem spójni, strzeż!
Precz z naszych pól itd.

Ferdynand Kuroś

Carskie przyjęcie.

1: 22 stycznia 1905 r. przed pałacem zimowym w Petersburgu.

...Już się wyrwała
Zewsząd zebranych mnogich tłumów fala
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza wzdęta wzburzy nagle
Olbrzymiemi trąbami obłoków
A woda z granic na równinę wyżnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko, co w drodze stanie jej zaporą, -
Przecież do rzeki z spokojem, powagą
Dąży, śpiewając: „Boże cara chrani".

„Ojcze-cesarzu!
Losów twych ludów wszechwładny strażarzu" —
Tłum ten zawoła przed pałacem cara,
Schylon ku ziemi w głębokiej pokorze —
„Już niesprawiedliwości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadwiślańska morze.
Pod twą opiekę lud twój się ucieka,
Niemocen po tych polach krwawych pływać
Wolej nam u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć wzgardzonym z wszelkich praw człowieka".

„My po twej stronie
Stanęliśmy wczoraj, gotowi w obronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny
Choć życie — tylko niech raz nasza krawa
Skończy się dola z jątrzącemi bliznami:
Kaleczne ludzkie daj nam władco prawa,
Które by strzegły nas przed samowolą
Twych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi milionów ludu twego tyją
I z życiem naszem jak z niczem swawolą".

Głos ten ponury
Rozniósł głuchem echem murom mury,
Przez chwilę cisza zaległa grobowa,
Lud żeń już pewny bliskiej swojej chwały,
Czeka usłyszeć mienne carskie słowa —
Wtem zabrzmiały śmiercionośne strzały...
Drgnęło powietrze bolesnemi jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziemi wali,
Śnieg biały barwi krwawica wokoli —
Car dał ludowi odpowiedź... kulami.

Carskie przyjęcie.

/: 22 stycznia 1905. przed pałacem zimowym w Petersburgu :/.

... Już się wzywała
Zewsząd rebiarnych mnogich tłumów fala,
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza szalona naciśnie
Drugorzędnemi trąbami orkanu,
A woda z granic na równinę trzyśnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko co stanie jej w drodze zaporą, —
Przecież ta rzesza z spokojem, potworą
Dąży, śpiewając: „Boże cara chrani".

„Ojcze cesarzu!
Losów twych ludów wszechwładny szafarzu —
Tłum ten zawoła przed pałacem cara,
Schylon tu ziemi w głębokiej pokorze —
Już niesprawości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadurzycia morze.
Bo twą opiekę lud twój się ucieka,
Nie mocen na tych falach brudu płynąć —
Wolej nam u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć odartym z wszelkich praw człowieka".

„My po twej stronie
Wszyscy stanowmy, gotowi w obronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny
Dać życie — tylko niechaj nasza trawa
Skoszony się dola z jątrzącemi blizny —
Należne ludzkie daj nam władco prawa,
Któreby strzegły nas przed samowolą
Tych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi milionów ludu tego tyją
I z życiem naszem jak z nicrem swawolą".

Głos ten ponury
Rozniosły głuchem echem murom mury
Przez chwilę cisza zaległa grobowa;
Lud ten już pewny bliskiej swojej chwały
Czeka usłyszeć wiernie carskie słowa —
Wtem rozkwitały śmiercionośne stuły...
Drgnęło powietrze boleści jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziemi wali,
Śnieg biały barwę przybiera korali —
Dał car ludowi odpowiedź: kulami. ++

Na barykadzie.

(: Fragment z rewolucji w Moskwie r. 1905 :).

... Gdy barykada wzniosła się wysoko,
Wtedy obrońcy ~~zwarci byli jak wytoki~~,
Wtedy okrzyki rozległy się szeroko:
„Niech żyje praca! Niech żyje swoboda!"
A w tych okrzykach taka siła miłości,
Taka chęć czynu i nadzieja długa,
Że się zdawało, że stolica cała,
Długo w obcej despoty trzymana,
Jak na wezwanie tajnej archanioła
Odgłosem onych okrzyków porwana
Ochotę Życia całkiem dokoła.
I, z poniżenia wyzwoliwszy ducha,
Razem z tym ludem, co wzniósł barykadę,
Chcąc się wyzwolić z carskiego łańcucha,
Samodzierżawiu powiecie zagrzmiało.

Lecz wokół głucha i pusta zaległa,
Ze tylko echo robotniczej pieśni
Wzdłuż ulic miasta samotnie przebiega.
O, bo kto w jarzmie zaw życia przeżyni,
Ten na sam odgłos okrzyku wolności
Uczuwa trwogi zimno aż do kości
I, jak przed zaranem słońcem nocna zwierz,
Drżąc jak ofiara, w kąt ciemny się chowa.

– „Niech żyje wolność!" Niby tryumf Chwały
Okrzyk daleciem rozwoi się echem, –
A w tem na bruku podkowy zagrzmiały
I sotnie psiarni z nabitym postrzechem
I głosy dzikich dolatują krzyków:
„Hura rabiata! imać buntowszczyków!"
I w krótką chwilę, jadrą mordą wściekłą,
Z pięścmi na licach wystraszonych pieszą,
Przypadła horda; na wydane hasło
Sto strzałów naraz w ~~barykadę~~ tłum trafiło,
Aż się budowle ratujący skłębiły,
A barykada utonęła w dymie,

/.

Świętne ~~[illegible]~~ c. k. Starostwo.

W pokorze podpisana udaje się do Świętnego c. k. Starostwa z uniżoną prośbą o łaskawe przyznanie jej zapomogi z odnośnych funduszów, popierając prośbę tę następującą:

Syna podpisanej Jana Kalinkę, liczącego ~~[illegible]~~ 18 lat wieku rabata c. i k. austryacka armia ~~[illegible]~~ przy Kwiecie czerwca b. r. wraz z parą koni i wozem do dyrygowań mąż wój ~~[illegible]~~ mój po długiej chorobie zmarł w dniu 16 lipca b. r. —

Majątek żwi ~~[illegible]~~, składający się z domu mieszkalnego i jednego morga gruntu, ~~[illegible]~~ nie może zaspokoić najskromniejszych potrzeb do życia podpisanej, ~~[illegible]~~ matki tej, liczącej 75 lat życia.

Zuzya Kalinka
z zobowie.

Do dnia dzisiejszego mamy dowody:
„Gdybyś się nauczył, byłbyś, kumie, człowiekiem!“
„Ojca nie będzie, dziecko, trzeba się uczyć!“ —
Ty, matuchno, pamiętaj na nauki!
Za dwa tygodnie ojciec ~~[illegible]~~ mamy ~~[illegible]~~ do domu dziewczyna moja ucieka.
Dowiem cię, że ~~[illegible]~~ nie ma.
Pamiętam, jeszcze mówiła ojciec
Ojcem i opuścił.
Po dniu ze mnie,
Ale dowody mamie pokazywał,
Uczeń. nabożeństwie, chłopiec matce
Ojcowie modlitwie pacierz na modły
zapomóg z

Do dziatek polskich
w zaborze pruskim,
walczących o [illegible] w mowie ojczystej.

„Nie przedrzesz trudu, żadł ni oręża!
Tchórz tylko zgonu wybiera.
Ród germański w boju zwycięża,
Śmiałemu głowę ten ściera.
Oni tu wzięli hańbę, niewolę,
Jak śmierć straszni do raju
Za wiarę — bożą zaznali dolę,
Cześć ojców wyparli z kraju".

Romanowski.

Gdy stary Zygmunt uderzy z wieży
Wawelskiej w potężne tony,
Jego rozgłośne echo pobieży
We wszystkie ziemie naszych strony.

O, bo nasz Zygmunt jest jako matki
Ojczyzny serce gorące;
Do jej się łona tulące dziatki
Czują to serce drgające.

Bo które dzieci, gdy je w ramiona
Pochwyci matka kochana
Nie czują bicia drogiego łona,
Gdy w nim tkwi radość lub [illegible]:

I tylko człowiek obcy, daleki
Nie słyszy gdy Zygmunt śpiewa
Słyszą go jednak pola i rzeki

Nasze i góry i drzewa...

Echo głos Wam, drobne dziatki Ojczyzny,
Rzucony hydrze: „Nie chcemy
Karmić się jadem pruskiej trucizny.“ —
Brzmi echy bardziej silnemi

Niż dzwon wawelski, co bicia serca
Głośniejszy oddech, wydarty
Z piersi dziecięcej, gdy w nie morderca
Wrzyna żądny grozy rozdarty.

O drobne dziatki! Wasz protest męski
Rozbrzmiał jak grom dokoła,
Przymiótł przed oczy wiekowe klęski,
Budzą się grody i sioła.

I oburzenie po kraju leci,
W dumę narodu uderza:
„Prusak wytępić chce polskie dzieci,
Polskiego wzbrania pacierza“!

I jak na widok nieobyczeństwa
Swych dzieci lwica się rusza,
Tędy do walki za krew męczeńską,
Za wiele srogich katuszy —

Podnosi Naród głowę do góry,
Chęć pomsty w sercu mu dzwoni
I, jak grzmot w tonie ciężarnej chmury,
Słychać w powietrzu: „Do broni!"..

O dziatki polskie silne choć nas
Wierne Ojczyźnie i Bogu,
Wy przybliżacie Ojczyźnie chwałę,
A zgubę potężnemu wrogu!

Tylko wytrwajcie w świętym morale
Jak dotąd — czujcie gorąco!
A rychłej ujrzym nowe „Psie pole"
I psiarnią nad ścierwem wyjąca.

9 września 1906 r.

Witaj, Roku Nowy! — 1904

Witaj, miły Roku Nowy!
Choć nas kiedy ruski rok,
My nie zwiesim gnuśnie głowy
I dążymy naprzód krok!
Choć niejeden, co ty młody
Roku, z życia wyniesiesz nam,
Witamyć pieśnią swobody
U przystani naszej brzeg.

Choć poprzednik twój, Rok stary,
Nie był łaskaw dla nas był,
Szliśmy naprzód pełni wiary —
Gdy było nam zdrowia, sił:
Lud już ocknął się z uśpienia
I pod praw swych wrócił sień;
Dla Ojczyzny swej imienia
Młodzi porwali się nie kres.

Witaj Roku — żyj nam w chwale!
Drobnym dziatkom nagródź znój
Wielkopolskim, co wytrwale
Toczą z prastrą hydrą bój:
Zniesz biednego ludu męki
I swobody porwań cień,
Niech się jego długie jęki
Na wesela zmienią pieśń!

Witaj Roku — Roku nowy,
W niskich progach naszych chat!
Zdejm niedoli z nas okowy,
Bądź zadatkiem lepszych lat!
Bądź zadatkiem rzesz zbratania —
Przez narody; z wiecznej czas
Niechaj wawrzyn pojednania
Sploty swymi wiąże nas!

Witaj-że nam Roku Nowy!
Pieśń nadziei drzewu znam, drzewu,
Niechaj wieniec ten cierniowy,
Co boleśnie obwiódł skroń,
Ogni świętych w nas nie studzi,
Zniejszym niech się stanie tchnę;
Niech się ze snu całkiem zbudzi
I zdobędzie wolność — Lud!

Witaj Roku Nowy.

(1907)

Witaj, witaj Roku Nowy!
Choć nas każdy zwodzi rok,
~~Nie~~ Nie zwiesimy gnuśnie głowy,
Lecz dążymy naprzód krok!
Choć nie pewni, co ty, młody
Roku, w życie wniesiesz nam,
Witamy-ć pieśnią swobody
U przystróci naszej bram.

Choć poprzednik twój, Rok stary
Nie zbyt łaskaw dla nas był,
Śrubiśmy naprzód pełni wiary –
Przybyło nam zdrowia, sił.
Lud już ocknął się z uśpienia
I pod praw tych rzucił sień;
Dla Ojczyzny tej imienia
Młodzi poznańska niosą krew.

Witaj Roku – śnieć nam w chwale!
Dobrym dziatkom nagródź znój
Wielkopolsce co wytrwale
Z pruską hydrą toczą bój.
Zmień biednego ludu męki
I srogości rozsuń cień
Niech się jego długie jęki
Na wesela zmienią pieśń!

Witaj Roku – ~~Roku Nowy~~,
W niskich progach naszych chat!
Zdejm niedoli z nas okowy,
Bądź zadatkiem lepszych lat!

Bądź pozdrowiony wesz zbratania —
Przez narody, — w wiosenny czas
Niechaj nawzajem pojednania
Splotły wszyscy wiążąc nas!

Witajże nam Roku Nowy
Pieśń nadziei drzwi nam, drzwi,
Niechaj wieniec łzy cierniowy,
Co boleśnie obwiódł skroń,
Ogni świętych w nas nie studzi;
Zrzejmym niech się stanie trud,
Niech się ze snu całkiem zbudzi
I zdobędzie wolności — Lud!

W albumie panny Z. K.

Znaj i ukochaj tę ziemię kochaną,
Ojczyznę twoją, niewolą nękaną,
Fale wód naszych, co pędzą do morza,
I te zagony co rodzą nam zboża
I lasy ciemne i wyniosłe góry
Kochaj: noś godnie miano polskiej córy!
A te kurhany, tak gęsto rosnące,
Laurem bojowej chwały przyodziane
I krzyże na nich pacierzem skrzypiące,
Czcij jak relikwie - zbawienie niosące.
Znaj dzieje kraju, znaj za wolność boje,
Jednaj dla sprawy świętej siostry twoje,
Niechaj pragnienie „wznieść Polskę wysoko"
Sercem i duszą odczuja głęboko.
Wtedy gdy Polska Polską się poczuje
I stąd w krainie naszej zapanuje
Eden, historya głosić będzie długo:
Judytę do polskich wyłącznie zasługą.

W Rolonyi, w listopadzie 1907.

W albumie młodej seminaryst[k]i E. W.

Dopóki w życia wiośnie rajskie marzą światy,
Uprawiaj swoją grzędę, hoduj na niej kwiaty;
Kwiaty nie te, co z czasem przemijają marnie,
Lecz te, co mają żywotność wieczną w zdrowem ziarnie,
Z jakiego nie wyrosły nikły, lecz różowe warzywo
Wyrastają – w postaci wzniosłych męskich czynów.

Kiedy do rodzinnej ziarno w życia wiośnie,
Gdy siewcy tej czas przyjdzie iść do niej radośnie –
Choćby miała przed sobą kamienie i ciernie –
I szczerem powołaniu szczerzem służ wiernie:
Pługiem i obsiewaj glebę powierzoną sobie,
Niechaj wyda plon bujny ku Polski ozdobie
Plon, któryby nie zmarniał wśród burz, spiek i mgławic,
Plon w rodzaju nowego Grunwaldu, Racławic...

W Kołomyi, w Styczniu 1908

W Klasztornej ochronce.

I.

Dzieci dziękują Matce przełożonej za utworzenie ochronki.

Żeś Wielebna Matko, nad tem pomyślała,
By dziatwa drobniuchna zbierać się gdzie miała,
Gdy tatuś z matusią w polu przy robocie —
I dziatki w niewinnej spędzała pustocie,
Winniśmy ci, Matko, winniśmy ci tyle!
O, niech ci Pan Jezus słoneczne da chwile
I niech się wspomaga w każdym Twoim trudzie,
By kiedyś pożytek zyskali w nas ludzie.

*

Abyśmy umiały po wyjściu z ochronki
Odmawiać pacierze jak ranne skowronki,
Abyśmy niewinne z duszyczkami w bieli
Służyły tak Bogu, jak trzebni aniele.
Abyśmy rodziców serdecznie kochały,
Abyśmy Ojczyznę Kochaną poznały,
A będziem z wdzięcznością wspominać o tobie...
Przygarniaj nas Matko, przygarniaj ku sobie!

II.

Dzieci witają w ochronce p. hrabinę z Dzikowa.

Pani Dostojna, nam wielce miła!
Dziś dzieci naszego wesela,
Żeś przekroczyć próg nasz raczyła —
Niech ci kwiat ścieżki rasiela!

*

Niech ci rasiela kwiat życia drogę,
Pan Jezus niechaj ci użyczy,
Niechaj odwala od ciebie trwogę
Dzikowska śliczna Maryja!

*

Szczęścia słonecko niechaj ci świeci,
Jutrzenka niech ci wieczorki!
Tego ci życzą my, małe dzieci —
Prosim o Twoje łaskoci!

(1908)

U mogiły Deotymy.

Przewiało życiu, życiu pracą znojny,
Co dla narodu plon wydał wspaniały,
Z kraju łez i skarg w kraj ustał spokojny
Po wieniec chwały.

Olbrzym przeszłości, którego Twe pieśni
Z zapomnień grobu do życia wskrzesiły,
Stanął, z pancerza strząsnąwszy pył pleśni,
U Twej mogiły.

A rzucony tarczę, ciężką jak głaz skały,
Miecz spuścił na nią, aż zagrały echa,
A na ten oddźwięk wnet opustoszały
Pałac i strzecha.

I gdy mogiłę otoczyła twoją
Żalem przejęta potomność Piastowa,
Uniósł się olbrzym i, trząchając zbroją,
Te wyrzekł słowa:

„O Tom jest olbrzym, przez żmiartą wskrzeszony
Z przeszłych wieków umarać wam drzeje;
Patrzcie w przeszłości kraj wam odtworzony,
Jako jaśnieje.

„Patrzcie, w przeszłości tej jaka tkwi siła,
Jak naród wolny na ojczystej roli, —
A jarzm kajdanów dziś z was potrzaskała
Miara niewoli...

„Ja wam przysięgam tu, na żmiarłej grobie,
Że was powiodę wytkniętym torem
W przyszłość, co w pełniej jaśnieje ozdobie
Wolności wzorem".

I unieśli olbrzym, miecz do góry trzyma,
Wskazuje oczy za dalekim brzegiem...
A lud pod wodzą przyszedł iść olbrzyma
Zgodnie, szeregiem.

O, bodaj rychło orłowie wolności
Wieść nam przynieśli zwycięstwieco boju...
Cześć Twej pamięci, Pieśniarko Przeszłości —
Pokój po znoju!

1880

My narodem chcemy być!

My nie znamy co to trwoga,
My nie znamy co to lęk,
Znamy zdradę i złość wroga
I stuletni najdan brzęk;
My przed pychą obcych tronów
Nie umiemy bić pokłonów.

My czujemy się narodem
I narodem chcemy być;
Płodnem w cnoty życiem młodem
Na swobodzie pragniem żyć!
Precz z obcemi bóżyszczami,
Precz z niewolą, z najdanami!

Ziemia polska – ziemia matka!
Kto nam do niej prawy praw,
Takiemu się drzewo łamie
Z hardem czołem śmiało staw!
To dziedzina matka stara –
Obcym buntom do niej wara!

Wolno orledu na swem polu
Śpiewać, orać, siać i żąć
I oczyszczać łan z kąkolu
I głuszące chwasty ciąć;
Kto ci w plonach cnym szkodzę,
Precz go pędzić – masz swobodzę!

Kto się w polu krząta żywo,
W dzień pracował, czuwał w noc –
Ten bogate zbiera żniwo;
Kto zdi niby martwy kloc
Stał od roli swej z daleka.
Nędza wzgarda wnet go czeka!

My dóbr swoich stróże będziemy,
My nie pójdziem gnuśnieć w pleśni,
I niech wróg wie że żyjemy
Na swej ziemi mocny pieśń!
Pieśń dziejowej matki chwały,
~~Pieśń~~ Niech ją słyszy świat ozpały.

* * *

Hej narodzie – podnieś ducha!
Wrogów niechaj przejmie lęk!

*/.

I.

Pieśń z tysiącznych dział wybucha,
Rozlega się mieczów szczęk,
Rżą rumaki, grzmią podkowy,
Idą hufce w bój dziejowy.

Brzmi Maryi święte imię —
Polska z Litwą stwierdza ślub...
W krwi oparach, w hukach, słychać
Kommir się tam kopie grób?
Jęki, dzikie w głuchem echu,
Świat się wsłuchał bez oddechu...

O chybaby już na niebie
Nie królował Wielki Bóg,
Gdyby Polsko świętą Ciebie
Miał pokonać chytry wróg,
Co zdeptawszy Boże prawo
Sprzysiągł Ci zgubę krwawą...

Cicho, cicho... Mieczów szczęki
Urwały się, potrzeba drzew
Konających głuszy jęki,
Pod niebiosa wzbił się śpiew —
Śpiew tryumfu, śpiew zwycięstwa,
Zjednoczonych hufców męstwa!

Gad krzyżacki, co lat tyle
Kradł, rozbijał, żłopał krew,
U stóp Polski legnął w pyle...
Wyczerpał się boży gniew.
Pod Grunwaldem plac szeroki
Czerwieni się od pożoki.

Jagiellońskim hufcom chwała,
Niech się święci wielki dzień!
Uderzajże go Polsko cała,
Niech z serc piersi zwątpień cień,
Niech w nich zagra żywe bicie,
Niech w nie wstąpi nowe życie!

(1910)

Do
Jego Ekscelencyi
Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Żywiąc wdzięczności uczucia najrzetelsze,
Śpiewam Ci, Szlachetny Panie, ~~prozę~~ Herbik wiersze;
Liche to zwrotki — lecz im to wybaczysz,
I że są z serca — przyjąć sercem raczysz.

autor.

Z chwili.

~~„Bóg na Ziemia to nasza amentarna~~
~~Wygląda, Panie, jak czara opiarna".~~
~~Mickiewicz.~~

Z cieplem coraz to wyżej grzejącego słońca,
Z traw runią, z drzew pękowiem, z dzwonieniem skowronka,
Z pogwarem bąsów, z szmerem starej naszej Wisły
Po długiej, przykrej zimie dni wiosny nam błysły.
Lecz jak żywo, markotno na duszy, mój Boże!
Jak głucho a ponuro na szarym ugorze,
Na którym — nie tak, jak to drzewiej, — bez przyśpiewek
Wychodzi nieco starców, niewiast z dziećmi, dziewek,
Gdzie z rzadka pług się pora z zachwaszczoną niwą
Przy którym wątła sztrapa wlecze się leniwo.
Zanikła zwykła żywość, niewinna pustota,
Z czoła znikła przyoda, a z serca ochota, —

A lubo z wytrwałością, to jak ponieważ
Przykładają się ludzie do pracy na roli,
I zdaje się, że wyszli nie na chlebne łany,
Lecz na pełen szczątków kurhan rozwarany.

Nie spłynęła ta wiosna weselem do duszy,
Życie wiejskie wróciło w jakąś bardzo głuszy,
I tylko armat grzmoty, co wsi i miast tyle
Pogrzebły w popiołach i rumowisk pyle,
Przerwią gnioteącą ciszę — wtedy niezgodnie
Zagadują cni ludzie o tej krwawej wojnie,
Co jak otchłań piekielna, okrutnie ich dzieli
Od drogich ojców, synów, mężów — żywicieli.

Chociaż wojna ta wojna nasz dotknęła naród,
To gorszą chyba klęską jest zwątpienia zawód,
Co w sposób podstępnego, pługawego węża
Wkrada się do dna duszy, ziębi i rozprzęża
Wiarę w jaśniejsze jutro, wytwarza cierpienie
I stawia przed oczyma czarnej doli cienie.
A do życia nietylko codziennego chleba,
Lecz także i silnej wiary, i ducha nam trzeba;
Niechaj nie myślą obcy, że w tej zawierusze
Serca nasze upadły i skarlały dusze!
Bo za chmurami tymi gromów i zniszczenia
Zapala się ta boża jutrzenka zbawienia,

Co po burzy dzierżnie znękanej rodzicci
Dorzą zmartwychpowstania – słońcem na dzień trzeci.
Tylko umieć potrzeba gdy mioto ją burze
Okiem jasnem a z wiarą pogladać tu górze
I pamiętać, że wszelkie z Bożej ręki dary
Wymagają im większe tem większej ofiary.

Ty więc Matko, Cudowna Dziewosza Pani,
Swej przemożnej opieki osłoń nas skrzydłem,
Wytrwałości nam dodaj w pracy, opuszczeniu,
Wiarę w sercach umacniaj, chroń przeciw zwątpieniu,
Dziwicę tych, co w ciemności jako błędne owce
Z prostej drogi zbaczają na życia manowce.
Błogosław tym, Maryo, co popłochu pełni
W trudnym życia terminie unieść się nie dali
I z całem poświęceniem, niezrażeni trudem,
Znękanym opiekują się wytrwale ludem.
Błogosław naszym polom, dary urodzajami,
Chroń lud biedny przed głodem i przed chorobami.
I jak dotąd za naszą znękaną Krainą
Wstawiałaś się u Pana Syna świętą prozbą –
Matką byłaś najlepszą, Królową i Panią.
Tak nadal miej ją w pieczy, modlić raz się za nię,
By jej Syn Twój, Król świata, dni niedoli skrócił,
Ojców dzieciom, a dzieci ojcom zdrowo wrócił
I dał nam rychło wiosnę swobody – wolności.
Módl się, nasza Królowo, Matko wszechmilości!

Ferdynand Kuraś

Dziewin, 14. IV. 1915.

Dość już tego!

Dobrucil.

[redacted]

Wjęki, w skargi nieustannie na niedolę, na złe czasy
Biją w bębny, trąbią trąby, dmą fujary, kręcą basy;
Wydziwiają wielkie pany, wydziwiają urzędniki,
Fabrykanty, robociarze, chłopy, księża, rzemieślniki, –
Wszystkim ciężko, wszystkim bieda, wszystkim słonko życia gaśnie...
Jęki, skargi, aż dość bierze... A niechże to pieron trzaśnie!
W grodach, miastach i miasteczkach naszej Polski żydów pełno;
Opasionych niczej wieprze, obrośniętych złotą wełną,
A jeśli co im brakuje – to ptasiego chuba mleka,
Przecież całe to żydostwo klnie na Polskę, warczy, szczeka;
Choć obrasta codzień w sadło, choć skupuje gojów domy,
Robi rejwach na świat cały: „Aj waj! Gwałt!... wzeć... pogromy!"
Jaką płaci nam żydostwo nienawiści śliną wściekłą,
Że to swoje Eldorado opisuje jako piekło,
W którem z żydów krew masowo wytaczają polskie noże...
Cel ratalii Plan ratalisko obmyślany, by świat wziął nam obronę,
Bo chciałoby jak najrychlej to Judasza godne plemię
Wytępić nas i zagrabić co do piędzi naszą ziemię.
A my, miasto stać na straży dobra swego odwiecznego,
Miast iść zgodnie za nakazem dziś obrzezanych świętym: „Swój do swego!" –
Nie przestajem tuczyć żydów, tych śmiertelnych naszych wrogów,
Boga swego opuszczamy, a szukamy cudzych bogów...
Toż żydostwo rośnie w butę, opluwa nas, rzuca, gniecie...
Oj! te nasze narzekania – to najgłupsze głupstwa w świecie!
Głupstwem słuchać, głupstwem jęczyć, że żyjemy w ciągłej nędzy,
Skoro sami przeciw sobie broń w żydowskie kładziem ręce!
Hej! ocknij się, polski ludu, jeśli nie chcesz marnie zginąć,
Śmiało burzom stawić czoło, przejść ramię, pod prąd płynąć!
Spuszczać łodzie, imać wiosła, gdy drapieżny okręt tonie,
Nie narzekać, nie przeklinać, na paruchę kryjąc dłonie!
Wspierać swoich – tylko swoich! a omijać żydów zdala,
Niech odpłynie z naszej ziemi ta cuchnąca zdradą fala!
Gdy precz od nas pójdą żydy, rozjaśni się nasze życie
I będziemy wszystkim ludom prodowali w dobrobycie.

Łukasz Topolczyk.

P.S. Drukarnia!

Słowa podkreślone (——) drukować kursywą,
słowo „ (═══) „ tłustym drukiem.

I zadbać ich w dom wpuszczamy, mieć przez to wyraźnie

Ludowi temu, co ocenić umie
Pieśń z swojskiej niwy."

I znikomą piewca, a tudzież jej wirshi
Głęboką o nim pamięć zachowali;
Czy w dni wesela, czyli w chwilach trosk
Pieśnie śpiewali.

Mijały lata, i tym, co pieśniarza
Przyjąć nie chcieli – takie prędko mijać,
Bo Kto ojczyźnie swej ziemi znieważa –
Musi zginąć.

Lecz mimo wieków, nie umarł z niemi
Ci, co ojczyznę uczcili w gościnie,
Bo Kto czcić umie wieszcze swojej ziemi –
Nigdy nie zginie!

I kwiecy nowych z podniebioną głową,
Mimo że burzą zawiści gradową
Przeciwiq ... rozpętały, grozi,
A ~~przypadkiem~~ Gracja pieśni obawy i troski
Próżno go wabiq blizny, pieśni o
~~Próżno go Jaremnie wabiq go w ciche~~ polskiej –
Ojczyzny progi na ciche powroje
Ojcowie przekaz chlubne imię swoje.

Na okopy!

Hej Narodzie! przetrzyj oczy
Niech drgnie w tobie każdy nerw.
Byt i zdrowie twoje tony
Najjadliwszy z czerwiu czerw.
Całe Polskę dziś obiedzie
Panoszą się wraże żydy.

Nowe radzi polski rząd się
Najeźdźców wonią plemię

Straszliwą jest plagą dżuma
Co rozsiewa śmierć i zgnyt,
Lecz dla goja, dla alfonsa
Stokroć gorszą plagą – żyd.
Podejść, wyrwać z mienia, stanu,
To żydowskie dzienne zprawy.

W świecie całym krzyk się wzmógł
By od żydów zdala stać
Jedna Polska pobłażliwa
Pozwala się żydom zsiąść
I choć ciężką stąd ma mękę
Cicho znosi swą udrękę.

To też, niby cmy szarzeli
Skoro zwiastun Talwy łup,
Czerń ta kurnem do nas wali
Z wyciem, z piskiem: trup, trup, trup...
Polsko, Polsko! przez Boży miły,
Gdzie twa godność gdzie twe siły?

Że ocknijmy się, na Boga.
Póki pora póki czas.
Na okopy! śledzić wroga!
Wszyscy razem, ile nas!
Tłumić bunty, karać
~~Kara postęp, plemię~~ zdradę
Co gotuje nam zagładę.

Ferdynand Thuras.

Hej Narodzie! otwórz oczy
Poczuj w sobie życia nerw.
Rzuć swoich lata tocz
Niepodległości o darmo dzwon.
W całej Polsce do nóg
Zemsty się zmie tydz

Wszystkie jest ona dlatego
Co nie dosłuchał tamtej wieczór
Lecz tydzień dla dlatego
Przypomina górna niwie
Odejść otrząść z niewoli dłoń
O tyrańskie duszone głowy

W świecie całym krzyk się ozywa
By przed dniem tych złych gwałtów
Jedna Polska pobłogosławiona
Tem przysłowiem się cieszy
I choć ciężki wiek ma wydy
Cicho mówi że Jadwigy.

To lecz niby cena wszystko
Na zmartwychwstanie z grobu
Lecz tydzień dlatego czerwień wieki
I wydany wkoło Lup...
Polsko Polsko, przez Boga mocy
Idzie tam godnie, stań, ocknij!

Hej! ocknijmy się na Boga!
Soki pora, pora oczu.
Uciesznie wspór wroga.
Wszyscy razem, ile nas.
Czarni, z Kim dusz wolność żyje
I z Nim porządek wraz żyje!

„Jeszcze kupa nas !"

Próżno przemoc się wysila
By w tępić nas -
Przyjdzie złemu końca chwila,
Pomsty przyjazne czas !

Ostrem cierniem krzyżak butny
Wieńczył Polski skroń,
Aż go spotkał koniec smutny
U grunwaldzkich błoń.

Ciemiężą nas przez czas długi
Rozpasany wróg,
Lecz wierzymy w Grunwald drugi -
Jak nam miły Bóg !

Wierzym w przyjście Zmartwychwstania,
Wierzym w koniec burz, -
Próżne wrogów są krakania,
Że po Polsce już.

Sił do czynów wielkich, męskich
Czujem w sobie dość,
Wszak rycerzy my zwycięskich
Krew z krwi, z kości kość.

Więc choć przemoc się uwzięła,
Wykrzyknijmy wraz:
Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeszcze kupa nas !

Mémoire

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
Kilometry	Od stacji lub do stacji Ze stanice nebo do stanice	PRZEZ PŘES	Obrachunek dla Dyrekcji Kolei Účtuje se pro ředitelství	Pociąg pospieszny Rychlík Cena biletu 1 osoby Jízdné za osobu Klasa — Třída I.	II	III	Pociąg osobowy Osobní vlak Cena biletu 1 osoby Jízdné za osobu klasa — Třída I	II.	III.	Przewóz za 10 kg. bagażu Zavazadla za každých 10 kg.	Opłaty za 10 kg. przesyłki nadzwyczajnej Dovozné za 10 kg. spěšnin Pociąg pas. Rychlík	Pociąg osobowy Osobní vlak
				Złote — Polské zlaté								
723	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Toruń—Skierniewice—Sosnowiec W.—Murcki	G	—		—	91·—	54·60	36·40	3·79		4·71
							0·68	0·36	0·22	0·03		0·03
726	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl. Podlesie Sl.	G	115·—	69·—	46·—	—	—	—	3·79	5·49	—
				1·24	0·66	0·38				0·03	0·08	
731	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl. Murcki	G	—	—	—	91·50	54·90	36·60	3·83		4·79
							0·68	0·36	0·22	0·03		0·03
164	Gniezno	Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl.—Podlesie Śl.	P	85·50	51·30	34·20	—	—	—	2·62	—	
469	Gniezno	Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl.—Murcki	P	—	—		67·50	40·50	27·—	2·62	—	—
665	Grodno	Warszawę—Sosnowiec W.—Podlesie Śl.	Wl	109·—	65·40	13·60	—	—		3·54	—	
670	Grodno	Warszawę—Sosnowiec W—Murcki	Wl	—	—	—	86·50	51·90	34·60	3·51	—	—
674	Grodno	Warszawę—Trzebinię	Wl	109·50	65·70	43·80	87·—	52·20	34·80	3·58	—	—
575	Grudziądz	Toruń—Skierniewice—Sosnowiec W.—Murcki	G	—	—	—	79·—	47·40	31·60	3·15	—	3·94
640	Grudziądz	Laskowice—Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Podlesie Sl.	G	106·50	63·90	42·60	—	—	—	3·41	5·02	—
645	Grudziądz	Laskowice—Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Murcki	G	—	—	—	85·—	51·	34·—	3·45	—	4·32
520	Inowrocław	Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Podlesie Śl.	P	93·50	56·10	37·40	—	—	—	2·86	—	—
525	Inowrocław	Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Murcki	P	—	—	—	74·—	44·40	29·60	2·94	—	—
331	Jarosław	Trzebinię	L	67·—	42·20	26·80	52·—	31·20	20·80	1·96	—	—
48	Jawiszowice	—	K	—	—		8·—	4·80	3·20	0·30	—	—
653	Kałusz	Stanisławów—Lwów—Trzebinię	S	3) 108·—	3) 64·80	3) 43·20	85·50	51·30	34·20	3·50	—	—
574	Kałusz	Stryj—Chyrów—Przemyśl—Trzebinię	S	2) 94·—	2) 56·40	2) 37·60	73·—	47·40	31·60	3·15	—	—
79	Katowice	Podlesie Sl.	Kt	17·70	10·62	7·08	—	—	—	0·48	1·35	
81	Katowice	Murcki	Kt	—	—	—	11·10	8·46	5·64	0·54	—	0·68
67	Kęty	Czechowice	K	—	—	—	11·60	6·96	4·64	0·42	—	—
263	Kielce	Gołonóg—Murcki	R	—		—	42·50	25·50	17·—	1·58	—	—
259	Kielce	Trzebinię	R	4) 46·—	4) 27·60	4) 18·40	41·50	24·90	16·60	1·53	—	—
658	Kołomyja	Lwów—Trzebinię	S	108·—	64·80	43·20	85·50	51·30	34·20	3·50	—	—
636	Kowel	Dęblin—Kielce—Gołonóg—Murcki	R	—	—	—	84·—	50·40	33·60	3·41	—	—
584	Kowel	Sokal—Jarosław—Trzebinię	R	5) 95·—	5) 57·—	5) 38·	80·—	48·	32·—	3·20	—	
121	Kraków	Trzebinię	K	30·—	18·—	12·—	21·50	12·90	8·60	0·78	1·73	0·98
121	Kraków	Trzebinię	K	1) 26.—	15·60	1) 10·40	—	—	—	0·78	—	—
347/13	Krynica	Tarnów—Trzebinię	K	68·50	41·10	27·40	53·50	32·10	21·40	2·01	—	—
				9·80	5·88	3·92	3·30	1·98	1·32	0·18	—	—
88	Królewska Huta	Podlesie Śl.	Kt	19·40	11·64	7·76	—	—	—	0·54	—	—

STAROSTWO
MAGISTRAT

Formular 2 d

Nakaz wymłócenia i polecenie dostawy.

Do P. _____

w

Na podstawie przeprowadzonej [illegible]ki zbiorów poleca się po myśli §§ 6, 7, 20 i 24 rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 26 maja 1917, Dz. u. p. Nr 235, wymłócenie i dostawę niżej podanych ilości zboża komisyonerom Ces. Wojennego Zakładu do obrotu zbożem.

Dostawa musi być wykonaną bezwarunkowo w przepisanym terminie do magazynu (stacyi kolejowej, młyna) w _____. Do opornych zastosuje się postanowienia karne przytoczonego rozporządzenia.

O przeszkodach, nie dających się pokonać, należy [illegible] dani 16.

Najpóźniejszy termin dostawy _____

Polecenie dostawy						Dostawa [illegible] komis.[2])					
Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies			Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies		
metrycznych centnarów						metrycznych centnarów					

Dnia _____

(podpis).

Pieczęć.

Uwaga: Formularz ten [illegible] do poleceń dostawy dla rozmaitych przedmiotów należytych

1) Jako dostawa [illegible]

2) Polecenie [illegible]

Nie strzemię lutni: barda wieszkowego
~~Śpiewać cnoty~~ Pieśnią ~~stary~~ nucę, mężа walecznego
Geniuszom tylko pieśni zarzyć łeń przystoi.
Przecież pozwólcie, rodacy uż mi,
Że choć mię zdara wychowała strzecha,
A kołysanką pól gwary mi echa,
A strawą była twarda życia dola,
A miejscem pracy ciężka ojców rola, —
Dusza na tyle cnót po polsku umie,
Że chociaż z prostej nieuczonej dumie, ++
(Której natchnienia i słów użyczyła
Samotna z pola poległych mogiła)
Rycerza pamięć, co nas strzegł wiarę
Ucznę — gdy lepszę nie władam ofiarę.

Żołnierz, co dom swój rumowy zpotkawszy,
Stanął na pole krwawej z straszliwą wojny
I z orlim wzrokiem i męstwa odwagą
Na grad pocisków pierś wystawił nagą,
A czy mycięzył czy też z krwawą raną
Z klingą ~~orężna~~ ~~polegnie~~ potrzebną
W ~~swoją wolności~~ w dobrej sprawiedliwej sprawy, —
Wiecznej z narodu godzien będzie sławy!
Mąż, który na swej ojczyzny łonie
Raz wytrzymałego nie zaniecha boju,
Choć ostre głazy do krwi zranią nogi,
Gdy druzgy, pragnąc z tej ściągnąć go drogi,
Różno go zabiją z Królewskie podroże, —
Niejeden przekaże chlubne imię swoje!
Wódz, który własnej nie szukając sławy,
Był na podwładnych różnemi łaskawy,
Którym potrzeby i ducha rozumiał,
Postach i miłość zjednać sobie umiał,
Penny, że słowo tylko na nich słynie,
Kiedy ochotnie dla ojczyzny zginie, —
Niech będzie pewny, że z pochwalnym [illegible]
Niedzieder długo przetrwa jego imię!

A czyich talet stanie się wyrazem!
Miłość, hart woli, męstwo, honor rycerza —
Jego imienia nigdy nie przywali
Głaz zapomnienia na lat setnych fali.
I narodowi w życiowej zawierze
Imię to ostre rozpłomienia serce,
Będzie mu mocą na milijony mil,
Co przetrwa klęski — i w końcu zwycięży.

Żołnierz, co dom swój rucinowy sprzęgnie
Stanie na polu krwawej w skutkach wojny
I z orlim wzrokiem i męską odwagą
Na grad pocisków pierś wystawia nagą
A czy zwycięży, czy też z krwawą raną,
Z klingą swej szabli legnie potrzaskaną
W boju w obronie sprawiedliwej sprawy
Wieczne [illegible] dnie dostoją się sławy.

Mąż który dla swej ojczyzny [illegible]
Raz wytkniętego nie porzuci toru
I naprzód krocząc z podniesioną głową,
Mimo że burzę zawiści gradową
Przeciwko niemu rozpęta wrogi,
Bracia zaś pełni obaw i trwogi
Daremnie wabią w ciche pokoje
Dziejom przekaże chlubne imię swoje.

Wódz który własnej nie szukając sławy,
Jest dla podwładnej rodziny łaskawy
I ich potrzeby i ducha rozumie
Miłość i posłuch zjednać sobie umie,
~~Żeniąc~~ że skoro tylko na nich [illegible]
Każdy ochotnie dla ojczyzny zginie —
Niech będzie pewien że po wieki całe
Zapewni swemu imieniowi chwałę.

Reformiane dożynki.

Hej, w dożynki z biesiadą.
Jasny pan się zabawił,
Przed wioskową gromadą
Kufę piwa postawił,
Hej, dożynki z biesiadą!

Dawne cnoty wracają,
Dziedzic z chłopką znów społem
Obertasa hulają,
Dwór kojarzy się z siołem,
Dobre czasy wracają.

Dusza mi się rozczula,
Pójdź tam, moja dziewczyno,
Hrabia z tobą pohula,
Ja pohulam z hrabiną,
Dusza mi się rozczula.

Pan zaprosił do stołu,
Białe placki, mięsiwo
Będziem jedli pospołu,
Miód popijać i piwo —
Pan posadzi u stołu.

Więc z dziewczyną u boku
Idę ku tej tam stronie,
Kędy w wieczora mroku
Smolne łuczywo płonie,
Śpieszę ku tej tam stronie.

Wodzę wokół oczyma,
Szukam pani i pana,
Ale nigdzie ich nie ma...
Cóż, dziewczyno kochana?
Tak bez pani, bez pana!

„Hej dożynki, hej huba!"
Podśpiewują łobuzy,
Płynie strugą „siwucha",
Tylko jadła nie stoję,
Placków, kiełbas nie stoję.

„Hej dożynki — wesele!"
Wyśpiewuje Kurbowy,
„Pij, a hulaj, bo — zdrielę!"
Pokrzykuje połowy.
Hej, dożynki, wesele!

A tam w cieniu, u krzaków,
Brzmi dziewczęcym chichotem
I żartami chłopaków...
Lecz poco gadać o tem!
Zenimy się coś potem.

Pan raz siedzi we dworze
Przy trumpanie i wzdycha:
„Pokarałeś mię, Boże,
Tą reformą ta licha,
O mój Boże, mój Boże!"

Ale co to zaćwiczać?
Chłopstwo na śmierć rozumieje,
Niech ma co chce kozłować,
A reformę ubije!"
Przyjo nie dam, ubije!"
Sensymand Kurbs.

Oberek.

I.

—„Cóż to, Stachu – o tej porze,
Gdy już dawno zmrok na dworze,
Ty tu jeszcze przy robocie
Wysilasz się w czoła pocie?

„Czas odpocząć – rzuć robotę!
Zbierz się ze mną na ochotę:
Pójdź do karczmy, będą śpiewki,
Będzie granie, będą dziewki".

Temi słowy Wojtek gada
Wiedliny wieczór do sąsiada,
Co przy pracy od południa
Morolił się bez ustanku.

—„Mnie to na co? – Stach odpowie –
Karczma kradnie ludzkie zdrowie,
Kradnie honor, kradnie cnotę
I wystawia na stronnotę.

„Więc i tobie radzę, bracie,
Wolej spocznij sobie w chacie,
Bo przewidzieć da się snadnie,
Że w karczmie ci kiepsko padnie".

—„Więc gdyś taki – zostań sobie,
Upryszczać się nie chcę tobie!"
Rozsierdzony Wojtek krzyknął
I na drzwiami w mroku zniknął.

II.

W karczmie para skrzypicieli
Stroi dudy do kapeli
I parobcy nucą śpiewki
I chichocą w kącie dziewki.

Przy stynkowaniu Wojtek blisko,
Zdziewając robaczywko
Z dziesiątego półkwaterka,
Daje prosto: „rżnąć oberka!"

Burczą basy, piszczą skrzypki,
Wojtek krzyczy: „niże, rybki!
Idź ty z kijem do Jóźkiem kaika,
Z Kubą – Magda, ze mną – Baśka!“

Puściły się pary w tany,
Aż karczmiska dudnią ściany,
W podkówecki kurzeszą z góry,
Aż z podłogi lecą wióry.

III.

Wojtek w tańcu plącząc nogi,
Woła: „z drogi, smyki! z drogi“...
I gdy pięścią się zamierzył,
O róg pieca głową zmierzył.

Zatoczył się, padł jak długi,
Twarz mu barwią krwawe smugi,
Ścichło naraz granie, śpiewki,
Wymknęły się z karczmy dziewki.

Biédno biedak usiłuje
Powstać, tylko postękuje:
„O Boboga... moja głowa...“
A przestwoga gdzie Stachowa?

Do Oskarżonych.

Rozwiały się mroki,
Prysły wraże pęta,
Powstała do życia
Macierz nasza święta.

A my zatroskani
W dal patrzym boleśnie...
Hej, ludzie kochani!
Niech wesołość wskrzesnie!

Wroga niestrudzony
Los chroniczne swym biczem —
Wobec wspólnej sprawy
Jest to jeszcze niczem.

Za ten skarb narodu,
Za ojczyzny złotą,
Trudy żołnierz znosi
Z przedziwną ochotą.

I, choćby najgorsza
Groziła mu dola
Walcząc z przeciwnikiem
O swobodę,
Nie ustąpi z pola.

Niechże więc ochota
Zawsze będzie z nami,
W gorę rozwińmy
Czoło —
Bądźmy żołnierzami!

Nie rozjaśnią smutku
Dnia trosk chmurnego,
Trzeba dziś przetrzymać
Dla jutra jasnego.

Trzeba się na bary
Brać z przeciwnościami,
A pomyślność sama
Skojarzy się z nami.

Ferdynand Kuraś,
rolnik.

Gdeszyn.

Vid. Drukarnia!

Wyraz podkreślony
w druku kursywą.

Pastarz.
~~Zasorzył.~~

Co się tu u nas dzieje?
Powstańmy wszyscy wraz!
Rabuś-pastarz zalewa
Wygniata życie z nas.

Codzień popuszcza pasa
~~Wszędzie~~ Arogant, ~~tłuch~~ bierą druh
~~Podrzewania złotem~~ Potrząsa kiesą hasa
Aż mu się trzęsie brzuch.

~~Nędza~~, co wśród nas gości,
To jego zasługa ~~sił~~ swoich,
~~Pędzić go z naszych włości,~~ Hańba
~~Pędzić go z polskich stron!~~ zaraz z polskich stron!

Oszustwo, podstęp, zdrada
To jego trud i pot,
Wszędzie się chytrością wkrada,
~~Jak ten~~ Jak żarłoczny tłot.

Zakaża kraj trucizną
Straszniejsza niźli mór;
Brzuch pełny jego ojczyzną,
A Bogiem ~~jest~~ ma złota wór.

Przez niego kraj w ruinie,
W nim jego brud,
Przez niego biedny ginie
W obfitszej nędzy lud.

By kraj od zguby chronić,
~~Do celu trzeba iść~~
~~Za nim trzeba~~ Trać,
~~I pokonać go przez to~~ Pastarza przez to
~~I wtargnąć~~ jego pnie!
~~I zniszczyć go raz!~~

Ferdynand Kuraś,
rolnik.

Gdeszyn.

Gdeszyn Gdeszyn

Jeżeli rozpoczęty
przykry tej sprawie
jeżeli przykrość
będzie
w wiecznej będzie nam

Niechże nam chwała
Tobaneym będzie
Rozpoczęty nam
A jakoś to będzie

Za te chwały nasze
Za sołtysów dzieciny
Żołnierz chętnie zwie
Za ciężkie trudy bracia

Był tobie Jan,
był tobie Jan
Rotleyskich przysłał wiele,
Wielmożny pan,
przyjemny pan,
A serem pełnem litości

Miał poczet sług,
miał poczet sług,
Jedzonym po całej sprawie
I stoły ang, i stoły ang
Dla owiśtej zabawy

Ruciny te świerki, o ziemi kwie mwi
Wśród których gubiąc się, jak w dzikiej kniei
Jam wtrabiadinę, gdzie nie ma nadziei

Po których błądząc, jak wśród dzikiej kniei
Tam rajfe mówiemy, gdzie nie ma nadziei

Na manowcach.

...i Narodu duch patrzący
To dopiero ból! ból!...
(Krasiński).

Po długim wieku ucisku, cierpienia
Bóg nam dozwolił doczekać zbawienia,
Wrócił nam wolność, ojczyznę w swobodzie.
Lecz, zamiast ducha jedności w narodzie,
Dziś, gdy w te nowej ery naszej świty
W gmach odrodzonej Rzeczypospolitej
Złowrogie burze uderzają z siłą,
By go wolności uczynić mogiłą,
My — miast wyjść jednak na pociski gromu
I filarami być własnego domu, —
Niepomni skutków warcholskiej swawoli,
Co ~~nas wtrąciła~~ pchnęła nas jarzmem do piekła niewoli, —
Na wrogie sobie rzucamy gromady
Toczymy z sobą ~~bratobójcze~~ niezgody.
A gmach wolności narodu się chwieje,
I wróg, łacz ręce, szatańsko się śmieje...

Dom, w którym ciągle we wdrinna zwada,
Łatwo się w gruzy w nieładzie rozpada
~~Za na nieszczęście nie się nie ostoi~~
~~I w ruinie obcych idą w kraju roi~~...
Że idziny z manowców, o rodacy moi!
Bo, gubiąc na nich ślad wzniosłych idei,
Sam zejść możemy gdzie nie ma nadziei.

Ferdynand Kurnaś wtrącił.

Gdesyn.

Włościański marsz sokoli.

Powstańmy, bracia! Pod sztandar sokoli
W szarą szeregi gromadźmy się wraz
Na zony złotej, na stanowczy dobi
Dzielne to ptasz niech prowadzi nas!
Razem włościanie
Pod sztandar sokoli,
Niechaj powstanie
Ojczyzna z niewoli!

Przez długie wieki milionom mieszkani,
Teraz się budzim – by zadrzeć świat,
Trudem hartowni, ochotą nagrzani
Rozmieścim w świecie stanę potężni chat!
Razem etc.

Wrócmy na dziedzice bartnowej strony,
Wykolebała nas praca i trud...
Zgromy się, bracia! Dzielo wielkiej sprawy
Zszeregowany przeprowadzi lud!
Razem etc.

Razem śmiało, że jesteśmy godni
Sztandar swobody wyjąć z tarczą swoją,
Dopniemy celu i odtąd swobodni
Laurem uwieńczym ogarnąć skroń.
Razem etc.

Trudne i z trudu dzietne nasze ramię,
Ojca swoja nasza — byle tylko wrat,
A jadna z świecie przemoc nas nie zdamie —
Jednością silnych ona zbawi nas!
Razem włościanie
Pod sztandar sokoli,
Niech zmartwychwstanie
Ojczyzna z niewoli!

Wasyl

Zwierciadło duszy żydowskiej:

Uporniowie Faryzeuszów, oprawcy cielca złotego,
Nie chcąc uznać prawd głoszonych im przez Syna Człowieczego
I nie mogąc znieść światłości niesionej przez Posłańca
Dopuścili się najhaniebniejszej odkąd świat zaistniał zbrodni
Na śmierć krzyżową skazując z nienawiścią złością
Jeszcze z niebios Króla co był Prawdą i Miłością.

Wtedy Stwórca spojrzał na nich oczyma zagniewanemi
I rzekł: „Idźcie przez pustynie tułać się po obcej ziemi
Idźcie przez na poniewierkę z pogardą idźcie ludzkości
Pokutować znojem łzami wygnańcze nasze złości".

Jak z ojczystej rozmaicie win własnych bici obuchem,
Jak ze ziem rozmiecione żyznego świata podmuchem
Rozsypali się żydowie w cztery różne świata strony
Żebrać chleba i przytułku obcym panom bić pokłony.

Lecz narodom, co gościny wypędzonym użyczyły
Kwet się oczu na groźbę im stąd płatną ośmieszyły.
Bo żydowska przez dusza, nieprawości jadem struta
z miłosierdzia, z rzetelności i z wszelakich cnót wyrzuta
W całej potwornej ohydzie nagość swoją ujawniła
I niepojętą przeciw sobie dorwoła rozbudziła.

Za obłudę i cyganstwo na oszustwo i rozbójstwo
Za knowanie wiecznie przeciw wszelkiemu za ... stwo lichwę, rozpustwo
gdy ludy żydów ścigać i krwawo ich prześladować
A nie mogły się nijak tylko sobie zechciał ich ratować.

Więc w zgubą zagrożeni w swych wysiłkach zatwardziali
Przed pogromem ostatecznym do nas żydzi uciekali
Żebrząc łaski zmiłowania. A Lechickiej (rod. żyd.) łaskawy
Litując się ich niedoli wpuścił w mocnie ich poprawy
Na oścież im pootwierał swych gościnnych chat wieneje
Pan opieką ich otoczył hojne nadał przywileje
Nie żądając w zamian za to nic krom tego, żeby byli
Lojalnymi względem Polski i ojczyźnie jej służyli.

Z gościnności z przywilejów szczodrze żydzi skorzystali
Otoczeni praw opieką majątków się dorabiali
I mnożyli się jak szczury: lecz wszystkiego dla nich było
Więc zwarli wilcze zębce w opiekuńczej swojej ciasnocie...

Kiedy Polska rozumiała ~~z męką teraz tamtą~~ po niewoli z męką głuchą
że niebacznie odchuchała sobie imię za pacholą!

⁂

Kto nam teraz w dni wolności ofiarności imię polskie
chce tę wolność podminować precz z pod tchórzem zdrad podstępem?
Kto komunizm tu podsyca i wszelakie zło cielstwo?
Kto wprowadza do niewładu dziewczął naszych zbrodniczstwo?
Kto upadek albo hołem bogobojny lud nasz truje?
Kto nas prawość portosuje? Kto pieniądze nam fałszuje?
Kto oszustwem i lichwiarstwem groszy oszczędy nam wydziera?
Kto z odwiecznych naszych ziem bezustannie nas wypiera?
Kto na gorzko naszej doli - krwi i łzawienia, jawnie pluje?
Kto na Korzyść naszych wrogów zdradzieckto nas szpieguje?
Kto oczernia nas przed światem i spotwarza do ohydy?...
Kto te wszystkie zbrodnie knuje -?

- Żydy, Żydy! Żydy!! Żydy!!!

Ferdynand Nuras.

„Gdybym to ja miała
Strzydleczka, jak gąska,
Zarabym leciała
Za Jaśkiem do Śląska.
Uciadłabym ci ja
Na śląskowskim płocie:
Przypatrz się Jasieńku
Mojej sierocie!"

Pewnego razu piosenkę Danusi córki Juranda przytoczył Wam nasz pisarz, Henryk Sienkiewicz, w swem prześlicznem dziele pt. „Krzyżacy" w którem ~~odmalował ~~ o mistrzowsku odmalował duszę niemiecką.

Danusię Krzyżacy przyjęli i uprowadzili do Malborga. A kiedy zbolały ojciec udał się do ramion krzyżackiego i o zwrot jedynego dziecka się upominał, komtur krzyżacki rzekł Jurandowi tak urągającą dziecinnej czci Danusi obelgę, że zrozpaczony ojciec zerwawszy ze ściany ~~potworny~~ wielki ~~kord~~ miecz i ~~ciężki~~ ciężki miecz krzyżacki mieczem, mężnem ramieniem zrobił siebie ciąć począł straszliwie, odrąbując odrąbanym z przerażenia krzyżakom ~~ciosy~~, uszy, ręce i głowy.

Krzyżacy uderzywszy Juranda, wytłukli mu oczy. Danusia już „na skrzydełkach" do Śląska nie poleciała, stawszy się pastwą rozbestwionych krzyżackich zbójców.

Dawno już temu, gdy się to działo, upłynęły dziesiątki i setki lat a nigdy nie zginęła cudzego mienia Niemcy, nieczuli nawet straszliwej klęski, jaką niedługo po wytłuszczeniu Jurandowi oczu i zagubie Danusi na polach Grunwaldu ponieśli, uprawiali całej swe niecne rzemiosło rabunku, rozboju, zbrojnych napadów, plądrowań i zabierania cudzych.

Sprzedajną nienawiścią pałali Niemcy do Polski. Nie przebierali środków, coby ją ostabić mogło. —

Posługując się przyrzeniem wkładów, tamaniem przysięgi, poburzaniem sąsiadów, uwiecznili nakoniec stanowisko swe dzieło zrobionem Polski i wymazaniem jej z karty Europy.

Odtąd, uberzadniwszy niezgorszego sobie sąsiada, zrybko poczęli różni Niemcy w siłę i potęgę, rozszerzając swe panowanie nawet na zamorskie ziemie („kolonie" w Afryce i Azji), traktując tych ujarzmionych krajowców gorzej, niż byłto robocze, czem tekę niemanii na siebie ściągnęli, że murzyni zbrojno niejednokrotnie zbrojno przeciw nim powstawali.

Świat zprawdzie oburzał się na te niemieckie praktyki, opinja Europy coraz zdecydowaniej piętnować je poczęła, - ale Niemcy, jak Niemcy, kpili sobie z opinji świata i dalej swoje robili, aż w końcu w swej obłędnej pysze tak się rozzuchwalili, że przygotowali plan podbicia i ujarzmienia Europy.

Ta straszna, niebywała w dziejach świata wojna - to dzieło krwawej niemieckiej polityki. Spustoszyła ona najbardziej nasze polskie ziemie. Bardzo dotkliwe straty poniosła też Francja i neutralna Belgja. A kiedy już wspomniałem o Belgji, nie od rzeczy będzie nadmienić, co powiedział o niej przed około 50 laty dziedzicznie w jednym ze swych „Listów z podróży": powiedział o Belgji, że jest to kraj tak szczęśliwy, tak cichy, spokojny i błogi, tak rolniczy, iż zdaje się, że Chrystus po ziemi tej się przechadza i błogosławi ludowi. Ale - dodaje zaraz dziedzicznie - kto wie, czy za jakie pięćdziesiąt lat nie wtargną tu Niemcy na tę ziemię niemcy i hukiem armat, tumanu pożarów i mordami nie zburzą tego podobno Chrystusowego. Proroctwa te słowa mężnego wielkiego pisarza spełniły się co do joty. Niemcy, nazwawszy podpisany przez siebie traktat „świstkiem papieru", pogwałciły jak neutralność Belgji, zalały swymi wojskami bezbronny kraj i przeprowadziły dzieło zniszczenia.

Przeliczyli się jednak Niemcy w swych rachubach,

gdyż ramiona Europę ~~w tego~~ powalić, nami wstali powaleni. Polska zaś, której zupełne zniszczenie było jednym z głównych planów Niemiec, cudownie uratowaną została.

Rozerwana na części przy wrzinach, szybko się teraz zrastała. Śląsk też podług praw ludzkich i boskich oddany do Polski wrócić był powinien, lecz Niemcy ~~jakkolwiek~~ pobici, ale nie całkiem ubezwładnieni, rozumieli, że oderwanie Polnie Górnego Śląska odjęłoby im wszelką możność przedsiębrania wojny odwetowej, o której, mimo otrzymanych cięgów, marzyć nie przestali, więc kłamstwem, w którem oni są mistrzami, dowiedli tego, że Koalicja zgodziła się na rozstrzygnięcie sporu o przynależność G. Śląska sposobem głosowania ludowego.

To niegodne państw cywilizowanych było Niemcom odtrutką, poczęli podnosić głowę. A widząc, że polski lud G. Śląska zaraz otwarcie do połączenia się z macierzą - Polską, postanowili prześladowaniami i wszelkimi gwałtami lud ten sterroryzować i przez to odebrać mu wszelką ochotę do prób oderwania się od Niemiec.

Pomieszali się jednak zbóje, bo pobudzony do żywego w swych najświętszych uczuciach lud górnośląski powstał, jak ów Żurawel, za broń i rzucił się na swych prześladowców.

Prawda, że w owych sierpniowych 1919 r. bohaterskich walkach lud górnośląski wygrać nie powinien, bo powinni sami nie mógł, ale ~~tej sam~~, jakkolwiek przez niemców z bestjalską zawziętością był mordowany - ubezwładnionym nie został. Powstanie sierpniowe miało natomiast ten dobrodziejstwo, że przysporzyło wkroczenie na G. Śląsk wojsk Koalicyjnych, bandyci zaś z tym hersztem Hörsingiem zostali ujęci, a tem samem dana została ludowi możność swobodnego przygotowania się do plebiscytu, który Górnośląsk z ziemią polską ma na wieki z macierzą - Polską.

L.

Niemcy jednak, przekonawszy się, że z Górnym Śląskiem trudniejsza będzie sprawa, niż im się zdawało a otwarcie nie mogąc już mordować ludności polskiej, chwycili się ostatecznego, wypróbowanego środka; mianowicie najpotworniejszemi kłamstwami i obelgami próbują rozbudzić Polskę a tem samem ludność Górnego Śląska za macierzą znienawidzić. W tym celu rozsyłają między lud polski na Śląsku całe góry szyderczych pisemek jak Kalendarz, Górnoślązak, Gazeta „Prawda ludu" itp. F

Na nic jednak cały ich przysłany zjadliwy ślinotok, wijący się w ubezwładnieniu późnej godziny. Żadnem trucizną zatrutem duszy ludu górnośląskiego ona nie dosięgnie!

Urządzony niedawno w całej Polsce „Tydzień Górnośląski" zbudził z otrętwienia nawet najbardziej obojętnego Ślązaka. Ile tylko ujrzeli ostrzeżeń na polskiej ziemi, tyle serc głośnem oraz się bijącem ku braciom na Śląsku. Polska z serdecznem pożegnaniem

i [illegible] nieśmiertelnem postępem wyzwoli Polskę jej siostrzeniec i wyrwie, jeśli przyjdzie z Domini, tymczasem ziemi górnośląskiej nie da uniewinnić [illegible] Polski i nienawiść [illegible] wrogowi.

Wytrwaj więc, ludu śląski!

Nic już ludu, oto że wielkie obietnice, przyrzeczenia, przyrzeczenia to stek kłamstwa, niemieckiego i niemieckiego tylko krwiożerczej duszy — i w dniu 20 marca oba one głosy oddadzą się do jednego ze Polski.

D O S W O I C H . . .

Jeśli cenimy cześć rodzinnych progów
I narodowych gloryę ołtarzy,
Przestańmy szukać cudzoziemskich bogów !

Błogosławieństwem tych tylko Bóg darzy,
Których, pomimo łzawej życia doli,
Praca dla dobra Ojczyzny kojarzy.

I żyźniąc potem łan ojczystej roli
Świecą przykładem, jak się trzeba mierzyć
Z wyuzdanymi gwałtami niewoli.

O bracia moi! chciejcie tylko wierzyć,
Ze jeśli będziem nieść obcym swe siły,
Miasto u siebie „w czynów stal" uderzyć,

Własnej nam braknie ziemi na mogiły,
A potyrane marnie nasze kości,
Na obcych śmieciach będą się bieliły.

Bo kto dla próżnej światowej marności
Od poświęcenia przodków stroni śladów,
Wzgardzonym będzie w życiu i wieczności.

Ach, czyż do zasług i wzniosłych przykładów
Brakło nam miejsca na tej drogiej niwie,
Którą wzruszyły sochy naszych dziadów ?...

Bezdomnym braciom już najmniej się dziwię,
Ze nieświadomie idą w służby cudze;-
Lecz iluż to jest takich, co szczęśliwie

Mogą żyć w kraju i słynąć w zasłudze -
A cudzym bogom idą bić pokłony
I kalać imię w brudnych mętów strudze...

O strony moje, ojczyste wy strony !
Strzecho rodzinna, zagony kłosiste,
Lesie, w poszumie cichym rozmodlony,

Wy łąk przewonnych kobierce kwieciste,
Krzyże omszałe, groby i kurhany,
Góry, niziny i zdroje srebrzyste !

Ja was nie rzucę, by w świat iść nieznany
I sił ostatek dla obcych marnować,
Bom wieczną z wami miłością związany !

Pragnę wśród swoich dla swoich pracować,
I krzesząc iskry na dni jasnych zorze,
W ziszczenie dążeń nadziejom hołdować.

A gdy trud życia przy końcu mię zmoże,
Grób w ziemi ojców będzie mem pokojem
I miłosierdzie spocznie na mnie Boże,

Bo szczątki moje staną się podgnojem
Na ojczystego pola zagon, żyzny
Moich pradziadów krwią bujną i znojem -

Pod kłosek ziarna ku chwale Ojczyzny.

§&§&§&§&§&§&§

P a m i ę c i K o ł ł ą t a j a .

(W setną rocznicę Jego śmierci)

Swięć się imię Kołłątaja w wiekopomny czas !
Z poza grobu, z za obłoków On dziś wzywa nas:
Dzieci Polski, biedne dzieci - połączcie się razem,
Niech wam czyny życia mego będą drogowskazem.

Niech kto Polak jest prawdziwy, polskiej ziemi syn,
Dla Ojczyzny [illegible] kiedy trzeba,
Nie zraniło [illegible] nie zdoła przemóc
I na pewno [illegible] przejdzie.

Choć za życia w Kołłątaja z wszystkich niemal stron
Szły pociski, dziś w narodu chwale słynie On,
A ci, którzy weń godzili oszczerstwa kamieniem,
Późno rzekli: „walczyliśmy z swem własnem zbawieniem".

Lecz choć zdrada [illegible]
Zwonyk [illegible]
I zdałuri [illegible]
Imię Jego [illegible]

My zaś wszyscy, co niewoli odczuwamy srom
I pragniemy nasz oczyścić z obcych śmieci dom,
Choć nam inni będą rzucać kamienie pod nogi,
Naśladując Kołłątaja nie schodźmy z swej drogi !

Przez [illegible]
Wzejdą róże na [illegible]
W słońca blasku ujrzy [illegible]
Tylko wtedy stać na straży [illegible]

* *
*

Dzisiaj [illegible]
Póki szumu fal w łożyskach [illegible]
Póki szumu pól rozległych [illegible]
Póty księdza Kołłątaja [illegible]

Ferdynand Kuraś.

Posłuchajcie no mnie, dziewki !

Posłuchajcie no mnie dziewki,
Lecz z uwagą wielką, bowiem
Że mnie sprawa nie przelewki,
Więc słuchajcie, co wam powiem !

Nie tak dawno temu było,
Kiedy naród świecił oczy -
Hej, jak o tem wspomnieć miło -
Dzień Grunwaldzkiej swojej chwały.

I zebrał się w Krakowie
Całej Polski wszystkie stany;
Byli księża i panowie,
Byli chłopi i mieszczany.

Różnorakie na nich stroje,
Więc kontusze, więc czamary,
Lecz nad wszystkie, dziewki moje,
Strój wiślniczej naszej wiary !

Dziewczęcych chłopców z pod Krakowa
Cudny też to przysmaczek !
Lecz nie ujmę w żadne słowa
Swojskich strojów naszych dziewek !

Gorset, wstęgi i korale
I fartuszki haftowane -
Wyglądają z nich wspaniale
Dziewki nasze ukochane !

Jak to wdzięcznie wygadnie;
Jakie biodra, piersi, szyja,
Główka, warkocz... żywe maśnie,
Co żaden mrokich nie omija...

Kiedym pobrzeł na te stroje,
Nasze wiejskie te ślicznotki,
To - wierzcie mi, dziewki moje -
Widziałem w oku łzę radości...

I mocno też zdrowy
Zapewne musiały swej urody
Te dziewuchy, co miłośny
Strój wzięły na obcej mody !?

Miast warkocz - czub na głowie,
Stan - ni kołek ruchy - płoche,
Biodra, piersi ani - nowie,
A spódnica, ogon - łbowie...

Kto więc ujrzy takie „lale",
Te uroki z żółtej skóruszki,
Nie dziwnie się wtedy wcale,
Gdy rzuci na słonku: „głupie". -

Fordynand Kurek.

w Dziwowie, 26/12 1911.

Tu nam pracować !

Piękna ziemia nasza.
Bujne rodzi zboża,
A my, dziatwa lasza,
Uchodzim za morza !

Zamiast w swoich gronie
Żywot pędzić miły,
W nieznanej gdzieś stronie
Marnujem swe siły.

I cóż nas tak goni
W świat niepewnej doli?
Któż zostać nam broni
Na ojczystej roli ?

Czy może brak chleba,
Czy może brak pracy
Tu skąpią nam Nieba ?...
O, biedni Polacy !

Też chcemy ludu
Pochwalną fala
Na życie bez trudu
Przypływa tu z dala.

I w tym naszym kraju,
Siły tworząc wrogie,
Żyje niby w raju -
Skarby zgarnia mnodzy.

O nie tak, rodacy,
Uczynić nam potrzeba !
Nam nie brak tu pracy,
Nie braknie i chleba.

Sercem jeno całem,
Duszy całą siłą
Łączyć się, - z zapałem
Niwę płużyć miłą !

Bo łączność i praca -
Przedsiębiorczość śmiała -
W uśmiech łzę obraca,
Wielkie rzeczy działa !

Stójmyż więc na straży
Swych rodzinnych progów,
Niech ich nie znieważy
Cudzych ucisk borów.

Na ojczystej roli
Gdy dołożym trudu,
Bóg dobry pozwoli
Doczekać nam cudu !

Kiwór, 14/10 1913.

J. Vivat

K R Z Y Z A K O W I W Z G A R D A !

Jak wielka jest Polska - w całej jej naturze
Ozwały się głosy w jednym zgodnym chórze:
Ozwały się lasy, rzeki i gór szczyty,
Ozwała się ziemia, ozwały błękity:
Ni to trąb wojennych echami przestworza
Brzmią ziemi Piastowskiej od morza do morza,
A w chórze tym jedna nuta bije harda:
„Wzgarda Krzyżakowi - prusakowi wzgarda !"

Głosy grozy, gniewu sen kłócą grobowy,
Poruszył się w górach huf Bolesławowy,
Ci, których grunwaldzkie uwieczniły zorze,
I hetman surowy co ścigał przez morze
I siwy wojownik z cecorską buławą,
I rycerz, wiedeńską wsławiony wyprawą,
I wojak dwu światów w krakowskiej sukmanie,-
Budzą się - rozbrzmiewa wojenne wołanie:
„Strząśnij pył narodzie gnuśnego pokoju,
Krzyżak - wróg odwieczny - wyzwał cię do boju...
Do walki narodzie, stań pełen otuchy.
Hetmanić ci będą wodzów twoich duchy".

* * *

By się nam rumieńcem wstydu nie zapłonić,
W czynów stal najwyższy czas nam już zadzwonić;
Niech się budzą polskie grody, miasta sioła -
Przodków naszych chwała do czynu nas woła !
Utyłe na polskim chlebie plemię wraże
Narodowe nasze plądruje ołtarze,
Srożej od Heroda dzieci nam morduje,
Ziemię praojcowską przemocą rabuje
I z rykiem wściekłego krwiożerczego zwierza
Czai się do skoku - zdławić nas zamierza...
Jak wojna - to wojna! Kto prawym Polakiem,
Niech w żadne stosunki nie wchodzi z Prusakiem;
Niechaj od dziś hasłem stanie się Polaków:
„Bojkotować wszędzie wytrwale Prusaków!"

****

Po zwycięstwie..

Jedzie Bartos na armacie,
Ima drzewce kosy,
A ochocza chłopska wiara
Nuci pod niebiosy.

O nuć sobie, wiaro dzielna,
Bo dziś święto twoje,
Wsławiły cię po wiek wieków
Racławickie boje !

Wsławiło cię po wiek wieków
Wielkie twoje męstwo,
Z uwielbieniem patrzy Polska
Na takie zwycięstwo !

Pan Kościuszko ze starszyzną,
Najpierwszy na przedzie,
Naprzeciwko bohaterów
Na koniku jedzie.

Gdy Bartosa na armacie
Jadącego zoczył,
Wzniósłszy okrzyk: Niech lud żyje !
Z konika zeskoczył.

I przystąpił do Bartosa,
Szablą w słonku błysnął,
Ujął mu dłoń spracowaną
I serdecznie ścisnął.

A drużyna Bartosowa,
Wzniósłszy w górę kosy,
Wykrzyknęła z całych piersi,
Aż drgnęły niebiosy:

Zyj nam miły Naczelniku,
Ojcze ukochany !
Twoja miłość snadnie goi
Poniesione rany.

Zyj nam, ojcze Naczelniku !
Zyj Ojczyzno droga !
Póki w piersiach tchu nam stanie,
Gromić będziem wroga !

I wzniesione brzękły kosy,
A blask od nich bije,
I w dal echem płyną głosy:
„Niech Ojczyzna żyje !"

****

Z OBCHODU GRUNWALDU W KRAKOWIE.

Próżno wróg głosi, że Polska umarła,
Bo oto Ona pełnią siły żyje,
Chociaż katowska przemoc Ją rozdarła,
Serce w Niej bije.

Próżno granicznych słupów kordonami
Wróg nas rozdziela i na straży stoi,
Próżno odgraża się nam torturami -
Zejdą się swoi !

O, kto nie wierzy, że tyranów siła
Nie była zdolną pokonać Polaków,
Ze nie zginęła Polska nasza miła -
Zaświadczy Kraków !

Zaświadczy Kraków, że ducha spuścizny
Mimo wiekowych burz nam nie odjęto;
Widział on wszystkie dzieci swej Ojczyzny
W grunwaldzkie święto !

Pamięta naród o dniach swojej chwały
I znaną mu jest ku celowi droga !
Wielkim swym przodkom hołd złożył wspaniały -
Niepomny wroga !

Słupy graniczne, strażniki i szpiegi
Zastęp narodu zlekceważył mnogi,
Ruszył na Wawel, zaległ Wisły brzegi,
Błonia i drogi.

Wraz się zmięszały wszystkich stanów stroje:
Bluzy, siermięgi, kontusze, czamary,
A nad głów morzem, rozpostarłszy zwoje,
Szumią sztandary.

O zjednoczenie narodu wspaniałe !
Już dusza marzy o wyzwolin wiośnie...
Widzę już, Polsko! bliską Twoją chwałę -
Aż serce rośnie.

A w tym pochodzie wszystkich polskich stanów
Obcych narodów także mnoga rzesza,
Nienawidząca wolności tyranów,
Razem posiesza.

I pieśń zabrzmiała, aż drgnął Chram na skale,
Aż drgnęła życiem podziemna stolica,
A echo pieśni niosą Wisły fale:
„Bogu-Rodzica..."

O dniu przepiękny, dniu ducha swobody !
Zycia i siły tyś narodu świadkiem,
Bądź nam na przyszłość braterstwa i zgody
Trwałej zadatkiem.

Dużo w nas siły, dużo świadomości,
Jaką nam chwała minona spuścizną,
Tylko potrzeba nam więcej jedności -
Miła Ojczyzno !

(Lipiec 1910).

W I N C E N T E M U W I T O S O W I .

Jeśli przewrotność uprzedzonych ludzi,
W zgubnej dla sprawy ojczystej robocie,
Sądzi, że honor Twój zdepce i zbrudzi,
Skoro w oszczerstwa unurza Cię błocie,
Niech wie; że chmurność czarnemi płachtami
Zasłoni słońce - ale go nie splami.

Wiatr chmury zwionie, ale słońce codzień
Będzie świeciło z wyżyn swoim blaskiem,
Ty prostą drogą widział świat-przechodzień,
I żadna burza z setnych gromów trzaskiem
Nie zdoła zgasić, ani strącić słońca -
Chyba że swego świat dobiegnie końca.

Niechże Ci zatem, prawy polski chłopie!
Ducha nie strwoży złość ludzka, co zdradnie
Dołki pod Tobą niestrudzenie kopie
/Do których sama wpadnąć może snadnie/,-
Bo nadto dobrze Polska zna Cię cała,
Ty potwarz czyjaś czci Twej ująć miała.

Po sztandar świętej narodowej sprawy
Ty dzierżysz górnie w spracowanej dłoni,
Co śród dziejowej czerwonej kurzawy
Braciom po pługu na piastowskiej błoni
Kopoce bolę przez ojczyźnie marzoną:
Losów swych panią, Polskę zjednoczoną.

Wytrwaj do końca na swym posterunku,
Jak na prawego Piastowca przystało!
Ojczyźnie, w ciężkim będącej frasunku,
Zawsze gotowy nieść duszę i ciało;
Sztandar nasz polski twardo dzierżąc w dłoni,
Mężnie nastawiaj pierś zatrutej broni.

Błoto potwarzy, którem dziś się znęca
Złość zaślepionych na chłopskiej czci Twojej,
Do dalszej służby niech Cię nie zniechęca,
Bo cały polski Lud przy Tobie stoi;
On się upomni o cześć swojej chluby
U tych, co próżno Twej szukają zguby.

Ferdynand Kuraś,
chłop z nad Wisły.

DO KRÓLOWEJ JADWIGI.

Jadwigo, można serc naszych władczyni,
Zstąp na ołtarze piastowskich świątyni;
Polski Twój naród w koniecznej potrzebie
Pożąda Ciebie.

Ty przez ofiarę serca szlachetnego,
Przez miłość Boga i ludu biednego
Błyszczysz, jak złota jutrzenka na wschodzie,
W polskim narodzie.

Tyś Chrystusowi Litwę pozyskała
I do braterstwa podwaliny dała:
Twojem to dziełem Polski z Litwą śluby —
Skarbie nasz luby !

Dziś z ziemi ojców naród Twój wygnany
Tuła się w świecie lub dźwiga kajdany
I szuka wśród gwiazd na odległem niebie
Królowo, Ciebie...

O, zstąp Jadwigo, na nasze ołtarze !
Naród Twój biedny poniesie Ci w darze
Serce, po stracie wolności znękane,
Bólem wezbrane.

Ty ból ukoisz, Ty nasze błagania
O kres niewoli, o dzień Zmartwychwstania
Przedłożysz Panu, wstawisz się za nami
Swemi prośbami.

Ku prośbom Twoim Pan świata się skłoni,
Na ziemię białych Orłów i Pogoni
Wejrzy łaskawie, nędzę naszą skróci,
Wolność nam wróci.

Zbudź się, Jadwigo! Oto Polska cała
Jednem gorącem pragnieniem wezbrała:
Znijdź na ołtarze świątyń Chrystusowych
W ziemiach Piastowych.

Ferdynand Kraś, włościanin.

D O W I O S K I !

O moja wioско w zgrzebnej przyodziewie,
Co z ranną zorzą przy skowrończym śpiewie
Do pracy żmudnej kwapisz się z ochotą -
Masz ty przed sobą inną zorzę złotą,
Której słoneczność nigdy nie zachodzi,
Z której promieni moc ducha się rodzi.

Tej zorzy, wioско, długo ty nie znałaś,
W trudzie i znoju zdala od niej stałaś -
A wszak tej zorzy cudowne promienie
Przynieść ci mogą szczęście i zbawienie.

O sielska wioско z sukmaną krakowiaków,
Z biciem w podkówki junackich chłopców,
Z uśmiechem dziewki, w wstążkach i koralach
Nie w słońcu błyska ale w mroku falach.
Tonęłaś / długie / w trud twój znojne lata,
Nieświadoma, nieznająca świata.
I chociaż mówią, żeś ty w szczęściu jeana,
Jednak ja widzę żeś ty bardzo biedna,
Że radzić sobie nie umiesz w potrzebie...
O wioско moja - jakże mi żal ciebie !
O wioско, czemuś tak długo nie znała
Zorzy tej, w której przyszłość twa i chwała !

O wioско biedna, ku tej cudnej zorzy,
W której promieniach dar tyczy Boży -
A która zowie O ś w i a t y odrodzenia -
Obróć twe oczy i roztwórz ramiona !
Ona ci ducha oświeci, ogrzeje,
Zrodzi w twym sercu płomienne nadzieje,
Płomień ten potym obrodzi ci niwy
I niewidziane dotąd wokoło dziwy...
O sprzyjaj, wioско, tej zorzy-oświacie,
A szczęście w każdej twej zwrości chwycie !

Ferdynand Kurć, włościanin.

&, &, &, &, &, &, &

Dzwoń chłopska pieśni *)

Od najwcześniejszych lat mojej młodości
Śniłem o Polsce, śniłem o wolności
I o zbudzeniu ludu siermiężnego
Ze snu długiego.

Bo płomień wiary tlał zawsze w mem łonie,
Że gdzieś w zgrabiałe, spracowane dłonie
Sztandar wolności ujmie lud od roli -
Koniec niewoli !

I oto idzie chwila ta wesoła:
Długo drzemiące nasze wioski, siła
Serc przebudzonych ozwały się biciem,
Zadrgały życiem.

Już prostej piosnce, co szła z chłopskiej niwy
We świat nieśmiało, jak ptaszek płochliwy,
Piosnki, wyrosłe pod zgrzebną siermięgą,
Wtórzą z potęgą.

Witajcie pieśni - pod strzechą zrodzone !
Czyste, zepsuciem ducha nie skażone,
Pełne Ojczyzny miłości prawdziwej
I Wiary żywej !

Głębę serc ludu piastowskiego żyzną
Siłą zygmuntowską ożywcie tężyzną,
Niech za wolności uchwyci sztandary
Dłoń chłopskiej wiary !

Dzwoń, chłopska pieśni! Niech w spoczynku ciszę
Do błogich dumań dźwięk twój mię kołysze,
Niech mi się marzy Polska zmartwychwstała
I ludu chwała !

---

*) Robertowi Rydzowi, jako odpowiedź na jego wiersz do autora, p.t. „Chłopu poecie".

Precz z pijaństwem!

Polski ludu
Który żyjesz
W pocie trudu,-
Czemuś pijesz?
Ach dlaczego,
Gdy ci trzeba
Powszedniego
Ciężkiego chleba,
Pieniądz trwonisz
Na truciznę,
W końcu tonisz
Dzisiaj w obrzydzeniu,
Sy bolesnej
Obce łzy,
Zdrowie tracisz,
Znowu trudy!

Sy nędzarzem,
W świecie niczem,
Bóg nas karze
Nieszczęścia biczem,
Bo nie chcemy
Się opamiętać,
Nie umiemy
Siebie ocenić,
Zgorzkniejemy
Się pijaństwu
I potrafiąc
Mu pogardzaru.

- "Nie dać ziemi
Nie trumnowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi"! -
Hasło owe
Gdyby było
Nie jałowe,
Ale z siłą

Stosowane

Dziś i minie,
Zapisane
W każdym czynie,-
Tożby było
W własnym kraju
Złe, miłe
Jako w raju!
Byt by dobry
Złorzeczeli,
A lud zbrodni
Nogi słali.

Zdrów zginęło
W imię Pana,
Jak przystało
Chrześcijanu!

Precz z pogaństwem
U nałogów,-
Precz z pijaństwem
Z naszych progów!
Precz z tą jazdą
Dolą Iwana:
Złotem, nauką,
Kłótnią, wrzawą!
Z rozsądkiem
Precz pogańskiem!
Z pokojem
Precz szatańskiem!

Niechaj będzie
Wszystkim
Naszem wszędzie
Zgodnem hasłem:
"Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi"!

Z p o d W a w e l u b r a m .

(Po obchodzie Grunwaldu w Krakowie).

Suną raźno krakowiacy u wawelskich wrót,
Niosą wieńce krakowianki - istny piękny cud !
Góralczyki z toporkami - chłopaki na schwał,
Góraleczki jak jagody - cóżbym za nie dał !...

Krakowiaków i górali - toż to miły strój,
Gorzelniki... coż mam zachwal - mił, bo miły !
Narodowy strój ludowy - siłą ducha zbrój,
W nim Ojczyzny ukochanej zadzwonili na bramy.

[illegible] mi mili, a Wawelu bram
[illegible] Jagiełło - i ja byłem tam:
[illegible] wikingi z mej pamięci chwil tych nam nie !

Hej krakowy! hej górale! Polska żyje w nas !
Pożegnania [illegible] słowa - [illegible]:
Dość w nas siły, aby pomścić krzywdy Polski nam,
Tylko razem - w górę serca! nie żałujmy rąk !

Góralenko - w krakowskie słowa śmiało wierz !
Krakowianko - góralczyku bez żadnej biedy !
Niechaj tamo znia śmiertelny trwał, bo zgnie wrak,
Potem proście... i pochylą do Was nikiej głowk.

Krakowianki, góraleczki - nie ściągajcież brwi,
Bo i mazur też ma w żyłach zasób wrzącej krwi !
Nie bójcie się, jeno proście - mam gotowy plan:
Porwać jeno, potem drapać - i wyskoczyć w tan !

Aleksander Janta

C a r s k i e p r z y j ę c i e .

(22 stycznia 1905 r. przed pałacem zimowym w Petersburgu).

... Już się wywala
Zewsząd zebranych mnogich tłumów fala,
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza szalona naciśnie
Druzgoczącemi trąbami orkanu,
A woda z granic na równinę tryśnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko, co stanie jej w drodze zaporą, -
Ale ta rzesza z spokojem, pokorą
Dąży, śpiewając: „Boże cara chrani".

„Ojcze - cesarzu !
Losów tych dzieci wszechwładny szafarzu" -
Tłum ten zawoła przed pałacem cara,
Schylon ku ziemi w najgłębszej pokorze -
„Już nieprawości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadużycia morze.
Pod twą opiekę lud twój się ucieka,
Niemocen na tych falach brodu płynąć -
Wolej nas u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć odartym z wszelkich praw człowieka".

„My po twojej stronie
Stanie(m), jeszcze, potowi z chronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny,
Dać życie - tylko niech raz nasza łzawa
Skroń(my) się dola z jątrzącemi bliznyl
Należne ludzkie daj nam władco prawa,
Któreby strzegły nas przed samowolą,
Tych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi miljonów ludu twego tyją
I z życiem naszem jak z niczem swawolą".

Głos ten ponury
Rozniosły głuchem echem murom mury,
Cisza przez chwilę zaległa grobowa,
Lud ten, już pewny bliskiej swojej chwały,
Czeka usłyszeć wieszcze carskie słowa -
Wtem zahuczały śmiercionośne strzały...
Drgnęło powietrze boleści jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziem wali,
Śnieg biały barwę przybiera korali -
Car dał ludowi odpowiedź ... kulami.

N A B A R Y K A D Z I E .

(Fragment z rewolucyi w Moskwie).

... Gdy barykady zwał był już wysoki,
Wtedy okrzyki buchnęły zagrzmiały w obłoki:
„Niech żyje praca! Niech żyje swoboda!"
A w tych okrzykach taka siła młoda,
Taka chęć czynu i nadzieja drgała,
Iż się zdawało, że stolica cała,
Dłuto w kajdanach niewoli trzymana,
Jak na wezwanie trąby archanioła
Odgłosem onych okrzyków porwana
Ochotą Z y c i a zakipi dokoła
I z poniżenia wyzwoliwszy ducha,
Razem z tym ludem, co wzniósł barykadę,
Chcąc się na zawsze wyzwolić z łańcucha
Samodzierżawiu poniesie zagładę.

Lecz wokół pustka i głusza zalega,
Li tylko echo robotniczej pieśni
Skróś ulic miasta samotnie przebiega.
O, bo kto w jarzmie młodość życia prześni,
Ten na sam oddźwięk okrzyków wolności
Uczuwa trwogi zimno aż do kości
I, jak przed rannem słońcem nocna sowa,
Drżąc jak osika, w kąt ciemny się chowa.

„Niech żyje wolność!" Niby tryumf Chwały
Okrzyk dalekiem roznosi się echem, -
A wtem podkowy po bruku zagrzmiały
I pędzi sotnia z szalonym pospiechem
I odgłos dzikich dolatuje krzyków:
„Żywo, rabiata! — imać buntowszczyków!"
I w krótką chwilę, żądzą mordu wściekła,
Z piętnem na licach wysłanników piekła,
Przypadła sotnia; dowódca dał hasło,
I dwieście kurków w straszliwy ton trzasło,
Aż się budowle zatrzęsły olbrzymie,
A utonęła barykada w dymie,
A potem dzikie zabrzmiały znów krzyki:
„Poddać się zaraz, poddać, buntowszczyki!"

„Nas wobec zbirów uległość nie splami -
Wy, niewolnicy, poddajcie się sami!"
Z za barykady odkrzyknął lud śmiały:
I znowu gęste rozległy się strzały

I do ataku ~~cała sotnia~~ wali,
A tamtym w piersiach chęć czynu się pali
I wolnej pieśni rozbrzmiewają głosy
I powiększają barykadę stosy
Belek i sprzętów.

~~W ręku ma~~ Na ~~wywyższonym~~ barykady szczycie
Oczekuje ~~zdumionych~~ tyranów swobody
Nagle ~~ukazał się~~ robotnik młody;
Jak w barykadę drążek spiesznie wbija,
Poczem ubranie na piersi rozpina,
Coś wydobywa, na drążku upina
A wiatr chorągiew czerwoną rozwija...
On zaś, żadnego nie znający lęku,
Sztandar zatknięty śmiało dzierżąc w ręku,
"Niech żyje wolność!" z piersi huknął całej, -
Wrzasnęła sotnia, wzięła go na strzały...

.....

Posiłkowana dzicz żądzą krwi płonie,
Już jest na drugiej barykady stronie -
I dając folgę swej carskiej wierności,
~~Ludzi bezbronnych~~ rąbie bez litości.
A w górze młodzian stoi nieruchomy
I pełnym wzgardy wzrokiem zbójców mierzy, -
I zahuczały znowu gęste gromy;
~~Spojrzy~~ dzicz ~~w górę i~~ oczom nie wierzy
I strach na blade występuje twarze:
~~Młody~~ robotnik przy swoim sztandarze,
Zwrócon ku ~~sotni~~, dotąd stoi hardy,
Z wzrokiem bezbrzeżnej dla zbójców pogardy!

„Pojmać go żywcem!" krzyknął dowodzący,
I jeden z zbirów, ~~dzierżąc~~ spisę w łapie,
~~Na gwałt kota~~ ~~dzierżąc~~, ostrożnie do góry się drapie,
A ten na szczycie stoi ~~wciąż~~ milczący.
Nareszcie kozak, jak zwierz rozjuszony
Schwycił młodziana... ~~i~~ runął z ~~swym~~ łupem,
Bowiem kulami wskróś podziurawiony
Ujęty młodzian już ~~zimnym~~ był trupem.

* * * \

DO CHŁOPA POLSKIEGO .

„Chłop potęgą jest - i basta!"
(Wyspiański).

Mimo udręczeń wielkich
Nie zginęłeś, polski chłopie,
Lecz oszczep sił piorunowych
W tych codziennych bitw potopie
Dorobił się mocnej twéj barki,
Jak dąb, który dłoń na dnie
Topiel leżąc, stał się twardy,
Do granitu zbliżon snadnie.
A świat dzisiaj siłą stoi,
A kto silny - to i śmiały,
Żadnych przeszkód się nie boi -
Precz usuwa z drogi skały.
Otworem mu wszystkie strony,
Nie zna co to jest "los niedzisty",
Cel zdobywa upragniony
I wesół jest i szczęśliwy.

Czegóż ci więc chłopie trzeba,
Gdy ci nie brak siły - mocy ?
Chyba gwiazdki złotej z nieba,
Co rozwidnia mroki nocy...
- Gwiazdki?... Niech cię pomwie licho!
Gwiazdka dziecku, - mnie trza chleba...
- Cicho, chłopie! mówię, cicho!
Gwiazdki - mówię - ci potrzeba!
Nie narzekaj, że ci bieda
I nie stękaj bez potrzeby;
Nic dobrego jęk ci nie da,
Nie wypleni ostu z gleby.
Słuchaj, chłopie! mówię przecie,
Że masz siłę, a zaś siła
Niejednego na tym świecie
Sytym szczęścia uczyniła.
Tylko trzeba się rozsądnie
Jak tą siłą pokierować
I do celu dążyć umieć,
By tej siły nie zmarnować.
A ty chłopie - przyjacielu
Ciągle mierzisz - źle się rzucisz,
Trudno trafić ci do celu,
Bo wśród mroków czarnych błąkasz.
Lecz gdyby ci gwiazdka owa
Mroki nocy rozświeciła,
Twoja siła piorunowa
Wszystko złe by zwyciężyła.

A b[illegible] - słuchaj chłopie!
Wielki ogień ci [illegible] -
Ki[illegible] nie[illegible] [illegible],
Lecz [illegible] - [illegible] -
A O [illegible] [illegible],
Po [illegible],
[illegible]
I [illegible]
A [illegible],
Do [illegible],
Przez [illegible]!
[illegible]
I [illegible],
[illegible]
Ci, [illegible]
Po [illegible] - [illegible],
A [illegible];
Hej! [illegible],
Przed [illegible]!
[illegible] - Piast [illegible],
Niech [illegible]
Do [illegible] -
Niech [illegible]!

[illegible]

Nie masz chłopu nad sukmany !

A czy wiesz ty, chłopie miły,
Jak to oni pod Kościuszką
Dziady twoje Moskwy bili,
Aż stękała za posuszką !

A czy wiesz ty, jakie bronie
Uświęciły Racławice ?
- Kosiennice w twarde dłonie
Święte kosy i kłonice.

A czy wiesz ty, w jakim stroju
Ci przesławni szli chłopcy nie
Z rauną śpiewką na pole boju ?
- Ha, się wiedzieć, że w sukmanie !

Więc w sukmanie - chłopie miły !
A czy teraz strój twój taki ?
Ty sukmany dziś się wstydzisz,
W szwabskie stroje się kubraki..

Gdy więc tamci za wrogami
Kopnęli się w żywe mury,
Wyzwolili się orężem,
Tyś w kubraku jak biała kuny.

Wstydź się chłopie małoumny
Szpetnych strojów twoich wrogów,
Byś nie dosiał pokrzywy
Za zdrowienie swoich bogów !

Nie masz stroju nad sukmany
Nad zabawkę nie masz kosy,-
Kto tu nosi szwabską zgrzebę -
Nie dla niego polskie klony !

Hej, wy boże dziewczęta !
Jeśli macie bodaj trocha
Względów dla mej biednej śpiewki,
I która z was nie jest plocha,

I która ma Boga w sercu
I usłużność dla rodaka -
U ołtarza na kobiercu
Niech nie idzie za „kusuka" !

Lecz wychodzić za takiego
Co sukmaną zwykł się chlubić,-
Bo - dopóki życia mego -
Innego ja nie chcę lubić.

Ferdynand Kura...

W Wielowsi, 25/12 19..

Ojczyzno moja !

O każdej porze, o każdej dobie,
Ojczyzno moja! myślę o Tobie
I pragnę życia mego wiek cały
Dla Twej jedynie poświęcić chwały.

Rzeki, strumyki, lasy cieniste,
Pola rodzajne, łąki kwieciste
W poszumach rzewnych mówią o Tobie
I o Twych synach, co legli w grobie...

Rad się w przyrody głosy wsłuchuję
I żem Twem dzieckiem, dumny się czuję;
Kocham te pola z prochami kości
Tych, co dla Twojej legli wolności.

Ziemio mych ojców! dzień ów wspaniały
Twojej wolności, swobody, chwały
Nastąpić musi - ~~wierzę w to szczerze~~ *mocno w to wierzę* —
Tylko niech lud Twój służy Ci szczerze.

****

U F I L I P A

(Z opowiadań kuma Wojciecha).

Przez Filipa wprowadzony,
Na zabawę zbierał się ślązak,
Wyjął doń był z kieszeni
I objęcia zapisz[illegible].

Za jednym tam z bram
Już niezwykłej [illegible] Wasili,
Ferwiani, rozigrani
Wpół [illegible] i pijani.

Gdy wnet Filip w drzwiach [illegible]
Wyjął flaszkę, na stół [illegible],
I rozlawszy [illegible]
I głośno: "Wasze zdrowie!"

- "Nasze zdrowie!" - [illegible]
Że [illegible] mu [illegible],
Potem [illegible] [illegible] -
I [illegible] [illegible]

„Ej - tak chwyć, bratyńku!" -
Ja z ci do nich [illegible] -
Kto się trzeźwym chyżo[illegible],
Ręce [illegible] po potem."

[illegible]
Drugą flaszkę [illegible]
Tak [illegible] [illegible]
Że [illegible] [illegible]

Tamci przejęci [illegible],
Do przeciwka [illegible],
Aby nawet [illegible]
Do nowego przyjść do życia -

I ja także [illegible]
Raz na zawsze [illegible] alkoholu,

U M O G I Ł Y D E O T Y M Y . *)

Przerwałaś żywot, żywot pracą znojny,
Co dla narodu plon wydał wspaniały,
Z kraju łez i skarg w kraj uszłaś spokojny
Po wieniec chwały.

Olbrzym Przeszłości, którego Twe pieśni
Z zapomnień grobu do życia wskrzesiły,
Stanął, z pancerza strząsnąwszy pył pleśni,
U Twej mogiły.

A wziąwszy tarczę, ciężką jak złom skały,
Miecz spuścił na nią, aż zagrały echa,
A na ten oddźwięk wnet opustoszały
Pałac i strzecha.

I gdy mogiłę otoczyła Twoją
Przejęta żalem potomność Piastowa,
Uniósł się olbrzym i, brząkając zbroją,
Te wyrzekł słowa:

„Otom jest olbrzym, przez Zmarłą wskrzeszony
By przeszłych wieków ukazać Wam dzieje;
Patrzcie w przeszłości kraj wam odtworzony,
Jako jaśnieje.

„Patrzcie, w przeszłości tej jaka tkwi siła,
Jak naród wolny na ojczystej roli, -
A jakich karłów dziś z was porobiła
Miara niewoli...

„Ja wam przysięgam tu, na Zmarłej grobie,
Że was powiodę wytyczonym torem
W przyszłość, co w pełnej jaśnieje ozdobie
Wolności wzorem".

I umilkł olbrzym, miecz do góry trzyma,
Wskazuje orły za dalekim brzegiem...
A lud pod wodzą przyrzekł iść olbrzyma
Zgodnie, szeregiem.

O, bodaj rychło orłowie wolności
Wieść nam przynieśli zwycięskiego boju...
Cześć Twej pamięci, Pieśniarko Przeszłości -
Pokój po znoju !

(1908).

---

*) Wiersz pominięty w wydaniu Macierzy polskiej „Wiązanka z chłopskiej niwy", w cyklu: „Echa cmentarne".

W krzyżowej drodze.

Wstrząsnęły ciałem ludu Twego dreszcze,
Gdy oto zorze, Wiekuisty Panie,
Nam ukazujesz na niebiosach wieszcze
Na zmartwychwstanie.

Wstrząsnęły dreszcze sercami naszemi,
Jak łanem żyta wiatr w południe skwarne,
Gdy płowe kłosy już chyli ku ziemi
Ziarn m ciężarne.

Wśrod rozpętanej, krwawej zawieruchy,
Piorunów trzasku, ognistej spirali koty
Dążymy, zdrojem krzepieni otuchy,
Na szczyt Golgoty.

Skąd ujrzyć mielim brzask swego zbawienia -
A brzask ten oto już nam różowieje,
Gdy ciało, wpływom podległe znużenia,
Chwilowo mdleje.

O, wspomóż, Panie! Wesprzyj wątłe siły,
Gdyż brzemię losu przytłacza nas srodze;
Mnogie na naszej znaczą się mogiły
Krzyżowej drodze.

I, poprzez strugi krwi brodząc czerwon ,
Widzim dokoła ciał strzępy i kości
I Twych przybytków budowle zburzone
I zgliszcza włości.

O nie daj, Panie, by przed końcem drogi
Z sił wyczerpanie ciało omdlewało,
By serce nasze, co nie znało trwogi,
Drżeć w końcu miało

Niech ta wschodząca jasność purpurowo
Nowej nadziei płomień w nas rozpali,
W znużone ciało siłą wniknie nową
I hartem stali.

Bo choć ogromne są nasze cierpienia;
Bo choć nie milknie biednych sierót łkanie,
W kres kaźni naszej, w Jutro Odrodzenia
My wierzym, Panie!

Lecz Ty nam nie daj wśród tej trudnej drogi
Upaść pod krzyżem, choć krew z ran wytryśni
Zanim zbawienia naszego dzień błogi
Pełnią zabłyśnie.

W sześćsetną rocznicę urodzin
Kazimierza Wielkiego.

Sześćset lat mija, jak ujrzał brzask dzienny
Kazimierz Wielki, gospodarny król,
W pracy wytrwały, w zamiarach niezmienny,
Protektor kmieci, obrońca ich pól

A dziś tak cicho... Głucho milczą dzwony,
I nie brzmi na cześć Króla chłopków śpiew,
Tylko pacierzem łan szeroko zielony
I cichy modlitewnik szum idzie od drzew...

Wspomnij narodzie wdzięcznie Króla-Piasta
I cześć pamięci Jego winną złóż !
Wszak On upadłe podniósł z gruzów miasta
I pozakładał spichrze pełne zbóż.

Pod Jego berłem odetchnął pokojem
Kraj, wyczerpany klęską dawnych lat,
I, nieustannym utrudzon znojem,
Zyskał ochronę lud z zapadłych chat.

A więc ty, ludu na piastowskiej roli,
Pierwszy należną winneś oddać cześć
~~Królowi~~ Monarsze, który dźwignął Cię z niedoli
I do godności ludzkiej pragnął wznieść !

Niech wszystkie serca piastowskiej gromady
Uderzą w wielki ku czci Jego spiż !
Niech błogosławią nam nasze pradziady,
Co za swym królem przenieśli się w zwyż !

Cześć ~~Ci i chwała~~ Tobie, Królu Kazimierzu Wielki !
Niech duch Twój jasny z wyżyn świeci nam,
Gdy o troskę o los Polski-rodzicielki
Szukamy drogi do Wolności bram !

~~Ferdynand Kuraś.~~
~~chłopek nad Wisłą.~~

W sześćsetną rocznicę urodzin
Kazimierza Wielkiego.

Sześćset lat mija, jak ujrzał brzask dzienny
Kazimierz Wielki, gospodarny król,
W pracy wytrwały, w zamiarach niezmienny,
Protektor kmieci, opiekun ich pól.

A dziś tak cicho... Milczą głucho dzwony
I nie brzmi na cześć Króla chłopków śpiew,
Tylko pacierzem łan szemrze zielony
I cichy modlitw szum idzie od drzew...

Wspomnij narodzie wdzięcznie Króla-Piasta
I cześć pamięci Jego winną złóż !
Wszak On upadłe podniósł z gruzów miasta
I pozakładał spichrze pełne zbóż.

Pod Jego berłem odetchnął pokojem
Kraj, wycieńczony klęską długich lat,
I, nieustannym utrudzony znojem,
Zyskał ochronę lud z zapadłych chat.

A więc ty, ludu na piastowskiej roli,
Pierwszy należną winneś oddać cześć
Monarsze, który dźwigał cię z niedoli
I do godności ludzkiej pragnął wznieść !

Niech wszystkie serca Piastowskiej gromady
Uderzą w wielki ku czci Jego spiż !
Niech błogosławią nam nasze pradziady,
Co za swym królem przenieśli się w wyż.

Cześć Tobie, królu Kazimierzu Wielki !
Niech duch Twój jasny z wyżyn świeci nam,
Gdy w trosce o los Polski-rodzicielki
Szukamy drogi do Wolności bram !

(1910)

****

W Y Z N A J Ę ...

W którą bądź stronę powiodę okiem,
Na niebo, ziemię, czy wodną toń,
W całem przestworzu świata szerokiem
Oglądam Stwórcy wszechmocną dłoń.

W słońcu, co kąpie się w własnem złocie,
W gwiazdach, co błyszczą w pogodną noc,
W ciszy, pogodzie, w burzy i grzmocie
Uznaję Bożą potężną moc.

W drzewach i ziołach, w zbożu, co złoci
Kłosem dojrzałym uprawny łan,
Poznaję mądrość, ogrom dobroci,
Jaką nam darzy Ten Wielki Pan.

Wszelkie stworzenia, jakie istnieją
Na ziemi, w wietrze, czy w łonie wód,
Sławią Wszechstwórcę, jako umieją,
Za ten wspaniały rąk Jego cud.

Wielkiś jest Stwórco, Królu na niebie,
Któryś mógł tyle dóbr światu dać !
Wszystko, co żyje, uznaje Ciebie,
A człowiek nie miałby Cię zaś znać ?

O jakże błądzą biedni ci ludzie,
Którym Niewiara podała dłoń...
Poddaj mię, Panie, jakiej chcesz grudzie -
Lecz od Niewiary serce me chroń !

Podziękowanie Kurasia. W czasie uroczystości wręczenia poecie Kurasiowi daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej odczytał p. Zygmunt Kolasiński, sekretarz komitetu, piękne podziękowanie poety, które zamieszczamy tu dosłownie.

Wielce Szanowni Panowie! Kochani Bracia Włościanie! Dzisiaj, może najboleśniej w życiu, uczuwam moją ułomność, która mi nie pozwala podziękować tak, jakbym pragnął, za ten hojny dar, za te liczne a niezasłużone dowody uznania, które ze wszystkich stron otrzymuję. Śpiewałem, bo to było potrzebą mojej duszy, a jeżeli słowa moje trafiły do serc chłopskich pod strzechę, jeżeli wskazały tam obowiązki Polaka, to zasługa za to przypada tym, którzy mię na drogę światła wprowadzili. Stąd całą dzisiejszą uroczystość uważam za hołd złożony Trójcy Poetów naszych, którzy mnie, chłopu, Polskę w jej cudnej piękności ukazali, za hołd niedawno zgasłej twórczyni "Pana Balcera", Janowi Kasprowiczowi i tym wszystkim, których wielka miłość Ojczyzny była mi zawsze w życiu i w pracy drogowskazem. Dzisiejsza uroczystość jest wreszcie uznaniem dla tego, który od lat dwudziestu otaczał mię opieką, który w ciągu tych lat umożliwił mi poznanie piękności literatury ojczystej i oglądnięcia tak drogiego sercu polskiemu grodu Jagiellonów. Jest nim prezes Akademii Umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski, który raczył przyjąć protektorat nad całą akcyą. Onieśmielonemu zaszczytami trudno przychodzi zebrać myśl. Dar chlubny, który mi dzisiaj Szanowni Panowie wręczacie, czyni mię jednym z największych dozgonnych dłużników narodu. Praca dalsza, w dotychczasowym kierunku, będzie odtąd spłacaniem tego długu, jaki dziś zaszczytnie zaciągnąć przypadło mi w udziale. Ślubuję tu w pracy tej, w dążeniu do wielkich ideałów, nie ustać aż do zgonu. A teraz składam z serca płynące "Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy uroczystość dzisiejszą doprowadzili do skutku, tym wszystkim, którzy ją obecnością zaszczycili, tym wreszcie, którzy nie mogąc przybyć przesłali życzenia. -

Hygiene grams (21)

- 16 Internum 1.110 - 1120

+ city name, directory for list

Ord. de Navigation Portuaire Lisbonne

Depois, Nº 2 / Nº 16 (Biographie ?)

Do Ojczyzny!

„Niczem Sybir, niczem knuty,
. . . . . .
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból!“
(Krasiński).

Ojczyzno nasza! Lechickie Twe łany
Niedźwiedź północy długoż będzie deptał?
Długoż Twym dzieciom będzie szarpał rany
I krew niewinną do ostatka chłeptał?

Ojczyzno nasza! Długoż to bezkarnie
Hydra teutońska w barbarzyństwa szale
Będzie Twym dzieciom zadawać męczarnie —
Z boskich i ludzkich praw szydząc zuchwale?...

Ojczyzno nasza! Aza Twoje dzieci
To naród karłów — stworzon do niewoli,
Któremu zbawcza nadzieja nie świeci,
Któremu jedno: w złej czy dobrej doli — ?

Ojczyzno nasza! Takby się zdawało,
Że teraźniejsze biedne Twoje plemię
Męstwa swych wielkich przodków zapomniało,
Przestało kochać wolność i swą ziemię.

O Polsko nasza! Nie zamarł Twój naród,
Nie wygasł w nim żar ojczystej miłości —
Lecz pielęgnując bratniej zwady zaród,
Stracił kierunek drogi do wolności.

O jakże, Polsko, zeszedliśmy nisko!
Na drogę zgody ani nas nawrócić —
Toż wróg nam rzuca w twarz urągowisko,
Gdy modlim Pana: »wolność racz nam wrócić«.

Polsko! Gdy w nimbie Twojej dawnej chwały
Znów się Twym dzieciom przypomnisz w tym [roku —
Bodaj Twe oczy już nas oglądały,
W jednym szeregu — dłoń w dłoń, bok przy boku!
(1/I 1910). *Ferdynand Kuraś.*

zachwiana już nasza nadzieja, gdyż odpowiedziano nam reskryptem z dnia 15 z. m. l. 67099, że potrzebie nauki szkolnej dzieje się zadość przez zaprowadzenie planu nauki przepisanego dla szkół 4-klasowych typu niższego. Przekształcenie znowu 2-klasowej szkoły na 4-klasową nastąpi dopiero po rozszerzeniu budynku szkolnego, co dla nas jest niezrozumiałem, bo przecież mamy obecnie pięć sal szkolnych dość odpowiednich do nauki, a budowa nowej szkoły nastąpi dopiero za kilka lat. Czekaj więc dziatwo na naukę. Łatwo to wymówić i napisać, ale trudno to jest chłopu do strawienia. Przeto więc upraszamy najwyższą władzę, Radę szkolną krajową o opiekę nad oświatą. Trzeba też wychodzić z tego założenia i pamiętać o tem, że i chłop na wsi nie jest bydlęciem.

Sprawy gospodarskie.

Nie marnujmy popiołu! Popiół drzewny ma dużą wartość; jako nawóz zawiera bowiem w sobie potas, fosfor i wapno. Popiół należy do nawozów tak zwanych stężonych. Najwięcej potażu zawiera popiół z drzewa lipowego, a potem z drzewa sosnowego. Najwięcej zaś popiołu daje drzewo wiązu i osiny, następnie drzewo grabowe, dębowe, brzozowe, najmniej zaś sosnowe. Obliczono, że z sąga drzewa sosnowego jest około 14 kwart popiołu. — Popiół odkwasza rolę, a użyty na łąkę, niszczy kwaśne trawy, mech, turzycę, sitowie i inne chwasty. Używa się go na łąki jako nawozu wierzchniego w jesieni i rozbronowywa. Popiół

ski, chcąc otrzymać od Rady gminnej w Zielonkach uchwałę, celem otrzymania propinacji, poczęstował pp. radnych 4 koronami! by się pokrzepili okowitą i kiełbasą, a potem zato dali uchwałę. I tak się też stało. Jeszcze p. Ślizowski nie puścił pary z ust, a już jednogłośna uchwała znalazła się w jego kieszeni.

Społem wszyscy do szeregów!

Już nam świta upragniona zorza wyzwolenia, —
Hej Ślązacy! Jednoczmy się! Ramię do ramienia!
Żyliśmy dotąd na swej ziemi jak obcy wygnańcy,
Lecz znów będziem jej panami, tylko wraz na zawsze!

Wróg wytęża wszystkie siły, aby nas rozprzężyć,
Kłamstwem, fałszem, obietnicą uwieść — i zwyciężyć.
Wszystkie środki dlań są dobre: o Polsce-macierzy,
Byśmy do Niej nie tęsknili, podle bredzie szerzy,
Przeciwników naszych dzielnych, którzy w czoła pocie
Dla nas szczerze pracowali, nurza w oszczerstw błocie.
Od siebie zaś obiecuje nam najlepsze losy —
Byle tylko śmy swe oddali za Niemcami głosy...
Hej, czuwajmy! Wróg się skrada od niemieckiej strony, —
Społem wszyscy do szeregów! Wszyscy do obrony!

Skądże w Niemcach ta przemiana? Czyżby zapomnieli
Tego, cośmy w ciągu wieków od nich wycierpieli?
Zapomnieli, jak gnębili nas tak do ostatka...
Dziś niejedna jeszcze płacze za swym synem matka...
Nie zapomni jednak Polak przez szereg stuleci
Tego płaczu katowanych drobnych naszych dzieci,
Nie zapomni tego potu nadludzkiego trudu,
Jaki Niemcy wycisnęli ze Śląskiego ludu!

Kto z Ślązaków za Niemcami dzisiaj jeszcze trzyma,
Ten nie patrzał na ich zbrodnie snać swemi oczyma,
Albo wyzbył się w zaprzaństwie ostatka honoru, —
Będzie od nich człowiek prawy stronił, jak od moru.
Rzucą oni dobrowolnie jeszcze nasze srony,
Bo nie znajdzie wśród nas serca wyrodek wzgardzony
Bo, choć Prusak się nie cofnie przed niczem w potrzebie,
Śląsk złączony z Polską będzie — jak Bóg jest na niebie!

Do szeregów! Spiesz kto żywy do wyborczej urny,
Niech świat widzi, jaki dzielny lud ma ten Śląsk Górny!
Niemcy wiedzą, że ich droga do zwycięstwa grząska
I nie wzgardzą żadną próbą, by nie oddać Śląska,
Lecz wytrącić z równowagi zbirom się nie dajmy
I w powadze a godności do końca wytrwajmy.
Stanąć twardo, zaciąć zęby i zacisnąć pięści,
A nie unieść się odwetem — a Bóg nam poszczęści!
I Swą łaską opromieni wielką naszą sprawę.
Będzie później czas na walną z wrogami rozprawę.

Hej, zawitaj dniu radosny, dniu ty utęskniony!
Zadzwońcie nam na to święto wszystkie w Polsce dzwony,
Zadzwońcie nam ty Zygmuncie na wawelskiej wieży,
Zaśpiewajcie nam siostrzyce z braćmi od macierzy!
A Ty, Święta nasza Pani z Częstochowskiej Góry,
Pobłogosław śląską ziemię, syny jej i córy!

Ferdynand Kuraś.

najokrutniejsze prześladowanie ze [illegible] niemieckich!

Nie wierzcie gazetom niemieckim, które chcą Was oszukać zapewnieniem, że będzie Wam udzielona amnestja za Wasze polskie przekonania. Podpis Ulitzki, największego wroga polskości, świadczy o kłamliwości ogłoszeń niemieckich!

[illegible] niemieckimi

swoje przeciwko Polsce wystąpienia, że będzie nadal gorliwym Polakiem i że przy plebiscycie, jak na prawego Polaka przystoi, odda głos za Polską.

Tymczasem donoszą nam mieszkańcy Ligoty, że p. Sojka uprawia grę podwójną, że mieni się być Polakiem ale pobiera pensję „Heimattroera" itp. Nie znając sprawy bliżej, nie chcemy jej rozstrzygać, ale to podnieść chcemy, że zdrada, choćby chytra i przebiegła, jeszcze nikogo nie uszczęśliwiła.

PRZEZ TYLE LAT...

Rycerzom Niezłomnym — Górnoślązakom.

Przez tyle lat, Ślązaku, przez lat tyle
Krzyżacki zbir zabijał w Tobie duszę.
Aż przyszedł kres — i w prochu legł i w pyle,
Zdeptany padł w dziejowej zawierusze.

Wczoraj i dziś i jutro — i tak codzień
Po wieków wiek (okropnać to przestroga!)
Pod pręgierz jest postawion jako zbrodzień,
Na wieczny czas — straszliwym sądem Boga!

Ślązaku, słysz, oto jest Tobie dano
Oderwać się od hańbiącego słupa —
I z Polską iść w przyszłości dal świetlaną,
Lub trumną być dla niemieckiego trupa!...

W marcu, 1921 roku.

Piotr Rysiewicz.

OD REDAKCYI.

Do Przewodniczących miejscowych Kółek Rolniczych!

Prosimy, aby wszystkie numery »Przewodnika Wiejskiego« a zwłaszcza numer ostatni, bezwzględnie były dorzucone [illegible]

Od Wydawnictwa.

Celem ustalenia nakładu — ze względu na znaczne koszta papieru i druku — prosimy P. T. Czytelników „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej“ o nadsyłanie prenumeraty.

Komitet wydawniczy.

SWOJAKOM!

Zlecieli między was niebiescy ptacy,
Co to przyjaciół ludu wciąż udają —
Choć niezmożony wstręt czując do pracy,
Obrośli w pierze i żeru dość mają —
I piejąc jakieś hasła wywrotowe
Życie ludowi prorokują nowe.

Znane to piosnki. Ich ponure echo
Jątrzy boleśnie niezatarte blizny
Tych, którym było największą pociechą
Działać i cierpieć dla dobra Ojczyzny,
Niosąc natomiast wesołe nowiny
Tym, co Dąbala nagradzają czyny...

A wy, w prywaty skorupie zamknięci,
Miast sypać wały narodowych szańców,
Obiecankami krzykaczy ujęci
W wiry bezmyślnych rzucacie się tańców,
Niepomni grozy, wiszącej nad krajem,
Już wymarzonym cieszycie się rajem...

A ja wam mówię, że nie zdobędziecie
Nigdy przez siebie upragnionej doli,
Jeśli tak dalej niebacznie będziecie
Miast pracy twórczej, imać się swawoli,
Miast iść do celu prostemi drogami,
Błądzić będziecie nadal manowcami.

Bo nie bezpłodne samolubów krzyki
I nie zjadliwe braci szkalowanie
I nie obłędne pospólstwa wybryki,
Ani niezgoda, ani próżnowanie,
Lecz miłość, zgoda i praca w jedności
Do wrót wyśnionej wwiodą nas przyszłości.

Gdeszyn, dnia 13. października 1922 r.

Ferdynand Kuraś.

Rozumiemy, że Stronnictwo „Piasta“ jest z zasady Stronnictwem lewicowem i że weszło w porozumienie w nowym Sejmie ze Stronnictwami, które głoszą, że są lewicowemi. W ten sposób „Piast“ znalazł się na jednych ławach ze socjalistami, Wyzwoleniem i tak zwanemi mniejszościami narodowemi, jak: Niemcy, Białorusini, Ukraińcy i Żydzi. Początkowo bowiem wydawało się, że mniejszości narodowe staną na gruncie państwowości polskiej i że Państwo Polskie uznają za swoje i że łącznie z Polakami starać się będą o rozwój tego Państwa.

Tymczasem ostatnie tygodnie wykazały, że rozumowanie takie było błędne.

Pokazało się bowiem, co minister sprawiedliwości Makowski (z przekonań socjalista) wobec Sejmu dokumentami stwierdził, że Białorusini przygotowali na kresach powstanie, które miało na celu oderwać od Polski obszerne i bardzo bogate ziemie i stworzyć z nich osobne Państwo. Pomoc wojskową i pieniężną otrzymali Białorusini z Rosji bolszewickiej, której zależy na tem, aby w Polsce były ciągłe zamieszki i aby Ojczyzna nasza była jak najsłabsza. Ci sami bolszewicy skazali u siebie na śmierć ks. Butkiewicza a innych na długie więzienie za to, że mieli oni dążyć do zmiany formy rządu, co jest udo-

Oto w Warszawie wykryto związek młodzieży bolszewickiej, nasłany z Rosji i żyjący tu z pieniądze przysyłane z Rosji. Związek ten miał na celu jezyć polskich żołnierzy, jak robić bunty w wojsku, jak szpiegować na rzecz Rosji. Prowodyrem tego związku był Leon Toeplic, który za te zbrodnie został skazany przez sąd warszawski na 6 lat ciężkiego więzienia.

I kto z Polaków miał tą straszną czelność przyjąć obronę Toepliza i towarzyszy? Czyż naprawdę w narodzie może się znaleźć ktoś kto będzie bronił zbrodniarzy, chcących rozbić własne Państwo?

Straszne to i smutne! tacy Polacy się znaleźli a są nimi posłowie z grupy Wyzwolenia: Śmigrowski i Szumski. Tak jest, ludzie ci mają polskie nazwiska, ale sami wykreślili się z narodu polskiego.

[illegible] charakterystyczny szczegół, który wykazuje czem są Wyzwoleńcy. Oto klubowy minister wyjawił zebranemu sejmowemu bolszewicko-białoruski, poseł Wojewódzki Tiuguttowiec, wziął tych ludzi chcących zniszczyć naszą Ojczyznę, w opiekę.

Za Białorusinami-bolszewikami głosowali Niemcy, żydzi, Ukraińcy i ... Wyzwoleńcy.

Socjaliści nawet głosowali przeciwko nim.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. **Tarnobrzeg, dnia 15. sierpnia 1923** **Nr 10.**

CENA NUMERU **600 Mk.**

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 3.600 Mk, półrocznie 7.200 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

NIA:
o 150 Mk, Wiersz
łeslane 750 Mk,
.. — Roczne ogło-
głoszenia przyj-
w Tarnobrzegu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano. — Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Pesymistom na otuchę.

Rozwiały się mroki,
Prysły wraże pęta,
Odżyła na nowo
Macierz nasza swięta.
A my zatroskani
W dal patrzym boleśnie...
Hej, ludzie kochani,
Niech wesołość wskrześnie!
Kogo niełaskawy
Los chłoszcze swym biczem —
Wobec wspólnej sprawy
Jest to jeszcze niczem.
Za ten skarb narodu,
Za wolność i ziemię
Żołnierz chętnie znosi
Wszelkich trudów brzemię.
I choćby najgorsza
Groziła mu dola,
Walcząc z przeciwnikiem
Nie ustąpi z pola.
Jeżeli zwycięży,
Uratuje sprawę,
A jeśli polegnie,
Wieczną zyska sławę.
Niechże nam ochota
Towarzyszy wszędzie,
Rozpogódźmy czoło,
A jakoś to będzie!
Nie rozjaśnią smutki
Dnia troską chmurnego,
Trzeba **dziś** przetrzymać
Dla **jutra** jasnego!
Trzeba się za bary
Brać z przeciwnościami,
A pomyślność sama
Skojarzy się z nami.

Gdzyn, w lipcu 1923.

Ferdynand Kuraś.

Połączenie sąsiednich gmin z Tarnobrzegiem.

Szkołą wychowania obywatelskiego jest należycie rozbudowany samorząd. W instytucjach samorządowych uczą się obywatele pojmować i rozumieć obowiązki i prawa obywatelskie, załatwiać sprawy publiczne, oceniać gospodarkę ogólno-państwową. Państwa zachodnio-europejskie rozwinęły instytucje samorządowe na wysoką skalę.

Na ziemiach polskich w okresie rozbiorów rządy zaborcze nie pozwoliły rozwinąć się takim instytucjom.

Czyniły to we własnym państwowym interesie, a na szkodę narodu polskiego.

Po powstaniu państwa polskiego, tak rządy, jako też i Sejm nasz pracują nad opracowaniem odpowiedniej ustawy o samorządzie.

Powstały projekty utworzenia na całym obszarze Rzeczypospolitej gmin zbiorowych, mówi się u rozbudowaniu samorządu gospodarczego — w myśl postanowień Konstytucji — pracuje się nad projektem powiększenia miast w Polsce.

Ostatni projekt zmierza do wytworzenia większych skupień o charakterze handlowym i przemysłowym. Miasteczka przez przyłączenie sąsiednich gmin wiejskich, powiększone nietylko pod względem administracyjnym, staną się silniejsze, bo finansowo zasobniejsze, ale przedewszystkiem, jeśli nie zaraz, to z biegiem czasu rozwiną się gospodarczo, jako ośrodki przemysłowo-handlowe i kulturalne.

Wzmorze się w ten sposób i znaczenia politycznego nabierze i żywioł miejski, na brak którego Polska oddawna już narzekała i do dzisiaj narzeka.

Wytworzenie większych ośrodków o charakterze przemysłowo-handlowym leży w interesie państwa z dwu względów.

Z jednej strony wzmocniony handel i rozwinięty przemysł wzmacniają bogactwo narodowe, z drugiej zaś strony państwo na miasta zasobne przerzucić będzie mogło pewną część czynności, a temsamem i wydatków na cele kulturalne, humanitarne i inne.

Prawda, że ustawą tylko nie stworzy się potężnych ognisk przemysłu czy handlu, bo do ich powstania potrzebne są odpowiednie warunki gospodarcze, niemniej jednak stworzy się warunki do powstania miast mniejszych, w życiu tak gospodarczem, jak społecznem państwa, tak bardzo potrzebnych.

Zgodnie z tym prądem toczą się i u nas w Tarnobrzegu badania nad powiększeniem naszego miasteczka powiatowego przez złączenie z sąsiednimi gminami: Dzikowem, Miechocinem i częścią Mokrzyszowa, gdzie się znajduje stacja kolejowa.

Sprawa to w dziejach Tarnobrzega nie całkiem nowa.

Tarnobrzeg powstał na gruntach granicy Miechocina na mocy aktu fundacyjnego, wydanego na Sejmie Warszawskim 28. maja 1593 r. przez króla Zygmunta III. na żądanie hr. Stanisława na Tarnowie, kasztelana sandomierskiego (było to przed samą wyprawą króla na koronację do Szwecji), przyczem ustanowiono dla mieszkańców miasta i dla przedmieszczan skład wina wszelkiego gatunku, dla korzyści miasta, oraz 2 jarmarki roczne.

Wybudowany na gruntach gminy Miechocin obecnie Tarnobrzeg znowu ciąży więcej do Miechocina niż do bliżej położonego Dzikowa, ongiś z Tarnobrzegiem złączonego.

Mianowicie przywilejem króla Jana III. Sobieskiego, z daty Warszawa 14. kwietnia 1681 (na dwa lata przed wyprawą wiedeńską) na żądanie mieszkańców Tarnobrzega poprzedni akt fundacyjny z przywilejem na prawo niemieckie zatwierdzono, a nadto wcielono do miasta Tarnobrzega dobra Dzików czyli nowy Tarnów i nadano jeszcze jeden jarmark roczny. Od tego to czasu Tarnobrzeg nazywa się Tarnobrzegiem albo Dzikowem, a nawet tylko Dzikowem, jak widać z księgi uchwał i wyroków gminnych z lat 1693—1694—1733.

Po pierwszym rozbiorze Polski i po zabraniu Tarnobrzega z województwa sandomierskiego do Austrji, oddzielono Tarnobrzeg od Dzikowa i od roku 1786 znowu miasto nazywane było Tarnobrzegiem, nie Dzikowem.

To więc, co Jan III. złączył, to Niemcy rozłączyli w myśl zasady swoich rządów.

Obecnie sprawa połączenia weszła znowu na porządek dzienny, a mieszkańcy Dzikowa, może pamiętając na dawną tradycję z czasów polskich, dążąc do złączenia Tarnobrzega z Dzi-

---

dział i szarżami, w których oddziały konnicy Brzechwy, idąc winność. Wyszedł z 18-go na 19. czerwca „ze wszystkiemi

Był sobie...

I

Był sobie gdzieś
Sierota Grześ,
Co w wojnie dłonie postradał,
A gdy go trud
Złamał i głód,
U fary z musu przesiadał.

I każdy kęs
Ze łzą u rzęs
Dotykał usty drżącemi.
I piekł go srom,
Tłukł krzywdy grom
Wśród swoich, na wolnej ziemi.

I z dnia na dzień
Zmieniał się w cień
Grześ, żołnierz serca mężnego.
I w sile lat
Pożegnał świat —
Pod ścianą domu Bożego.

I poszedł w dół,
W wilgotny muł,
Dzwon mu pogrzebny nie dzwonił.
I ani brat,
Ani też dziad,
Łzy żalu nad nim nie zronił.

II

Był sobie Jan,
Szeroko znan
Rozległych włości właściciel,
Wielmożny pan,
Przejasny pan,
Starego porządku czciciel.

[illegible]
[illegible]
[illegible] wódki,
[illegible]
[illegible]
Miał gdzie zgryz topić i smutki.

To też co sił
Lud pił, a pił,
Bez statku, czucia i miary,
A pan rad był,
Używał, tył,
Kościołom składał ofiary.

I wszystko miał,
Co tylko chciał,
Co dumę pańską weseli;
O nic nie dbał,
A hołdy brał
Od mnogich Bacha czcicieli.

A kiedy syt
Życia, na szczyt
Wzniesion dostojeństw i chwały,
Skończył ten byt,
W sam dzionka świt
Setne mu dzwony zagrały.

Na dzwonów on
Rozgłośny ton
Zjechały świty sąsiadów
Z dalekich stron
I z bliskich stron
I całe legjony — dziadów.

A kiedy w loch
W cień, pleśń i proch
Trumnę z Wielmożnym spuszczono
I umilkł szloch:
Ach och, ach och,
Bachusa hucznie uczczono.

Ferdynand Kuraś.

Bezrolni.

Na polskiej naszej ziemi szumią bujne łany,
A lud, biczem przeciwieństw bez końca smagany,
Lud bezrolny, zgłodniały, w dal pogląda łzawo,
Bo do ziemi tej słuszne zgwałcono mu prawo.
Za trud całych pokoleń tak zawsze się płaci
Pracownemu ludowi. O, cześć wam, magnaci!

Chlebnaś ziemio ty polska, nasza ubóstwiona,
Krwawym znojem twojego ludu użyźniona,
Ale chleb ten, co rodzisz, nie uśmierza głodu
Najliczniejszej tej warstwy polskiego narodu.
Obcy żywioł płodami się twemi bogaci
Ku twej hańbie, o ziemio! O, cześć wam, magnaci!

Za trudy długich wieków, za wysiłek krwawy,
Gdy Antychryst się zbliżał pod mury Warszawy,
Za jęk niewiast, płacz dzieci — za brzemię niedoli —
W nagrodę miast zagona tej kochanej roli —
Na tułaczkę do obcych, gdzie marnie się traci,
Ludność polska skazana. O, cześć wam, magnaci!

„Niech tam chłopstwo w zalewie nędzy całe tonie,
Byle były rasowe, wyścigowe konie,
Służba w lśniącej liberji i myśliwskie harty,
Stół wykwintny z szampanem i niezbędne karty“ —
Taka waszа maksyma względem „młodszej braci“,
Gdy piorun grzmi nad głową... O, cześć wam, magnaci!

Chociaż chcecie uchodzić za czoło narodu,
Nie zdolniście do ofiar na rzecz tego głodu,
Jaki ciorpi bezrolna ludność, wynędzniała,
Choćby wolność Ojczyzny w gruzach legnąć miała.
Hojnie za ten egoizm wam kiedyś zapłaci
Sprawiedliwość dziejowa. O, cześć wam, magnaci!

Ferdynand Kuraś.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Tyle w streszczeniu — sądzimy [illegible], że [illegible] losyć. Co słowo to fałsz, co słowo, to zbrodnia.

Włosy jeżą się na głowie, dech zamiera w piersiach, że w biały dzień, pod ochroną władz, przygotowuje się spiski i nawołuje do buntu. I kto to robi w dodatku? Człowiek, który chętnie korzysta z bezkarności, jaką zapewnia mu mandat poselski, gdyż wie, że znajdą się jemu powolni, którzy głosować będą w Sejmie przeciw jego wydaniu.

Ale czas najwyższy skończyć z podobnemi ludźmi, czas, aby władze, do tego powołane, oraz pp. kuratorowie zajęły się poważnie Balinem i wskazały mu jego właściwe miejsce stałego pobytu... w kryminale!

Raj na ziemi posłów Krempy i Greissa.

Ministerstwo skarbu przyznało przy spłacie podatku rolnego ulgi tym rolnikom, którzy zostali dotknięci klęskami żywiołowemi. W tych dniach ogłoszono już wykaz powiatów, w których ulgi te mają być stosowane, jednak pomiędzy niemi brak powiatu mieleckiego. — Czem kierowały się władze skarbowe, pozbawiając tem powiatu? Wszak jeżeli okoliczne powiaty ucierpiały klęskom, nie mógł powiat mielecki cudownie bez ocalony. Chyba, że zostaje on pod cudowną opieką pp. posłów Krempy i Greissa. Zapewne chmury deszczowe i gradowe krążyły nad powiatami: [illegible] dąbrowskim, ropczyckim, kolbuszowskim i tarnobrzeskim, a starannie omijały powiat mielecki, chroniąc go widocznie p. Krempy. Burze szalały gdzieindziej, u nas był raj na ziemi. Niezmiarka i inne szkodniki zbożowe, [illegible] władz skarbowych i pp. posłów Krempy i Greissa nie miały dostępu do powiatu mieleckiego. Każdy, kto spojrzy na mapę, jeśli już nie chce pofatygować się na miejsce, przekona się, że powiat mielecki musiał ulec tymsamym klęskom, co sąsiednie, otaczające go powiaty. Wina leży w nas samych, że nie zaznajamiliśmy władz o obecnym stanie, ale przedewszystkiem winni są pp. Krempa i Greiss, że nie zajęli się swoim powiatem, że ustawicznie bagatelizują swoich wyborców.

Daleko lepiej siedzieć w Padwi i przepisywać sta-

Bezpłatny dodatek obrazkowy do „Nowego Przyjaciela Ludu.“
pod redakcją ks. Józefa Janiszewskiego. Druk i nakład Drukarni Spółkowej w Kępnie

Nr. 2. | Kępno, w lutym 1926 r. | Rok III.

JEZU CHRYSTE, PANIE MIŁY!

Minął czas zabaw, rozrywek i tańców, a nastał czas — rozpamiętywania męki Chrystusowej i — porachunku z własnem sumieniem. Dlatego chętnie spieszmy do świątyń naszych na — drogę krzyżową, na wzniosłe i wzruszające Gorżkie żale i nauki pasyjne, by się pobudzić do łez nad bolesną Męką Zbawiciela naszego i nad własną naszą niewdzięcznością względem Boga, a często i nikczemnością! Korzystajmy z tego świętego czasu, nietylko umartwiając rozkapryszone ciało nasze postem św., ale

i oczyszczając duszę z różnych naleciałości złych i grzesznych. Rozważajmy, że za naszą pychę Panu Jezusowi włożono cierniową koronę na głowę, za nasze grzechy cielesne był On biczowany okrutnie, za nasz brak posłuszeństwa założono mu na szyję hańbiący powróz! Dlatego uderzmy się w piersi i z głębi serc skruszonych mówmy do ukrzyżowanego i skatowanego Zbawiciela:

„Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!"

Ks. J. J.

Ferdynand Kuraś.

W tym miesiącu bawił przez kilka dni poraz pierwszy we Wielkopolsce Ferdynand Kuraś. Cóż to za jegomość? Zapyta się może niejeden z Szanownych Czytelników! To — chłop, ktory w ósmym roku życia stracił słuch. „I czemże zasłużył sobie ten chłop na to, że go „Wieczory pod lipą" tak uczciły, iż jego podobiznę umieszczają i o nim piszą?" Otóż Kuraś to chłop niezwykły, to chłop — poeta i to największy z poetów ludowych, chłop, który swym charakterem, zdolnościami niezwykłemi i zacnością serca przepięknym stał się wzorem dla wszystkich stanów. Gdyby Polska choćby tylko 100.000 chłopów miała podobnych do Kurasia, inaczej by dziś wszystko w niej wyglądało.

Dlatego szczęśliwą się czuje redakcja Wieczorów pod lipą, że mogła go przez kilka dni gościć w swym domu i pokazać mu choć pobieżnie Wielkopolskę a zwłaszcza Poznań, Gniezno, Kórnik i Kępno i na wieczornicy w Domu katolickim w Grębaninie, ku czci jego urzadzonej, oddać cześć jego zasługom i hołd mu złożyć należny!

Oby nasi kochani bracia po pługu t. zn. nasi włościanie polscy, nie tylko dumni byli słusznie z tego, że z ich sfery wyszedł człowiek tak niezwykły i wielki, lecz oby przedewszystkiem poszli jego śladami, oby i oni tak samo pilnie i skwapliwie pili ze źródła oświaty, a wtedy nasze prawdziwie oświecone włościaństwo polskie stanie się chlubą Ojczyzny, jej granitową podstawą i głównym czynnikiem, decydującym o szczęśliwych jej losach dalszych!

Dodać musimy ważny jeszcze szczegół, a mianowicie, że Kuraś od 8 marca 1914 r. jest — abstynentem t. zn. że nie pije żadnych trunków alkoholowych. Oby nasi włościanie i pod tym względem zechcieli go naśladować!

Cześć Ferdynandowi Kurasiowi!

Ferdynand Kuraś.
Przez ciernie żywota.

Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r. z przedmową Stefana Żeromskiego. Nakładem Księgarni A. Gmachowskiego Częstochowa 1925 r. stron 160.

Już sam fakt, że Stefan Żeromski napisał przedmowę do powyższego dzieła, świadczy o tem, że musi być ono dziełem niepośledniem. A jeśli zważymy, że napisał je największy z poetów ludowych i to — głuchoniemy (od ósmego roku życia). że Żeromski nazywa je w początkowej swojej większości „arcydziełem literackiem, czemś nowem, nieznanem, odkrywczem" dodając słowa, że „warto przeczytać tę książkę", to niejeden z Szan. Czytelników kupi sobie niezawodnie to dzieło i przeczyta je. Nabyć można je za pośrednictwem każdej księgarni.

Lud polski, ta podstawa granitowa Ojczyzny naszej, coraz bardziej się dźwiga, oświeca i nabiera cech i zalet prawdziwego obywatela kraju. Nie jestto już ów ciemny, rozpity i nieporadny lud z przed kilkudziesięciu laty, o którym czytamy w „Pamiętnikach włościanina" Jana Słomki, lecz lud dążący krokami olbrzyma do ożywczych zdrojów oświaty i postępu. Hetmanami zaś jego w tym tryumfalnym pochodzie są jego pisarze ludowi i poeci jak n. p. Ferdynand Kuraś, Jan Słomka, Jantek z Bugaja, Robert Rydz i wielu innych, Oni to opisują w pięknych wierszach swoich i dziełach dolę i niedolę ludu i wskazują drogę do jaśniejszej przyszłości!

Na ich czele stoi Ferdynand Kuraś, ten król poetów ludowych, który własną pracą i zdolnościami wrodzonemi wybił się ponad wszystkich.

Powyżej przytoczone dzieło Kurasia podaje nam jego autobiografję, z której niejeden z nas wiele nauczyć się może. Przedewszystkiem podziwiać trzeba w autorze jego wprost żywiołowy pęd ku oświacie i to od najrańszej młodości i mimo strasznego kalectwa, tj. ogłuchnięcia w ósmym roku życia, Kuraś każdą wolną od zajęć chwilę poświęca nauce i czytaniu. Jako mały chłopiec kupił sobie za pierwsze zarobione pieniądze nie — karmelków ani papierosów, jak to niejeden z nas by uczynił, lecz — książkę. Stąd nic dziwnego, że ten samouk chłop pisze dzisiaj tak, że i profesor uniwersytecki lepiejby pisać nie potrafił.

Podaję tu krótki **życiorys** Kurasia, skreślony podług jego antobiografji powyżej przytoczonej.

Kuraś urodził się w r. 1871 w Małopolsce jako syn bezdomnych wyrobników, w 7-mym roku życia zaczął chodzić do szkółki ludowej, ale już kilka miesięcy później wpadł w ciężką chorobę, skutkiem której utracił słuch. Później z rodzicami swymi pracował w byłej Kongresówce w fabryce cukru, potem w Chełmszczyźnie, gdzie pracował jako robotnik w lesie, później zaś przy nasypach budującej się tam drogi żelaznej, a w końcu w hucie szklanej. Po kilku miesiącach wrócił z rodzicami do stron rodzinnych do Małopolski, gdzie go ojciec oddał w naukę do szewca. Tu był zupełnie opuszczony i własnemu oddany losowi. Towarzystwo warsztatowe dalekie było od tego, by świecić dobrym przykładem.

Począwszy od majstra a skończywszy na terminatorze wszyscy zachęcali go do picia wódki ale daremnie.

Tu opisuje sympatyczny poeta taki epizod: „Gdy razu pewnego jeden z czeladników podawał mi przy warsztacie wódką napełniony kieliszek, natarczywie nalegając, bym pił, ulegając niby w końcu namowom wziąłem podawany mi kieliszek i kiedy czeladnik już w duchu tryumfował, że postawił na swojem, wtedy ja, czego nikt nie przeczuwał, zawartością kieliszka chlusnąłem natrętowi w twarz. Po tym wypadku więcej mię w tym względzie nie zaczepiano". — Po ukończeniu nauki osiadł w rodzinnej wsi Wielowsi, zarabiając szydłem i dratwą na utrzymanie rodziców i rodzeństwa.

W 26-tym roku życia ożenił się z wiejską ubogą dziewczyną Gertrudą Wrykówną. Wszystkie od pracy wolne chwile poświęcał czytaniu różnych dzieł, które pożyczał, a niejedno z nich otrzymał od Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie. I tu podaje w pamiętniku zdanie, które każdy z nas powinien sobie dobrze zapamiętać: **„Nie pomnę doprawdy, jak bez książki człowiek żyć może!"**

Później zwiedził Kraków. W r. 1905 wyszedł w Krakowie pierwszy jego tomik poezji p. t. Z pod chłopskiej strzechy, który ogólną na niego zwrócił uwagę.

Później poeta pracował przez pewien czas w Kołomyi w starostwie jako dyetarjusz, lecz choroba matki i niemożność wyżywienia rodziny zmusiły go do powrotu „do swoich". W r. 1912 przeniósł się do Dzikowa pod Tarnobrzegiem, gdzie pracował w biurach Rady powiatowej. Dn. 1 września 1912 r. otrzymał od rodaków „dar narodowy" w postaci zagrody włościańskiej i kawaleczka pola. W r. 1912 był także we Wiedniu na „Kongresie eucharystycznym", a dwa lata później w Warszawie.

Po wojnie przebywał Kuraś przez pewien czas w Gdeszynie, w ziemi Chełmskiej, a od niespełna roku zamieszkał już na stałe w Karwinie, wsi koło Proszowic w pobliżu Krakowa.

Oby ten własny dach i ten kawałek ziemi ojczystej, którą tak gorąco ukochał, osłodził mu wszystkie dawniejsze jego biedy, trudy i mozoły! Oby Bóg łaskawy, który dał Kurasiowi i nam wszytkim doczekać świtu wolności Ojczyzny naszej, dozwolił Mu jeszcze przez jak najdłuższe lata cieszyć się tą swobodą i szczęściem posiadania własnego kawałka tej ziemi ojczystej!

Dziwić się trzeba bardzo, że F. Kuraś, obarczony liczną rodziną, pozbawiony słuchu i mowy i żyjący dotychczas w nieszczególnych warunkach materjalnych, mógł napisać do chwili obecnej następujące dzieła:

1) **Z pod chłopskiej strzechy** Kraków. Nakład księgarni ludowej K. Wojnara r. 1905 str. 104.

2) **Wiązanka z chłopskiej niwy.** Lwów. Nakład Macierzy polskiej r. 1909 str. 100.

3) **Tatarzy w Sandomierzu.** Kraków. Nakład komitetu obyw. w Tarnobrzegu 1912. str. 65.

4) **Dzwoń chłopska pieśni.** Kraków. Nakład T. S. L. 1913. str. 43.

5) **Z ojczystych łanów.** Warszawa, Dodatek do Zorzy r. 1914. str. 93.

6) **Na nowe tory.** Łódź 1923. Nakład Rozwoju str. 63.

7) W manuskrypcie: **Przebrzmiałe strofy** 33 wiersze narodowe z czasów wielkiej wojny.

8) **Przez ciernie żywota**, życiorys własny autora prozą. Częstochowa r. 1925. str. 160.

Oby Bóg łaskawy dozwolił wielkiemu poecie ludowemu napisać jeszcze jaknajwięcej podobnych dzieł ku chwale Ojczyzny naszej i pożytkowi oraz oświeceniu ukochanego ludu polskiego! Ks. J. J

Poniżej podajemy kilka wierszy symp. ,cznego poety ludowego:

Powitanie Wielkopolski.

Witam Was, Bracia po pługu i roli,
Witam w zaraniu lepszej Polski doli!
Witam i z serca ściskam Wasze dłonie:
Niech pomyślności gwiazda wciąż Wam płonie!
Witam Cię Ziemio, Kolebko narodu!
Strugami m'eka opływaj i miodu!
Znojem praojca Piasta uświęcona,
Ziemio poznańska — bądź nam pozdrowiona!

Ferdynand Kuraś.

Grębanin, 2. II. 1926.

Poniższe wiersze wyjęte z dzieła jego p. t.:

Przebrzmiałe strofy.

Witaj Ojczyzno!

Witaj Ojczyzno w aureoli chwały!
Wolność na nowo bierze z Tobą ślub.
Na nowy żywot powstał naród cały,
Odbywszy drogę wszystkich życia prób.
Po długich latach rozłąki, pospołu
Twe dzieci znowu u jednego stołu.
Witaj Ojczyzno! Stuletnie udręki
Znosić umiałaś i nadzieją żyć,
Więc, oczyszczona w ogniu własnej męki,
Świetniej niż ongi odtąd będziesz lśnić.
I będziesz innym przykładem i wzorem,
Jakim przez życie dążyć trzeba torem.
Witaj Ojczyzno — Polsko zjednoczona!
Rozbrzmiewaj pieśnią wśród dolin i gór,
I bądź potrzykroć sercem pozdrowiona
W męstwie Twych synów, wierności Twych córy,
Bądź pozdrowiona w tem morzu cierpienia,
Z którego wzięłaś chrzest swego zbawienia!
Bądź pozdrowiona w nowej życia dobie,
W wskrzeszonej erze najświetniejszych lat,
Niech na niewoli i ucisku grobie
Szczęścia Narodu rozwija się kwiat!
Z upadku na szczyt chwały wyniesiona,
Ojczyzno wolna — bądź nam pozdrowiona!

(1918)

Przez oświecony lud do celu.

Od najwcześniejszej mojej młodości,
Pełen zawodów i trudu,
O twojej, Polsko, śniłem wolności
I losie twojego ludu.

Bo jakże, Polsko, nie kochać ciebie
Twej przywiązanej dziecinie,
Jak nie usłużyć pracą w potrzebie,
Gdy tyle zewsząd skarg płynie?...

A miałaś, Polsko, w swojej przeszłości
Dni jaśniejące wspaniale,
Przed majestatem twojej wielkości
Pokłony bili wasale.

Szezerbiec Chrobrego, grunwaldzkie boje,
Husarskie pod Wiedniem czyny
Na wieki imię oplotły twoje
Niewiędnącymi wawrzyny...

O bracia, wiary nam trzeba, wiary!
Niech pierzchnie nastrój ponury,
Wiedzy pochodnie, pracy sztandary
Podnieśmy śmiało do góry!

Niech nie przestrasza nas brzemię trudu
I, choćby po ziemi kraniec,
Nieśmy w gromady naszego ludu
Oświaty zdrowej kaganiec!

Oświata zbudzi lud ten uśpiony,
Lud dzielny w zgrzebnej siermiędze,
A gdy do czynu staną miljony
Któż oprze się tej potędze?

Czy Racławice nie żywym świadkiem
Poświęceń ludu i męstwa?
Do pracy — choćby i sił ostatkiem,
Z wiarą w godzinę zwycięstwa!

[1911]

Królowo Aniołów!

Wioski w zgliszczach, w gruzach miasta,
W pustem polu chłód,
Panowania objął berło
Bezlitosny głód.

A śmierć czyha i obfity
Zbiera co dnia połów,
Taka teraz nasza dola, —
Królowo Aniołów!

Bracia nasi i synowie
Na wolności zew
Pospieszyli w pole chwały,
Gdzie się leje krew;

Tam znajdują odpocznienie
W chłodzie wspólnych dołów...
Taka dola dzieci Polski,
Królowo Aniołów!

Więc żałobni, utrudzeni
Modlimy się wraz:
Dłoń nam podaj i ku świtom
Jutra prowadź nas!

Zdejm te smutki, co na duszy
Osiadły jak ołów,
A nadziei ożyw ciepłem,
Królowo Aniołów!

Za ofiarę przepełnionych
Krwią gorącą kruż,
Za te życia wcześnie zgasłe
Dla wolności zórz,
Za trud wieków, obrócony
Dziś w kupę popiołów,
Ziścij naszych serc pragnienia,
Królowo Aniołów!

[1915]

Wszystko u nas bardzo ładnie..

Bardzo ładnie, bardzo ładnie
Półwiekowe święcim święto;*)
Uroczyście a przykładnie
Wszystko u nas rozpoczęto.

Więc pochody i fanfary
I odczyty i kazania
I zachęta do ofiary,
Do miłości, do kochania.

Bardzo ładnie, bardzo godnie,
Lecz o jednem zapomniano,
Że dziś trzeba działać zgodnie,
By nas w świecie nie wyśmiano.

Bo i proszę — jak się dzieje:
Protaz piosnki Polsce śpiewa.
Nad niewolą jej boleje,
Gerwaz takoż żal wylewa.

Protaz krzyczy w niebogłosy:
„Dalej chłopcy — rąbać wroga!"
Gerwaz woła: „Ostrzyć kosy —
I na wroga w imię Boga!"

Przy Protazie ludu chmara
W bój gotowa, pełna ducha,
Przy Gerwazie mnoga wiara
Słów trybuna z ogniem słucha...

Wszystko pięknie, bardzo pięknie,
Lecz ja spytać się ośmielę,
Czy gróźb takich wróg się zlęknie,
Czy tych krzyków nie za wiele?

Bo rozpatrzmy wszystko z bliska,
A do smutnych dojdziem wniosków:
Jadowity gad się wciska
W gąszcz nadziei młodych kłosków!

Protaz ludzi swoich uczy:
„Gerwaz zdrajca, syn sobaczy", —
— „Protaz chłopską krwią się tuczy"
Gerwaz swoim zaś tłómaczy.

A wśród tłumu tego razem
Słyszeć dają się pomruki:
— „Gerwazowców, chłopcy, płazem!"
— „Protazowcom, chłopcy, buki!"

Ot, gotowość do ofiary,
Aż wróg boki z śmiechu zrywa,
A Ojczyzna na te swary
W grób się kładzie — nieszczęśliwa...

Oj trybuni — samozwańcy!
Czy wy Boga w sercu macie?
Czy wy swoi, czy zaprzańcy?
Czy historji kartę znacie?

Czy trzeciego twórców Maja
Wy jesteście zwolennicy?
Czy, jak owa nędzna zgraja,
Hołdujecie Targowicy?

*) 50-ta rocznica powstania styczniowego w r. 1863.

Dziś, gdy „Chwila osobliwa"
Do nas idzie z Polską młodą,
Gdy do czynu lud się zrywa,
Wy karmicie go — **niezgodą...**

Więc Strzeleckie związki, owe
Legje jakieś i Sokoły
I Drużyny Bartoszowe
Nie są godne lepszej szkoły

Jak wzajemnych szczuć na siebie,
Jak różnienia brata z bratem!?
O, nie wzejdzie na tej glebie
Siew nadziei naszej kwiatem!

Cichym jest ten orzeł ptakiem,
Co nie włada górnym lotem,
Ladajakim ten Polakiem,
Co na braci bryzga błotem!

Bo nie ślepa złości pycha,
Co w pierś brata ostrzem godzi,
Lecz wytrwała praca cicha
Nieśmiertelne dzieła rodzi!

* * *

Hej olbrzymie — Ludu młody!
Na Bałkanach huczą grzmoty, —
Zgody trzeba, zgody, zgody!
By dzień Polsce błysnął złoty!

Tam na niebie, na dalekiem,
Łzami płaczą rzewliwemi
Ci, co dla nas przed pół wiekiem
W mękach marli na tej ziemi!

Kto więc różnić się nas sili —
Omijajmy go zdaleka!
W zgodzie żyjmy, bracia mili,
Wielkiej wagi dzień nas czeka!

(1913)

A w tym naszym...

A w tym naszym sławnym kraju,
W którym Kraka gród,
Ludek żyje nikiej w raju —
Wódki tutaj wbród.

Kpią złośliwi z nas sąsiedzi,
Że nam fabryk brak,
Że nasz przemysł pod psem siedzi —
Ale nie jest tak!

Ile dworów — gorzelń tyle,
A stąd karczem sieć
W swej kraj cały trzyma sile —
Czegóż jeszcze chcieć?

Dość tu zboża, dość ziemniaków,
Lecz — jak niesie wieść —
Świat nas ma dziś za biedaków,
Co wołają jeść...

Bajże baju! Mało chleba,
Ale jest co pić —
Nawet więcej niż potrzeba —
I czyż źle nam żyć?

Nam tu dobrze, lecz świat szydzi,
Że biedny nasz kraj...
Widno nie wie, że w nim żydzi
Istny mają raj!..

A dla chłopów jest otwarty
W cztery strony świat,
Gdy żydowie — tak przez żarty —
Wyproszą ich z chat...

* * *

A w tym naszym miłym kraju,
Gdzie Krakusa gród,
Wszystkim dobrze, niby w raju —
Gorzały tu wbród!

*

Wstrętne pijaństwo — źródło wszelkich złości,
Co ludzi zmienia w obrzydliwe płazy,
Szerzy zarazę występnych zdrożności —
Niech potępione będzie tysiąc razy!
Za szczęście rodzin tysięcy zwichnięte,
Po tysiąc razy niech będzie przeklęte!

*

Błogosławieni niech będą ci ludzie,
Co, rozwinąwszy proporce trzeźwości,
Pełni zapału, niezmożeni w trudzie,
Walczą z pijaństwem, z tą plagą ludzkości!
Łączmy się z nimi! Siłami wspólnemi
Wzniesiem gmach szczęścia na tej naszej ziemi.

Przestańmy pić!

Polski ludu,
Który żyjesz
W pocie trudu —
Czemuż pijesz?
Ach dlaczego,
Gdy ci trzeba
Powszedniego
Kęsa chleba,
Pieniądz trwonisz
Na truciznę,
W końcu gonisz
Gdzieś w obczyznę,
By bogacić
Obce ludy,
Zdrowie tracić,
Znosić trudy!

My nędzarze,
W świecie niczem,
Bóg nas karze
Nieszczęść biczem,
Bo nie chcemy
Się odmienić,
Nie umiemy
Siebie cenić,
Zaprzedając
Się pijaństwu
I cofając
Ku pogaństwu.
„Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi"*)
Hasło owe
Gdyby było
Nie jałowe,
Ale z siłą
Stosowane
W Polsce ninie,
Zapisane
W każdym czynie, —
Tożby było
W własnym kraju
Błogo, miło —
Jako w raju!
Bógby dobry
Błogosławił,
A lud chrobry
Bogą sławił!

Zatem śmiało
W imię Boga,
Jak przystało
Gromić wroga!
Precz z poddaństwem
U nałogów, —
Precz z pijaństwem
Z naszych progów!
Precz z tą jędzą
Dolą łzawą:
Głodem, nędzą,
Kłótnią, wrzawą!
Z wyuzdaniem
Precz z pogańskiem!
Z panowaniem
Precz szatańskiem!
Niechaj będzie
Niewygasłem
Naszem wszędzie
Zgodnem hasłem:
„Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi!"

*) Bachus — u pogańskich Rzymian bożek wina — pijaństwa.

Cmentarz.

„Byliśmy, czem jesteście,
Będziecie, czem jesteśmy!"

Tak się odzywają z za grobu do nas ci, co już odeszli od nas. Tak wołają do nas ci, co spoczywają na cmentarzach! Innemi słowy mówią oni do nas:

„Umrzecie wszyscy! Więc pamiętajcie o śmierci waszej i o — nas! Żyjcie dobrze, bo i wy mimo czerstwego może zdrowia waszego — prochami jesteście. Zasłużcie sobie dobrem życiem na śmierć dobrą i szczęśliwą! Lecz pamiętajcie i o nas! Módlcie się za nami! Ile więc razy przechodzić będziecie koło cmentarza (a tyle ich jest w każdej okolicy!) zmówcie za dusze nasze: „Wieczny odpoczynek!"

Ks. J. J.

Złote myśli.

Gdy śmierć nadejdzie, jakże pożałujemy, żeśmy tyle o innych myśleli — a tak mało o sobie! Albowiem za siebie nie za innych odpowiadać będziemy!... Zawsze mamy obok siebie dwuch pisarzy: szatana, zapisującego nasze złe uczynki jako oskarżycieli naszych i Anioła Stróża zapisującego dobre uczynki dla naszego usprawiedliwienia w dzień sądu.

*

Kto nie prowadzi rachunków ze swem sumieniem, ten kiepskim jest gospodarzem.

*

Prawdziwie pokorny nie pragnie się jako taki pokazywać, bo prawdziwa pokora nie tylko inne cnoty ukrywa, ale także siebie.

Św. Franciszek Salezy.

*

Pokora czyni ludzi podobnymi do Aniołów, a pycha Aniołów przemienia w szatanów.

*

Gdyś w towarzystwie bliźnich, okazuj, że ich towarzystwo ci miłe, a gdyś sam, to niech samotność będzie ci miłą. Nie czyń, jak niestateczni ludzie, którzy w samotności wzdychają za towarzystwem, a w towarzystwie pragną samotności.

Św. Franciszek Salezy.

*

W tem życiu trzeba pracować, trzeba się modlić, trzeba walczyć. Cała wieczność czeka nas z odpoczynkiem.

*

Gdyby nas po przyjęciu Komunji św. zapytano: „Co niesiesz do domu?" powinniśmy odpowiedzieć: „niebo."

*

Gdy Pan Bóg jedne drzwi zamyka, to drugie otwiera, a gdy jedną ręką odbiera, to drugą daje.

*

Szczęście jest zmienne, dlatego nie ufaj mu zbytnio: co przypadek dał, może i odebrać.

*

Zaczynaj z Bogiem, bo bez Boga
Jest niepewna każda droga.

*

W mnóstwie słów gubi się prawda, jak człowiek w gęstym lesie.

*

Jako ojciec lituje się nad dziećmi, tak Pan lituje się nad tymi, którzy Go się boją.

Mędrzec bez dobrych uczynków, starzec bez pobożności, młodzieniec bez posłuszeństwa, bogacz nielitościwy, kobieta bezwstydna, ubogi pyszny, król bezbożny, — to są najgorsze rzeczy.

*

Przeznaczeniem dóbr świata jest służyć człowiekowi, nie zaś przeznaczeniem człowieka jest służyć dobrom świata. Św. Alfons Liguori.

*

Aby wywierać dobry wpływ, trzeba sobie zjednać miłość. Aby zjednać miłość, trzeba samemu kochać.

*

Że kocham brata mego, poznam, jeżeli go również kochać będę, gdy mnie obrazi.

*

Słowność względem siebie i względem drugich jest podstawą każdego prawego charakteru.

Z. Kaczkowski.

*

Grzech to kat Boga, grzech to zabójca duszy! Grzech odrywa nas od nieba — a wtrąca w przepaść piekła! — A my do grzechu lgniemy!

*

Kto nic nie robi, ten się uczy źle robić.

*

Żołnierz Chrystusa ran swoich nie czuje, kiedy na rany swego Wodza spogląda. Św. Bernard.

Daniel we lwiej jamie!

Wszyscy znamy dobrze to zdarzenie ze Starego Testamentu, opisujące cudowny pobyt proroka Daniela w jamie wśród głodnych lwów, które za zrządzeniem Bożem nic mu złego nie zrobiły. Zdarzenie to poucza nas, że bez — woli Bożej i włos z głowy naszej nie spadnie, że nadziei nie powinniśmy nigdy tracić, chociażby położenie nasze wydawało się wprost beznadziejne. Stąd pobożni przodkowie nasi nieraz mawiali:

„Bóg zasmuci, Bóg — pocieszy,
Bo jest Panem wszystkich rzeczy!"

Obyśmy w obecnych mimo odzyskanej wolności „ciężkich" czasach nie zapominali nigdy o tem, że ojcowskie oko Boże nad nami czuwa, że więc pod przemożną opieką Bożą nic nam złego stać się nie może! A przecież! Chociaż o tej prawdzie podstawowej naszej Wiary św. wszyscy wiemy, mimoto aż zbyt często z ust naszych płyną skargi, narzekania, przekleństwa, a nawet bluźnierstwa, miotane

przeciwko Bogu, Ojczyźnie, obecnym warunkom życiowym!

A zatem: **„Sursum corda!"** czyli **„W górę serca!"** Jak po burzy nastaje piękny dzień słoneczny, tak i nam, gdy przetrwamy mężnie dzisiejsze czasy „ciężkie", nie zakładając rąk bezczynnie, lecz biorąc się z losem przeciwnym za bary, zabłyśnie słońce szczęścia i pokoju! Ks. J. J.

Zgoda.

Na powyższym obrazku widzimy dziecko w przykładnej zgodzie z — psem!

Jakaż to piękna, wzniosła i — pożyteczna cnota, ta święta zgoda, o której się tyle mówi i pisze, tak się ją wysławia, a której niestety prawie nie ma w — życiu naszem rodzinnem, sąsiedzkiem, społecznem i narodowem. Stąd to nam tak dziś źle jest, stąd to te tak częste, aż zbyt częste narzekania i przekleństwa, jakie płyną z ust naszych. Sprawdza się na nas przysłowie:

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!"

Tak! Ta przeklęta niezgoda rujnuje nas już od zarania naszej wolności odzyskanej i — zrujnuje nas doszczętnie i wpędzi nas znów pod — jarzmo niewoli, jeżeli jej nie wypędzimy z serc i dusz naszych i z Ojczyzny naszej!

A zatem obecnie, kiedy to zaczynamy się wszyscy przygotowywać do wielkanocnej spowiedzi św., wyrzućmy z serc naszych tę nieszczęsną niezgodę, tę partyjność przeklętą, tę zawiść, niechęć wzajemną i wogóle wszystkie grzechy przeciwne miłości bliźniego, podajmy sobie **wszyscy** ręce do prawdziwie **bratniej zgody,** a miną napewno czasy złe i „ciężkie", a nastaną czasy złote i szczęśliwe, bo powiedział Mickiewicz: **„Wspólna** moc tylko zdoła nas ocalić!", a nawet nietylko ocalić, ale i zgotować nam lepszą i szczęśliwszą dolę!

Ks. J. J.

WESOŁY KĄCIK

U SZEWCA.

— Mój panie, tydzień temu wziąłem od pana buty, a już się krzywią.

Szewc: — Jak się nie mają krzywić, kiedy jeszcze nie zapłacone.

W SZKOLE.

— Dlaczego spóźniłeś się do szkoły?

— Proszę pana profesora, bo obiad się długo gotował.

— A co mieliście na obiad?

— Chleb ze śledziem.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Co, znowu jesteście tutaj! Pierwszy raz ukradliście 600 złotych, a teraz 400. Wy, jak widzę, nigdy się nie poprawicie.

Oskarżony: — Ależ, panie sędzio, przecież pan widzi, o 200 złotych „już" się poprawiłem.

Z NALEWEK.

Żyd: — Panie, kup pan sobie ten rewolwer!

Adwokat: — A cóż mnie po rewolwerze?

Żyd: — Ny, a co pan chce wiecznie żyć?

TAKŻE ŚRODEK.

— Proszę ojca, dlaczego ojciec przychodzi do domu urżnięty?

— Żeby ci pokazać, smarkaczu, jaka to wstrętna rzecz pijaństwo i obrzydzić ci wódkę, gdy będziesz dorosłym!

ŹLE ZROZUMIAŁ.

— Mały Jaś czyta głośno w biblji rozdział pod tytułem „Święty Paweł w Efezie."

— Co też ty wymyślasz — zwraca jego uwagę ojciec. — W tym czasie, gdy żył święty Paweł, fezów jeszcze nie znali, jak mógł chodzić „we fezie!?"

ROZMOWA.

— Powiadam ci, moja żona tak mnie kocha, że choć późno wracam do domu, przyjmuje mnie zawsze kwiatami.

— No, tak, ale chyba razem z doniczką.

W SZKÓŁCE.

— Powiedz mi Gapski, czy znasz jakie ptaki drapieżne.

— A znam.

— Naprzykład?

— Kura.

— Któż ci powiedział, że to drapieżny ptak?

— No bo ciągle w śmieciach drapie.

ZAPRZECZENIE.

Sędzia: — Koledze wyciągnęliście we śnie pieniądze z kieszeni?

Złodziej: — Ale gdzież tam, panie sędzio, we śnie to ci jestem niewinny jak dziecko i nie kradnę wcale.

KŁOPOTY OJCA.

— Pana córeczka jest zachwycającą osóbką — powinszować.

— I cóż z tego? — wszyscy mi winszują, a nikt się z nią nie żeni.

DZIWNA RZECZ.

— Masz pan wodę w boku, trzeba będzie wypompować.

— E, to nie może być, ja przez całe życie nigdy wody nie piłem.

ZAPOBIEGLIWY.

— Mężu! Znów jesteś pijanym, wiesz, ja chorуję przez to twoje pijaństwo!

— Nie chorujesz, żoneczko, bo ja co wieczór przynajmniej dwadzieścia wódek piję na twoje zdrowie.

MIĘDZY URZĘDNIKAMI.

— Podobno tego roku zapowiada się niebywały zbiór żyta.

— Cicho, nie mów tak głośno, bo gdy usłyszy nasza władza, to gotowa znów nam obciąć pensję.

LEKCJA GRAMATYKI.

Nauczycielka: — Ja nie kąpałam się, ty nie kąpałaś się, ona nie kąpała się, my nie kąpałyśmy się, wy nie kąpałyście się, one nie kąpały się. Niech to powtórzy Anna Tępowska.

— Nikt się nie kąpał.

ZAGADKI

Łamigłówka.

W kratki wstawić wyrazy, których litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwisko znanego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Inaczej obraz ziemi, 2) Imię żeńskie zdrobniałe, 3) Zespół śpiewaków, 4) Zwierzę domowe, 5) Kwiat, 6) Wulkan w Europie, 7) Naczynie stołowe, 8) Inaczej pokój, 9) Władca tatarski, 9) Potrawa.

Szarada.

Pierwsza i druga szlachetnych ludzi
Do czynów wzniosłych zagrzewa.
Lecz druga, trzecia obawę budzi,
Gdy jej zły człowiek używa.
Całość powszechnie rzecz znana w świecie,
U tych, co palą, znajdziecie!

Zagadka.

Co to jest?

Nie pierwsze
bo drugie.

Zagadka.

		a	a	a		
		a	a	a		
b	b	ć	ć	d	d	g
g	g	g	i	i	k	k
l	l	m	m	o	o	o
		o	ó	r		
		r	ś	ś		

Z powyższego krzyża utworzyć trzy wyrazy, które tak samo czytać się będą z góry na dół, jak i z lewej strony w prawą.

Pytania.

1) Co jest lżejsze: funt pierza czy funt ołowiu?
2) Napisz sucha trawa pięciu liter[illegible]
3) Czego człowiek nie może powiedzieć?

Zagadka.

Jestem smukła jak panienka
I biała na mnie ksuienka
A długie włosy zielone
Zawsze noszę rozpuszczone,
Co jesień mi opadają,
A co wiosna odrastają.
Powiedźcie mi teraz, proszę
Jakie w świecie imię noszę?

Rozwiązanie zagadek w numerze 1.

1) Ja sam jestem jedynym synem mego ojca.
2) Po — pot: potop.
3) Litera: T.
4) Łamigłówka: Pugilares.
5) Łza.
6) Buki, raki: buraki.
7) Krowa — malowana.
8) To są dwanaście miesięcy, każdy z nich ma po 4 tygodnie, każdy tydzień po 6 dni, a te są do połowy dniem, do połowy nocą.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Z Słupi p. Kępno: A. Piotrowska, A. Trocha, W. Krawczyńska. **Z Pomian:** J. Pilarski, St. Bratkowski. **Z Kępna:** H. Gilówna, E Grabarski. **Z Szalonki:** W. Gil. **Z Rakowa:** H. Szklarkówna. **Z Grębanina:** Fr. Sołyga. **Z Trzcinicy:** A. Urbańska. **Z Remiszówki:** M. Lisek

Nagrody otrzymają: A. Piotrowska, J. Pilarski, Fr. Sołyga.

U stóp Golgoty.

Strasznej wojny burza nad Polską szalała,
Krwią spłynęła, łzami ziemia nasza cała.
Krwią spłynęła, łzami, a nad nią u góry
Łuny świecą krwawe, wiszą dymów chmury.

O, z tymi dymami wsie poszły i miasta
Las krzyżów mogilnych w ich miejsce wyrasta.
Las krzyżów wyrasta na żyznym krwią łanie,
A wokół sieroce rozbrzmiewa płakanie!

Nie staje dla dzieci tej smutnej krainy
Ni dachu nad głową, ni chleba drobiny,
Ni chleba drobiny, ni strzępu okrycia,
Krom skargi a szlochu i wszystkich mąk życia!

O bracia, nie czas dziś zalewać się łzami!
Uciszmy swą boleść, bo Bóg jest nad nami!
Tak! Bóg jest nad nami i Święta Królowa,
Ta Matka najlepsza, pocieszyć gotowa!

Bóg-Człowiek Swą męką na Golgoty szczycie
Świat zbawił i nowe ludzkości dał życie;
U krzyża my naszej stoimy Golgoty,
Skąd dawno czekany widzimy dzień złoty.

Po mrokach stulecia męczeństwa, cierpienia
Dzień widzim słoneczny, dzień jasny zbawienia;
Dziś znowu jesteśmy w swym kraju swobodni —
O bracia, okażmy się zórz tych dziś godni!

Miast płaczu a szlochu, miast skargi daremnej,
Pomocy się wszyscy poświęćmy wzajemnej;
Nasz ciężar życiowy dźwigajmy w jedności
W miłości braterskiej i stałej trzeźwości!

Jednością ojczyste podźwignijem włodarstwo,
W miłości na rany znajdziemy lekarstwo,
W trzeźwości moc nasza odżyje i chwała,
W trzeźwości, o Polsko Twa przyszłość jest cała!

Ferdynand Kuraś
chłop – abstynent.

wej stanie się [illegible] słoma łatwo zapalna w rękach przewrotowców: socjalistów i żydów!

Do takiego zaś arcystarannego stanu przemysłowości szerokich warstw przyczyniają się w znacznej mierze i także, co palą!

„Jakto?", zawoła może z oburzeniem niejeden amator papierosa!

Zaraz to udowodnię!

Jak już sama nazwa „papieros" głosi, mamy w papierosie oprócz tytoniu także i [illegible] papier, dziś tak szalenie drogi. Z papieru zresztą jest ustnik, bibułka, pudełko tekturowe i opakowanie. Przeciętny tedy, do małej wprawdzie [illegible] miljonów kuszy papieru pochłaniają nasze małe, napozór tak nie [illegible] papierosy!

Przypuśćmy, że na 28 miljonów Polaków, żyjących na świecie (według obliczeń dr. Roncera) każdy dziewiąty Polak [illegible], będzie palaczy przeszło trzy miljony! Przypuśćmy dalej, że każdy z nich przepali dziennie przeciętnie tylko 5 papierosów, tedy przepala wszyscy

dziennie . . . . 15 miljonów papierosów,
miesięcznie . . . 450 „ „
rocznie . . . . 5400 „ „

czyli prawie $5\frac{1}{2}$ miljarda papierosów rocznie!

Jeden papieros (wliczając w to tutkę lub bibułkę, pudełko tekturowe, opakowanie itd.) zużywa mało licząc przeszło 26 cm. kw. papieru, $5\frac{1}{2}$ miljarda papierosów zużywają zatem „tylko" 143 miljardy czyli okrągło 140 miljardów cm. kw. papieru!

Jeden zaś arkusz zwyczajny papieru ma powierzchni 142 czyli okrągło 1400 cm kw. Z tego wynika, że $5\frac{1}{2}$ miljarda papierosów zużywają „tylko" **100 miljonów arkuszy papieru**. (Drobnostka!) Olbrzymią tę moc papieru rzucają palacze w formie niedopałków na ulicę lub do popielniczki!!! Teraz policzmy, ilebyśmy też książek lub broszur mieć mogli z tych 100 miljonów arkuszy papieru? Otóż mielibyśmy:

4 miljony książek po 25 arkuszy czyli po 300 stron, albo

8 miljonów książek lub broszur po $12\frac{1}{2}$ arkuszy czyli 150 stron.

Jestem „kupiony"

Zawsze Twą postać przed naszemi oczy
pamięć niewoli z snów promiennych budzi
— tajemna przyszłość przed nami się toczy —
Tu nieraz ugor — tylu ciemnych ludzi!..."
(Krystyn Opolski).

Przelaną pod Grunwaldem, Chocimem, Cecorą
Krwią tych, co byli Polski chlubą i podporą;
Przelaną pod stolicą rakuskiego państwa
Krwią przodków, którzy byli przedmurzem chrześcijaństwa;
Krwią tych, którym świat cały mógł zazdrościć sławy,
Jestem, wiecie, kupiony dla uczciwej sprawy.

Na polach racławickich mych przodków zwycięzką
Walką z wrogiem; na polach Maciejowic klęską;
Na placach Pragi ofiar tysięcy czterdzieści
Wyrzniętych krwią; wdów, sierót jękami boleści
I tęsknotą Polaków, których rozjuszony
Wróg pchnął w lody Sybiru — ja, wiecie, kupiony.

Śmiercią tych, co jak święci za kraj męczennicy
Ginęli na hańbiącem drzewie szubieniczy —
I narodu jękami w wiekowej niewoli —

I braci mej siermiężnej niedolą niedoli,
Co z czoła pot wyciska krwawy a łzę z oka, —
Jestem, wiecie, kupiony — cena to wysoka!

O, cena to nad ceny — równej nie ma sobie!
I póki mi nie będzie danem spocząć w grobie,
Dla kochanej Ojczyzny i braci mych — ludu,
Ile siły posłużą — nie poskąpię trudu!
A choć czasem me stopy ranić będą ciernie,
Daj, Panie, abym w służbie Ojczyzny trwał wiernie!

Pisałem w Wielowsi 7. października 1906.

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

[redacted] i zasiewy i nawet mu nic po-[redacted] wolno. Nie tylko on sam, ale wysyła [redacted] swoich sługusów, którzy uganiają po polach i strzelają co tylko zobaczą; wszystkie psy i koty prawie powybijali. Niech Szanowni Czytelnicy sami osądzą, czy nie mamy powodu do skargi, jeżeli taki wyga dworski uganiając po polu ze strzelbą w ręku, strzela każdego psa lub kota, tępiącego całemi masami myszy i przynoszącego każdemu gospodarzowi wiele pożytku.

O prawdziwości tych słów może poświadczyć naoczny wypadek. Niedawno, bo przed tygodniem dopiero, niejaki Dziobak ekonom p. Smalawskiego, jadąc przez pola na koniu zobaczył psa, gospodarza Isańskiego z Czukwi i dopóty za nim pędził w stronę wsi, aż go położył na miejscu.

Z jakiegoż tedy powodu mamy doznawać tak bolesnych krzywd? czy dlatego, że dla chłopa jest polowanie wzbronione? Jeśli gospodarzowi, mającemu pole odległe o kilka kilometrów od pańskich lasów, który posiał stają pszenicy lepszego gatunku i zapowiadał się plon obfity, stado dzików przez je-

pskich i osobliwego prawa spadkowego dla chłopów".

Nie mogłem dalej czytać, bo mi się w oczach z irytacyi czerwono zrobiło. „A to łajdak ten Starzyński — pomyślałem sobie — żeby go Pan Bóg ciężko skarał! to on niedawno żądał w komisyi wyborczej, aby rozszerzyć samodzielność Galicyi, a teraz do chłopskiej skóry się dobiera!" Nie czytałem już więcej z żal

Strofy lirnika.

Na bezdrożu.

Gdzie stąpić nogą i gdzie zrócić oczy,
Wszędzie, choć kraj nasz tak chlebny, uroczy,
Słyszeć się dają płaczliwe biadania
I narzekania.

Mało już kogo wśród rodaków rzeszy
Wolność Ojczyzny odzyskana cieszy,
Choć nie tak dawno oddać za nią chcieli
Wszystko, co mieli...

Skargi i skargi, słuszne, czy niesłuszne,
Zawodzim w kółko jak widma bezduszne,
Miast prężyć mięśnie i w zwartym zespole
Kuć życia dolę!

Lecz chęć do pracy, którąby nam dała
Wielkość i siłę, gdzieś się zapodziała,
Wzrosło natomiast na naszą zagubę
Lenistwo lube.

I święci triumf obskurna prywata,
Brat pozbył czucia na niedolę brata;
Każdy jak ślimak rad wciska się w ciasny
Interes własny.

Toż dziś, gdy zamiast skojarzonej woli,
Uwieść się dalim kłótliwej swawoli,
Zadowolenia nie staje nikomu
W ojczystym domu.

O, nie w jałowej skardze i w sarkaniu,
Nie w samolubstwie i nie w próżnowaniu,
Lecz w twórczej pracy przy wzajemnej zgodzie
Byt twój, narodzie!

Ferdynand Kuraś.

szcie doprowadził do tego, że dnia trzeciego od stóp do głów uzbrojeni wyruszyli w las niby na łowy. Gościniec, którym kupcy jechać musieli, był o dwie mile od dworu.

Jesienne prace gospodarskie.

Jesień w całej pełni a zima na karku. Czas też więc zastanowić się, jakie najpilniejsze czynności czekają rolnika w październiku. A więc gospodarz powinien przejrzeć narzędzia i maszyny rolnicze, jak: żniwiarki, siewniki i t. d. Oczyścić je, wysmarować i schować. Budynki obejrzeć, naprawić, załatać dziurawe okna. Ciągle pamiętać o zimowej orce i dokładać wszelkich starań, aby ją przed mrozami skończyć. Przejrzeć i oczyścić rowy, zwłaszcza w miejscach, któremi się przejeżdżało wozami. W sadzie smarować pnie i grubsze gałęzie mieszaniną wapna z krowieńcem. Zbierać kasztany i żołędzie. W końcu miesiąca opatrzyć piwnice przed mrozami. Pozbierać z pola łęty od ziemniaków i przykryć nimi kopce, zasypawszy je przedtem na zimę. Sadzić drzewka **owocowe i krzewy.**

Gospodyni powinna w tym czasie zaopatrywać piwnicę na zimę, kwasić kapustę, ogórki, warzyć powidła. Tuczyć drób, przeznaczony na sprzedaż, najlepiej kartoflami, warzonemi na parze z domieszką **jęczmiennej mąki.**

Ci, którzy posiadają pasieki, powinni starannie czyścić fartuchy, uzupełniać zapasy na zimę. Syrop powinien być bardzo gęsty; dodać doń piątą część miodu, żeby nie gęstniał i nie twardniał. Każdy ul potrzebuje od 32 do 39 funtów miodu, licząc od połowy października do połowy kwietnia. W razie uszczuplania pszczołom miodu, gdy w ulu pszczół znajduje się dużo, mogą one wszystkie z głodu poginąć.

NA DROGĘ!

Gdy się wybierasz w obce ci strony,
Za góry lasy i wody,
Gdy z żalem żegnasz kąt ten rodzony,
Kąt twej dziecięcej swobody, —
Na starym twoim przysięgnij progu,
Że, jako twoi ojcowie,
Wiernym zostaniesz prawemu Bogu,
Cnotom praojców i mowie.

A gdy w dalekich już będziesz stronach,
Pamiętaj o swej godności,
Nie korz się obcym bogom w pokłonach,
Dochowaj Polsce wierności.
Błyskotki cudze niech cię nie nęcą,
Do manier nie lgnij obczyzny,
Na skrzydłach myśli duszę dziecięcą
Na łono przenoś Ojczyzny.

A gdy tam ceną trudu znojnego
Zapewnisz sobie byt życia,
Wracaj z powrotem do kraju tego,
Któregoś dzieckiem z powicia.
Bo choć na własnej nie znałeś grzędzie
Drogi przez życie kwiecistej,
To gdzież odpocząć milej ci będzie —
Jak nie na niwie ojczystej.

Ferdynand Kuraś.

I tu wiele można zrobić przez wprowadzenie podziału pracy, przez założenie na nieczynnych dotąd obowiązku współdziałania w pracy Kółka. Bystre oko Zarządu Kółka zauważy wśród członków, czy też wśród mieszkańców gminy takich, co poważnej pracy nie lubią, ale za to mają pociąg do śpiewu, muzyki, zabaw, tańca, w których drga i pulsuje życie, którzy potrzebują upustu dla sił swych w wesołej zabawie. Tacy zwykle rej wodzą po karczmach, a tem, że zebranym tam osobom opowiadają wesołe historyjki, że umieją zaśpiewać coś wesołego, ciągają nawet propinatorowi gości. Otóż tych wszystkich należy od karczmy odciągnąć, a dać im pole popisu na zebraniach towarzyskich w Kółku, zrobić ich aranżerami zabaw. Kto to umie śpiewać, niech nie śpiewa tylko sam, lecz niech się zabierze do pracy i uczy drugich, aby się potem razem mogli choralnym śpiewem popisać, kto deklamuje, niech wyszukuje innych, którychby wygłoszenia jakiegoś utworu mógł nauczyć, kto zna się na zabawach, niech nad temi zabawami obejmie w Kółku kierownictwo i obmyśla na każde zebranie coś nowego, kto umie grać na jakimś instrumencie, niech przychodzi z nim na zebranie i niech ku uciesze obecnych swą grą się popisze.

Przez wciągnięcie tych wszystkich sił na każde zebranie towarzyskie da się obfity program ustalić, a członkowie będą sobie coraz więcej cenili Kółko nie tylko za to, że ich oświeca i uczy, lecz i za to, że im raz po raz miłą rozrywkę nastręcza.

Kończę tem, że praca oświatowa Kółek, dziś po wielu gminach bardzo chromająca, może ogromnie się rozwinąć, jeżeli w odpowiedni sposób do niej przystąpimy. A z tych sposobów najważniejszy: to podział pracy.

Zwątpić mi nie daj!

Gdy żal ponury duszę mą owładnie,
A z piersi ciche dobywa się łkanie,
Do Ciebie, który smutki koisz snadnie,
Zwracam się Panie!
W godzinie cierpień, Tyś jedyną moją
Serca pociechą i duszy ostoją.

Ileż to razy, ojców naszych Boże,
Gdy duszę ciężar przygniatał zwątpienia,
Jasne przedemną zapalałeś zorze,
Jutrznię zbawienia —
I wśród manowców, gdzie cierń ranił nogi,
Do życia celu wskazywałeś drogi!

Jak jeszcze nigdy nie była daremną
Ufność, oparta na dobroci Twojej,
Tak i dziś, Panie, bądź łaskawie ze mną, —
W pieczy miej Swojej,
Pokrzepiaj serce, mdlejące w cierpieniu,
Nie dawaj duszy upadać w zwątpieniu.

Nad mojem czołem rozwiej zwątpień chmurę,
Gwiazdy nadziei zapal mi na niebie,
Niechaj się dusza moja wznosi w górę,
Serce do Ciebie:
W połowie drogi, przed rozbłyskiem słońca,
Niech nie ustaję — niech wytrwam do końca!

O, nie pogardzaj prośbami mojemi,
Niechaj zwątpienia nie stanę się łupem —
O, nie dopuszczaj, bym chodził po ziemi
Wystygłym trupem.
Bo niema życia, niema i zbawienia
Dla tych, co wpadli w odmęty zwątpienia.

Ferdynand Kuraś.

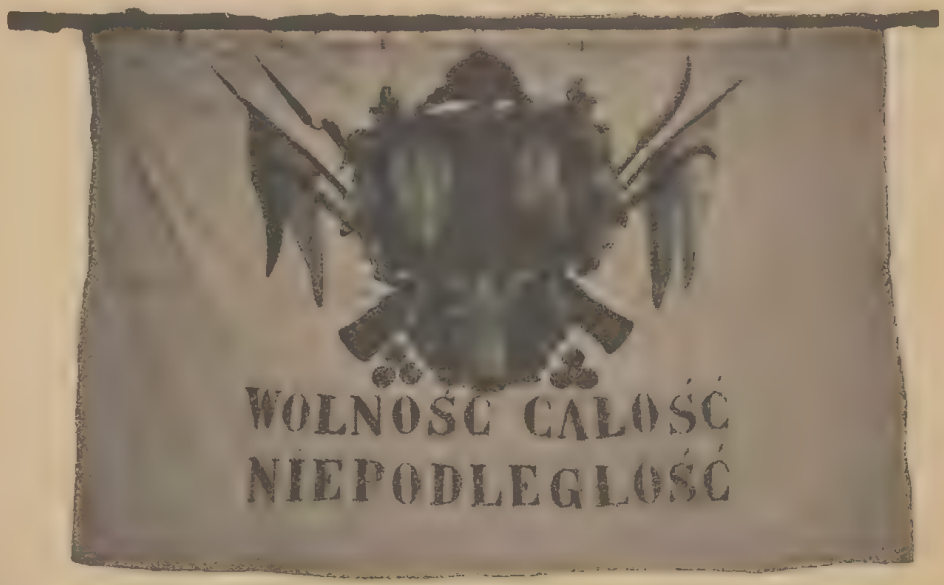

SZTANDAR Z ROKU 1863.

Wszystko u nas bardzo ładnie...

Bardzo ładnie, bardzo ładnie
Półwiekowe święcim Święto;
Uroczyście a przykładnie
Wszystko u nas zapoczęto.

Więc pochody i fanfary
I odczyty i kazania
I gotowość do ofiary,
Do miłości, do kochania...

Bardzo ładnie, bardzo godnie,
Lecz o jednem zapomniano:
Że dziś działać trzeba zgodnie,
By nas w świecie nie wyśmiano.

Bo i proszę — jak się dzieje:
Protaz piosnki Polsce śpiewa,
Nad niewolą Jej boleje,
Gerwaz także — żal wylewa.

Protaz krzyczy w niebogłosy:
— „Dalej chłopcy — rąbać wroga!"
Gerwaz woła: — „Ostrzyć kosy
I na wroga w imię Boga!

Przy Protazie ludu chmara
W bój gotowa, pełna ducha,
Przy Gerwazie mnoga wiara
Słów trybuna z ogniem słucha...

Wszystko pięknie, bardzo pięknie,
Lecz ja spytać się ośmielę,
Czy tej groźby wróg się zlęknie,
Czy tych krzyków nie zawiele?

Bo rozpatrzmy wszystko z bliska,
A do smutnych dojdziem wniosków:
Jadowity gad się wciska
W gąszcz nadziei młodych kłosków.

Protaz chłopów swoich uczy:
— „Gerwaz zdrajca, syn sobaczy" —
— „Protaz chłopską krwią się tuczy" —
Gerwaz swoim znów tłomaczy.

A wśród chłopstwa tego razem
Rozlegają się pomruki:
— „Gerwazowców chłopcy płazem!"
— „Protazowcom chłopcy buki!"

Ot, gotowość do ofiary!
Aż wróg boki z śmiechu zrywa,
A Ojczyzna na te swary
W grób się kładzie nieszczęśliwa...

Oj trybuni — samozwańcy!
Czy wy Boga w sercu macie?
Czy wy swoi — czy zaprzańcy?
Czy historyi kartę znacie?

Czy Trzeciego twórców Maja
Jesteście wy zwolennicy?
Czy, jak owa nędzna zgraja,
Hołdujecie Targowicy?

Gdy dziś „Chwila osobliwa"
Do nas idzie z Polską młodą,
Gdy do czynu lud się zrywa
Wy karmicie go — niezgodą...

Więc strzeleckie Związki owe,
Legie chłopskie i Sokoły
I Drużyny Bartoszowe
Nie są godne lepszej szkoły —

Jak wzajemnych szczuć na siebie,
Jak różnienia brata z bratem!?
Oj, nie wzejdzie na tej glebie
Siew nadziei naszej kwiatem!

Oj, lichym ten orzeł ptakiem,
Co nie włada górnym lotem —
Oj, niegodnym ten Polakiem,
Co na braci bryzga błotem.

Bo nie ślepa złości pycha,
Co w pierś brata ostrzem godzi,
Lecz wytrwała praca cicha
Nieśmiertelne dzieła rodzi!

* * *

Hej olbrzymie — Ludu młody!
Na Bałkanach huczą grzmoty,
Zgody trzeba, zgody, zgody!
By dzień Polsce wskrzesić złoty!

Tam na niebie na dalekiem,
Łzami płaczą rzewliwemi
Ci, co za nas przed pół wiekiem
Marli w mękach na tej ziemi.

Kto więc różnić się nas sili
Omijajmy go zdaleka!
Razem, zgodnie, bracia mili,
Wielkiej wagi dzień nas czeka!

Ferdynand Kuraś.

porozumienia się z nią, przypomniałem sobie słodką i dobrą Józefinę. Nie widziałem jej od chwili, gdym opuścił stolicę, a od tego czasu upłynęło już dziesięć miesięcy. Co się dzieje z tą najmilszą z kobiet? z tą idealną kochanką? z tą ubóstwianą przezemnie tak długo i tak wiernie?

Niegdyś w owe czasy, gdym jeszcze mieszkał w Warszawie, knuł spiski, rzucał się w wir najniebezpieczniejszych przedsięwzięć, mieliśmy z Józefiną zwyczaj uwiadamia się nawzajem o miejscu przyszłej schadzki za pomocą gazetki »Kuryera«, bardzo rozpowszechnionej i czytanej w Warszawie. Zwykle mieściłem w takich razach ogłoszenie następujące: »25—4« i inicyały mego nazwiska! Znaczyło to, że czekam mej najmilszej z kochanek u siebie dnia 25 danego miesiąca, o godzinie 4-tej po południu, i nigdy się nie zawiodłem. Zawsze zjawiała się o naznaczonym terminie, śliczna, rozkochana, woniejąca, dobra i słodka, choć zawsze na pół tajemnicza. Tak samo, gdy ona chciała się ze mną zobaczyć, ogłaszała w »Kuryerze« w taki sam sposób, co znaczyło, że mam jej czekać u siebie dnia tego a tego, o tej a tej godzinie. Niekiedy pisywała do mnie, ale bardzo rzadko; w ogóle zachowywała co do siebie tak wielką tajemnicę, że nietylko nie wiedziałem czyją jest żoną, gdzie mieszka, ale nawet jak się nazywa. Gdym ją pytał o to, odpowiadała z właściwem sobie miłosnem uniesieniem, rzucając mi śliczne ręce na szyję i szepcąc wśród pocałunków:

— Co ci po mojem nazwisku? Czy ono zwiększy naszą miłość? Lepiej, że nie wiesz. Kochasz mnie, ja cię ubóstwiam, jestem twoją, wyłącznie twoją, czegóż chcesz więcej?

Istotnie nic więcej nie chciałem i dalej nie pytałem, owszem tajemniczość, jaką otaczała się, dodawała jej niepospolitego, niezwykłego, rzec można, uroku. A przytem w szalonym wirze wypadków, wśród których się naówczas żyło, w tem niustannem podnieceniu i gorączce, czyż można było myśleć o tajemnicach kobiety, wprawdzie mocno kochanej, wobec leżącej przedemną olbrzymiej tajemnicy przyszłości całej ojczyzny?

Przy rozstaniu, pełnem łez i pocałunków, przy którem obdarzyła mię medalikiem Matki Boskiej ta kochana kobieta, umówiliśmy się, że jeżeli kiedy wrócę do Warszawy, dam jej znać jak zwykle za pośrednictwem »Kuryera« o swojem przybyciu. Miałem mianowicie w ogłoszeniu tem pomieścić pierwszą literę mego nazwiska, ulicę, na której zatrzymię się przekonać, skąd głos pochodzi i na wielką moją radość, ujrzałem w oficynie, naprzeciwko siedzącego w oknie Karola, w jego dziwacznym stroju, brzdąkającego na gitarze i nucącego z zapałem:

»Napotkała Amorka, jak wiązankę wiąże«.

Na trzask otwieranego okna spojrzał na mnie, ale był na tyle przezorny, że nie zmienił postawy, tylko, zmieniając słowa piosenki, śpiewał dalej do mnie:

»Rzekł amorek, otóż jestem moja miła;
Wcalem ci się nie spóźniła,
Gdzie cię spotkać mogę?«

Wiersze nadewszystko miały tę zaletę, iż je doskonale odrazu zrozumiałem. Cofnąłem się w głąb pokoju i na kartce papieru napisałem ogromnemi literami, co następuje:

»Wyjdź do kawiarnii Julii na ulicy Długiej«.

Przeczytał, wciąż brzdąkając na gitarze i nucił:

»Boska Filis w taką biédę,
Zaraz śpieszę, zaraz idę...«

Włożyłem kapelusz na głowę i wyszedłem pierwszy. Na ulicy starałem się zachować minę, postawę i maniery eleganta wielkomiejskiego. Szedłem wolno, cieńką laseczką wywijałem, kobietom w oczy zaglądałem i tak doszedłem do kawiarni owej tajemniczej Julii. Była to sobie niewielka kamieniczka z drzwiami szklanemi, na ulicę wychodzącemi, ze znakiem nad niemi, na którym wielkiemi, żółtemi literami było wypisane: »Kawa, herbata, czekolada, mleko«, a pod spodem kryło się wstydliwie maleńkiem pismem oznaczonę imię »Julia» i nic więcej. Wszedłem i za tak zwanym bufetem trochę w ciemnej głębi umieszczonym, dostrzegłem otyłą, niemłodą już jejmość, ubraną ciemno, z jakąś kokardką fijołkowego koloru na czarnych i lśniących włosach. Dama ta, nosząca na twarzy wyraźne znamiona typu żydowskiego, niegdyś zapewne bardzo ładna, dziś usiłująca starzejące wdzięki ratować przeróżnymi kosmetykami, obrzuciła mię wchodzącego okiem podejrzliwem i badawczem i gdym zażądał kawy, uśmiechnęła się uprzejmie, nie spuszczając ze mnie wzroku i wskazując mi ręką otwarte drzwi do następnych pokojów, rzekła głosem wcale jeszcze miłym:

— Proszę pana dalej! Karolino! Pan chce kawy!

W drugim pokoju zjawiła się przedemną zgrabna acz niemłoda już panienka, zapewne owa Karo-

1410—1910.

Swięć się, wielka rocznico, świadku naszej [chwały!
Związ łańcuchem jedności polski naród cały,
Roznieć w sercach żar uczuć nigdy niewysty- [głych,
Rozpal dusze pragnieniem czynów niedości- [głych!

Za zrządzane zdradliwie polskim ziemiom klęski
Starł hydrę przeniewierczą miecz przodków zwy- [cięski;
Lecz jako gad zdeptany nie odrazu ginie,
Tak też odrósł łeb nowy krzyżackiej gadzinie.

I gdy dziś, by nas zniszczyć, do nas się do- [biera
Grabieżą pól ojczystych, dziełem Roseggera,
Nam powinność na straży dóbr swych czuwać [każe —
Niechaj każdy pamięta o Grunwaldzkim darze!

Niech jako zbożne kłosy na roli o wiośnie
Ofiarność na T. S. L. wśród narodu rośnie,
Niech się rychło uzbroją wszystkie polskie [chaty
Do walki z hakatyzmem orężem oświaty!

Bo w oświacie najlepsza dziś nasza obrona,
Ona snadnie nowego Grunwaldu dokona,
Więc wspierajmy oświatę, idźmy w lud z o- [światą,
A tak uczcim najgodniej to grunwaldzkie lato!

Ferdynand Kuraś.

Teatr Rozmaitości Variété-Bristol 680

Codziennie wielkie przedstawienie. **W dnie pogodne przedstawienie w ogrodzie, w deszczowe w sali.** Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wiecz.

Parcele o 35 proc. taniej niż gdzieindziej

do nabycia parceli

Parcele do nabycia na Bogdanówce za rogatką gródecką w pobliżu tramwaju elektrycznego, przy drodze gródecko-lubieńskiej w sąsiedztwie już zabudowanem, **w dowolnych wielkościach** i w różnych miejscach **o 35 proc. taniej niż wszędzie.** Również na **Małej Sygnałówce** obok karczmy, 20 minut chodu od tramwaju elektrycznego **parcele po K 1·70 za 1 m²** do nabycia pod budowę domów drewnianych. **Położenie** gruntów nadzwyczaj **piękne i dostępne. Warunki bardzo dogodne,** także na spłaty, oraz udziela się pożyczek na budowę. Nawet najbiedniejszy ma możność w sposób łatwy nabycia sobie domu.

Wiadomość: **Lwów, ul. Kulparkowska l. 10** u właściciela

I. HRYCKÓW i SPÓŁKA. 601

dla biedniejszych i majętniejszych

Wyjątkowa sposobność

W koszarach.

Kapral: — A czem jest twój ojciec, infanterist Moczymorda?

Rekrut: — Panie kaprol, melduje posłusznie, co ma handel z wędlinami...

Kapral: — E to je łatwo tak gadać, to trzeba udowodnić!...

Nie mając lokalu, najtaniej GRAMOFONY i PŁYTY dostać można w składzie fabrycznym u

Józefa Ciesielskiego

Lwów, Batorego 28.

Przed 500 laty... zaledwie budziło się słońce ze snu nad równiną Grunwaldu i Tannenbergiem, złocąc łany zboża — już zdala daje się słyszeć dudnienie kopyt końskich i szczęk broni. Nadciąga wojsko polskie z Jagiełłą na czele. — Idą!... idą w zwartych szeregach do boju — na życie... lub śmierć. W srebrzystych pancerzach lśnią promienie słoneczne — pieśń Bogarodzico Dziewico... płynie z tysiąca piersi, w jasny — cudowny poranek. Idą... z Bogiem... z wiarą i ufnością — i — zwyciężają tłuszczę krzyżacką — — — bo tam... na Wawelu... klęczy u stóp Bogarodzicy święta niewiasta — Jadwiga — i wznosząc ramiona ku błękitom — woła!...

Boże! zbaw Polskę!

. . . . . .

Stulił skrzydła orzeł biały i legł na nich do snu. — — — Czeka... aż go obudzą blaski różowej jutrzenki. — — — Wtedy... rozłoży szeroko potężne skrzydła do lotu... wzniesie się wysoko ponad chmury... i pławić się będzie — w słonecznych blaskach! — — —

Or.-Ot.

Za kroplę mojej niemieckiej krwi...

Nad moją młodą, dziecięcą skronią
Latały echa rycerskich lat,
Wiał na chorągwi Orzeł z Pogonią
Od pól Grochowa, gdzie stał mój dziad;
Od pól Grochowa, z wałów Warszawy
Mam list żelazny puścizny krwawej
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Ta krew, z Turyngii rodem dalekiej,
Dawno wyciekła wśród polskich dróg,
Żyli my razem długie dwa wieki,
Pod armat paszczą spłacając dług, —
I znam tradycye sybirskich lochów
Z błogosławieństwem samotnych prochów —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Bo Tyś umiała, o, Polsko święta,
Duchów być panią w swe krwawe dni,
Na sen o sławie, na śmierć i pęta
Za Ciebie obcy tak dumnie szli!
Ach, tak jak oni, z pałaszem w dłoni
Marzyłem umrzeć w Jutra pogoni —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

I te piosenki, co się budziły,
Z tęsknoty w sercu zrodzone mem —
One natchnienia brały z mogiły,
Skrwawionych grobów tętniły tchem . . .
O tych umarłych, co we łzach drzemią,
Szczere ci piosnki składałem, ziemio —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Bo pieśń niczego nie zapomina,
Co było piękne i poszło w grób!
A Ty je przyjmiesz — Matko — od syna
Na wiekuistej miłości ślub!
Ojczyzno moja! Męki królowo!
Do stóp Twych krwawych przypadam głową
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

A jeśli kiedy o ludów świcie
Będzie potrzeba ofiarę nieść,
To ci, o ziemio, złożę swe życie,
Byle usłyszeć czekaną wieść!
I na tej świętej, rodzinnej glebie
Z uśmiechem szczęścia oddam za Ciebie
Ostatnią kroplę niemieckiej krwi!

~~HYMN~~ Pieśń

do błogosławionego Jakóba Strepy.

Jakóbie błogosławiony!
Niech Pan będzie uwielbiony
Że w pożądanej godzinie
Polskiej zesłał Cię krainie.

*

Gdy wśród ludu halickiego
Jął się krzewić posiew złego,
Litując się Pan na niebie,
Za pasterza dał nam Ciebie.

*

I, nie szczędząc pracy, trudu,
Szedłeś w rzesze Twego ludu,
Gdzie stąpiła Twoja noga,
Lud powracał znów do Boga.

*

I przybytki Pańskiej chwały
Za staraniem Twem wzrastały
W których na lud ukochany,
Zlewał zdrój łask Pan nad Pany

*

A Ty Boskich łask szafarzu,
Klęcząc kornie przy Ołtarzu,
Wielbiłeś Utajonego
Jezusa i Matkę Jego.

*

I dana Ci łaska wielka:
Święta Boża Rodzicielka —
Żeś Jej służył każdym czynem —
Objawiła Ci się z Synem.

*

I udzielił Ci Pan mocy,
Że kto wzywał Twej pomocy
Za wstawieniem Twojem z nieba,
Zyskał wszystko, co mu trzeba.

*

O przyczyńco nasz, Jakóbie!
Polsce dany ku jej chlubie,
Z Swiętych naszych w niebie gronem,
Bądź przemożnym nam Patronem!

*

Błagaj Matkę Jezusową,
Polskiej Korony Królową,
Byśmy, mimo ciernie, głogi,
Trzymali się Pańskiej drogi.

*

Niech Królowi wieków będzie
Cześć i chwała od nas wszędzie!
Bądź Jakóbie prośby Twemi
Stróżem Wiary naszej ziemi!

przyciągnąć na posiedzenie wszystkich posłów.

Głosowanie odbywało się w ten sposób, że sekretarz Izby wywoływał w porządku alfabetycznym wszystkich posłów i każdy musiał powiedzieć „tak“ lub „nie“. Co się działo podczas oddawania głosów, tego opisać niepodobna. Brawa, oklaski i objawy zadowolenia mieszały się z protestującymi okrzykami. Czy tak lub przeciw poseł głosował robił się harmider. Największe wrzaski i hałas powstawał, ile razy któryś z ministrów, związany uchwałą, głosował za rządem. Najwięcej dokazywali Czesi i socyaliści. Zaś ministrowi rodakowi czeskiemu, posłowie czescy taką zrobili awanturę - że musiał podać się do dymisyi.

Przeciw rządowi głosowały stronnictwa połączone z Unią słowiańską, a więc wszyscy posłowie słowiańscy prócz Polaków, dalej Czesi i socyaliści. Za rządem czyli przeciw wnioskowi Szusterszyca głosowało Koło Polskie, niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i kilka mniejszych stronnictw niemieckich.

Koło Polskie usiłowało porozumieć się z Unią słowiańską i solidarnie z nią głosować pod warunkiem, że zmieni ono brzmienie wniosku p. Szusterszyca — lecz układy spełzły na niczem i Koło Polskie uchwaliło głosować przeciw wnioskowi p. Szusterszyca. Posłowie z stronnictwa ludowego z wiceprezesem Koła p. Stapińskim na czele opuścili salę podczas głosowania, nie chcąc się łączyć z stronnictwami niemieckiemi.

Kto się wstydzi pracować, powinien się także wstydzić jeść.

To i owo.

Dlaczego żydzi mają pieniądze.

O tej sprawie tak pisze jeden z redaktorów lwowskich.

Wczoraj wypadło mi jechać do Mikołajowa. U kasy kolejowej - jak to zwykle w niedzielę, ścisk i gwałt. Pcham się i ja, aż niedaleko z pod okienka kasy jakiś żydek kiwa mi przyjaźnie ręką i mówi:

— Gdzie pan jedzi? ja panu kupie bilet.

Rad byłem z tego wyręczenia, ale jednak bałem się obcemu powierzać bodaj te siedm szóstek. On jednak rozwiał me obawy:

prezydenta Francyi.

Walka o Kretę zaostrza się na dobre. Słychać, że Turcya gotuje się do wojny z Grecyą. Część armii tureckiej trzymana jest w pogotowiu wojennem w pobliżu granicy. Okręty tureckie uwijają się w pobliżu Grecyi rzekomo dla odbycia manewrów.

Precz z karczmą!

Razem, bracia kochani, zjednoczmy swe siły!
Komu szczerze pomyślny los rodziny miły,
Komu droga cześć ojców, co spoczęli w grobie,
Komu serce przejmuje płacz sierot w żałobie,
Komu obca nie była rodaków niedola,
Komu miłe rodzinne sadyby i pola,
Komu miło wywczasów używać po znoju: —
Wszyscy społem niech staną do świętego boju.
Wszyscy społem krzyknijmy, przed światem i Bogiem:
— Precz z karczmą, z tym odwiecznym i śmiertelnym wrogiem!

Karczma, zepsuć wszelakich wygodnem siedliskiem,
Karczma, ducha trujących chorób zbiorowiskiem,
Karczma, ciała słabościom przedewszystkiem sprzyja,
Karczma, skromność, niewinność i honor zabija,
Karczma, kogo raz swemi otoczy siedzami,
Wyśle mu krew i mienie — i puści z torbami.
Zatem wszyscy, dbający o byt swój spokojny,
Niechaj stoją do świętej tej krzyżowej wojny!
Precz z karczmą! kto w wytrwałej walce ją zwyciężyć
Dzielnie obok największych postawią go mężyć!

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

[illegible], jak urodzeni na G. Śląsku z legitymacyjną. Dostaną oni tę kartę legitymacyjną z drukiem zielonym. Muszą oni uważać na to, co mamy napisali dla tych, którzy mają kartę czerwoną. Muszą więc także być wypełnione wszystkie rubryki, nie może być tam nic przekreślonego, wymazanego, wytartego i dodanego, imię i nazwisko musi być dobrze napisane, żony i wdowy muszą mieć napisane także nazwisko rodzicielskie. **Oprócz tego muszą oni mieć napisane na karcie legitymacyjnej datę przybycia na G. Śląsk.** Nie wystarczy więc, jeżeli ktoś ma w legitymacji napisaną datę przybycia do gminy obecnego zamieszkania. Musi tam być oprócz tego napisana data przybycia na G. Śląsk. Jeżeli tego nie ma, należy legitymację zwrócić do urzędu gminnego dla jej uzupełnienia.

Osoby, nieurodzone na G. Śląsku, a tu zamieszkałe, mają wtedy prawo głosowania, jeżeli mieszkają na G. Śląsku przynajmniej od 1. stycznia 1904. Ci, którzy przyszli po 1. stycznia 1904 roku nie mają prawa głosowania. Osoby przybyłe przed 1. stycznia 1904 roku nie mają prawa głosowania. Osoby przybyłe przed 1. stycznia 1904 muszą przedewszystkiem udowodnić, jak długo są na G. Śląsku, i że pobyt ich tu nie doznał przerwy. Należy więc postarać się o zaświadczenie odpowiedniej gminy, do której przybyła taka osoba z innych miejscowości poza G. Śląskiem. Osoby, które od 1. stycznia 1904 stale mieszkają w jakiejś gminie, nie potrzebują dostarczać świadectwa o zamieszkaniu. Komisarz parytetyczny jest obowiązany sam sprawdz[illegible]

... bis ein anderer Pan. Chevalley dem gleichen Schicksal verfällt.

Pfr. G. N. (Freiheit).

Ein polnischer abstinenter Dichter. Gelegentlich eines am 14. d. M. stattgefundenen Vortrages fiel uns ein Heftchen in die Hände, aus dem wir ersehen daß die polnische Abstinenzbewegung einen hervorragenden Vorkämpfer in dem Bauerndichter Ferdinand Kocyan hat. Dessen Gedichte in leicht verständlicher Sprache, welche Begeisterung für die Enthaltsamkeitssache werben. Wir lassen sie für die die polnische Sprache beherrschenden Leser eine kleine Probe folgen:

Precz z pijanstwem!

Smiało bracia, w góre głowy!
Niech umocni nas duch nowy
Niech przepadną nasze smutki
Precz z przymierzem wstrętnej wódki!

Naprzód bracia, z dziarską miną!
Niech jałowe skargi giną
Precz z wzdychaniem kłopotliwem —
Precz z przymierzem z winem z piwem!

Świat otwarty jest przed nami,
Przestańmy być nędzarzami,
Precz z nicnotą, precz z frazunkiem
Precz z przymierzem z wszelkim trunkiem!

usw.

Wer sich für die Sammlung polnischer Abstinenzgedichte von F. Kocyan interessiert, kann sie durch die Geschäftsstelle beziehen. Preis 50 Gr.

Vom Büchertisch.

Bildung") nicht erpassen.

Zakopane ohne Alkohol. Ueber Anregung der Herren Dr. Josef Diehl und Dr. Taddäus Wiechle bildet sich in Zakopane ein Ausschuß, welcher eine Volksabstimmung im Sinne des Art 4 des Gesetzes vom 23 April 1920 durchführen will, um das gänzliche Verbot des Verbrauches alkoholischer Getränke in Zakopane, dem berühmten Luftkurorte, wo im Jahre 1923 dreimal soviel Alkohol verbraucht wurde wie im Jahre 1918, einzuführen. Wir zweifeln nicht, daß diese vom sittlichen Standpunkt aus, hervorragende Tat, welche auch den Schutz der schönen geradischen Natur zum Zwecke hat, von der ganzen gesunden Bevölkerung des Ortes erfolgreich unterstützt werden wird.

Wie gemeldet wird, hat der Obmann der dortigen Fleischervereinigung Herr Josef Walica, das Eintreten aller Fleischer für das Verbot gemeldet.

Eine Bluttat. „Im kleinen Weiler Chavannes-Rond (Schweiz) entspann sich am Sonntagabend zwischen zwei Angestellten ein Wortwechsel, während dessen der eine dem anderen einen Fußtritt gab. Dieser, Paul Chevauch, griff in die Rocktasche, zog einen Revolver hervor, schoß auf seinen Trinkgenossen und als er sah, daß dieser noch nicht tot war, gab er einen zweiten Schuß ab, der sein Ziel nicht verfehlte". — Dies ist im wesentlichen die Mitteilung, die vor kaum zwei Wochen durch die Presse ging.

Wer ist der Mörder? — Er entstammt einer angesehenen, ehrenwerten Bauernfamilie. Seine Eltern waren die bravsten Landleute der [illegible] erstehen her-